

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne

IX

**Pod redakcją naukową
Adama Czabańskiego**



Poznań 2007

Recenzenci naukowi:
Prof. UM dr hab. Michał Musielak
(Katedra Nauk Społecznych UM w Poznaniu)
Prof. dr hab. Tadeusz Kotłowski
(Instytut Historii UAM)
Dr hab. Henryk Lisiak
(Katedra Nauk Społecznych UM w Poznaniu)

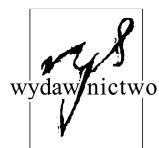
Copyright © Wydawnictwo „Rys”, Autorzy, Poznań 2007

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne, Tom 9, Poznań 2007

ISSN 1732-1174

Skład i wydanie

Wydawnictwo „Rys”



ul. Różana 9/10, 61-577 Poznań
tel./fax +61 833 16 03
kom. 0600 44 55 80
e-mail: rysstudio@o2.pl
www.wydawnictworys.com

Spis treści

| | |
|-------------|---|
| Wstęp | 5 |
|-------------|---|

HISTORIA

| | |
|---|---|
| <i>Ireneusz Kowalski</i> Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich 1904–1939 | 7 |
|---|---|

| | |
|---|----|
| <i>Henryk Lisiak</i> Spory o kształt granicy wschodniej w okresie rodzenia się II Rzeczypospolitej | 35 |
|---|----|

| | |
|--|----|
| <i>Leszek Wilczyński</i> Kardynał August Hlond – wrześnie uciekinier? | 47 |
|--|----|

SOCJOLOGIA

| | |
|---|----|
| <i>Adam Czabański</i> Seniorzy o samobójstwach altruistycznych | 51 |
|---|----|

| | |
|--|----|
| <i>Maria Kłodzińska Berkau</i> Dom Pomocy Społecznej, czy na miarę naszych czasów? Monografia Domu Pomocy Społecznej w Poznaniu przy ul. Ugory 18/20 | 63 |
|--|----|

PEDAGOGIKA

| | |
|--|----|
| <i>Violetta Kopińska</i> Czy w szkole jest za dużo wolności? – kilka refleksji na podstawie badań przeprowadzonych wśród toruńskich siedemnasto-, osiemnastolatków | 71 |
|--|----|

VARIA

| | |
|--|----|
| <i>Iwona Chmielewska</i> NLP a przywództwo, czyli jak obudzić w sobie ducha przywódcy | 81 |
|--|----|

Wstęp

Obecny tom Poznańskich Zeszytów Humanistycznych pomimo, że jest szczupły pod względem objętości, zawiera kilka interesujących artykułów.

Najdłuższy z zamieszczonych tu artykułów autorstwa doktora Ireneusza Kowalskiego stanowi interesujące studium nad działalnością Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w latach 1904–1939. Imponująca to praca pokazująca jak idea pracy organicznej pozwalała na rozwijanie wielu ważnych społecznych inicjatyw już w warunkach odrodzonej Polski.

Doktor habilitowany Henryk Lisiak w swoim artykule podjął problematykę sporów, które toczyły się u zarania II Rzeczypospolitej o kształt granicy wschodniej. Autor dogłębnie zanalizował poglądy różnych środowisk politycznych na temat granic naszych Kresów Wschodnich.

Ksiądz doktor habilitowany Leszek Wilczyński opisał losy kardynała Augusta Hlonda we wrześniu 1939 roku.

Doktor Adam Czabański przedstawił wyniki badań pilotażowych dotyczących opinii osób starszych (powyżej 75 roku życia) na temat zjawiska samobójstw altruistycznych. Empiryczne analizy mają charakter jakościowy i opierają się na kilkudziesięciu wywiadach swobodnych.

Magister Maria Kłodzińska – Berkau sporządziła niewielką monografię Domu Pomocy Społecznej przy ul. Ugory 18/20 w Poznaniu. Dowiodła tym samym, że problematyka osób starszych jest ważkim zagadnieniem społecznym.

Doktor Violetta Kopińska analizuje zagadnienie swobody i wolności w życiu szkolnym na przykładzie funkcjonowania młodzieży wchodzącej w okres pełnoletniości.

Zamykający niniejszy IX tom Poznańskich Zeszytów Humanistycznych artykuł magister Iwony Chmielewskiej sytuuje się w kręgu zagadnień dotyczących zarządzania. Autorka opisuje NLP – metodę kształtującą psychikę i umożliwiającą podniesienie skuteczności komunikacji międzyludzkiej, co szczególnie wydaje się być potrzebne w procesie zarządzania zasobami ludzkimi.

Czytelnicy IX tomu Poznańskich Zeszytów Humanistycznych otrzymują do swoich rąk pracę zbiorową pisaną przez ludzi wywodzących się z różnych środowisk naukowych, ale dzielących ideę interdyscyplinarnej współpracy. Wieloaspektowość spojrzeń na rozmaite problemy humanistyczne służy rozwojowi intelektu, a ponadto inspirowanie do nowatorskich rozważań i zapładniających dyskusji.

Adam Czabański

Ireneusz Kowalski
(Poznań)

Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich 1904–1939

1. Rozwój organizacyjny Związku

Kupiectwo polskie w zaborze pruskim pod koniec XIX wieku dostrzegało potrzebę powołania do życia polskiej organizacji kupieckiej, która byłaby w stanie zintegrować działania rozbitych i słabych związków kupieckich, działających w różnych częściach W. Ks. Poznańskiego. Jako przykład mogło służyć wielkopolskie rzemiosło, które już od 1894 roku, łącznie z drobnym przemysłem, zorganizowane było w Związku Towarzystw Przemysłowych. Kupcy polscy zaczęli tworzyć coraz liczniejsze i silniejsze stowarzyszenia kupieckie w regionie. W Poznaniu działały dwie silne, polskie organizacje kupieckie: Konfraternia Kupców Chrześcijańskich i Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej. Od 1892 roku zaczęło działać w Inowrocławiu Towarzystwo Kupców i Młodzieży, a od 1893 roku Towarzystwo Kupców w Ostrowie, Towarzystwo Kupców i Młodzieży w Kościanie oraz Związek Drogerzystów w Poznaniu¹.

Katalizatorem przyspieszającym potrzebę powołania centralnej organizacji kupieckiej na obszar W. Ks. Poznańskiego była coraz ostrzejsza, antypolska polityka gospodarcza władz pruskich. Nacisk niemieckiej administracji spowodował wzmocnienie poczucia solidarności i potrzebę organizowania się Polaków we wszystkich dziedzinach życia społecznego². Polskie środowisko kupieckie samo coraz wyraźniej zaczęło dostrzegać własną siłę. W latach 1870–1900 wzmocniła się w prowincji pozycja polskiego handlu detalicznego. Na początku XX wieku połowa tego handlu znalazła się w rękach polskich detalistów, choć nadal niemal cały handel hurtowy pozostawał w rękach Niemców i Żydów³.

Myśl powołania związku kupieckiego, zrzeszającego organizacje terenowe, skontretyzowana została po raz pierwszy na naradzie kupców polskich, odbytej w dniu 21 lutego 1894 roku w Gnieźnie. Zebrani, z inicjatywy Bolesława Kasprowicza –

¹ J. Kluczyński, Kartka z historii Wielkopolskiego Związku Zrzeszeń Kupieckich, w: „Kronika Miasta Poznania” 1945, nr 2, s. 66.

² B. Sikorski, Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu 1904–1929, w: Księga Pamiątkowa 25–lecia Towarzystwa Samodzielnych Kupców w Wągrowcu, 1936, s. 31.

³ APP, Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu 1904–1939 / dalej: ZTK/ – sygn. 33, k. 208.

prezesa miejscowego Towarzystwa Kupców i Młodzieży działacze – opowiedzieli się za koniecznością zjednoczenia kupców polskich i wydawania własnego pisma. *Zebranie dzisiejsze, poufne, uznaje potrzebę założenia stowarzyszenia kupieckiego* – zapisano w protokole narady⁴. W składzie komitetu organizacyjnego przyszłego związku znaleźli się m.in.: B. Kasprowicz, Oberfekt, R. Hulewicz, B. Leitgeber, W. Jerzykowski.

Kolejnym etapem w działaniach nad powołaniem związku kupieckiego był zjazd ogólny całego kupiectwa zaboru pruskiego, zwołany w dniu 11 listopada 1894 roku do Poznania. Na zjeździe tym z udziałem 200 przedstawicieli środowiska kupieckiego, po burzliwej dyskusji, część delegatów podpisała założenia statutowe, powołujące nowe towarzystwo pod nazwą Związek Kupców, z prezesem M. Więckowskim na czele⁵. Dalsze losy powołanego związku zależały od stanowiska Konfraterni Kupców Chrześcijańskich / do 14.12.1933 r – Korporacja Kupców Chrześcijańskich /, organizacji o rodowodzie sięgającym XV wieku, zrzeszającej elitę poznańskiego kupiectwa i ludzi pokrewnych zawodów. Działacze Konfraterni po krótkiej fuzji ze Związkiem Kupców, stanęli na stanowisku, że nie ma potrzeby i warunków do tworzenia nowego zrzeszenia kupieckiego, a istniejące organizacje powinny działać w ramach korporacji poznańskiej, obejmującej kupiectwo całego zaboru pruskiego. Wobec braku poparcia powołany związek nie rozwinął działalności i faktycznie ją zawiesił.

Idea powołania związku towarzystw kupieckich w zaborze pruskim mimo trudności i niepowodzeń nie upadła. Część członków narady gnieźnieńskiej z 1894 roku, podtrzymywała tę myśl konsekwentnie. Podjął ją z powodzeniem prezes Towarzystwa Kupców i Młodzieży z Inowrocławia, Władysław Ozdowski. W dniu 23 października 1904 roku na zjeździe przedstawicieli istniejących wówczas towarzystw lokalnych powołano w Inowrocławiu, Związek Towarzystw Kupieckich na Rzeszę Niemiecką⁶. Był to moment przełomowy w dziejach kupiectwa wielkopolskiego. Wśród członków założycieli towarzystwa figurują organizacje kupieckie z Inowrocławia /54 członków/, Kościana /32/, Gniezna /48/ i Ostrowa /28/. Obowiązki prezesa związku powierzono W. Ozdowskiemu, sekretarza – W. Piechociemu, skarbnika – T. Weymannowi, a ponadto w zarządzie zasiadali – A. Kosidowski, J. Jagodziński i B. Kasprowicz.

Związek Towarzystw Kupieckich w pierwszych trzech latach swej działalności nie odnotował znaczących sukcesów. Można nawet mówić o jej wygaszeniu i wyraźnym kryzysie organizacyjnym. Momentem przełomowym był zwołany na dzień 17 lutego 1907 roku zjazd w Kościanie, na którym działacze związkowi sta-

⁴ APP, Konfraternia Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu 1714–1939 / dalej: KKCh / – sygn. 46, k. 86–91, Sprawozdanie z narady odbytej w Gnieźnie w sali hotelu *Nord* w dniu 21 lutego 1894 roku.

⁵ APP, KKCh – sygn. 47, k. 221 i 227.

⁶ APP, ZTK – sygn. 15, k.1, Protokół zebrania zarządu Związku Towarzystw Kupieckich na Rzeszę Niemiecką, odbytego dnia 16.XI.1904 r.

nęli przed dylematem zreformowania związku, bądź jego rozwiązaniem. Przeważało stanowisko, opowiadające się za pilną reformą związku i nasileniem akcji werbunkowej wśród nie zrzeszonych, nowo powstałych organizacji kupieckich. Ważnym wydarzeniem dla związku było przeniesienie jego siedziby w 1908 roku do Poznania i objęcie stanowiska prezesa po A. Jakubowskim /1907–1908 / przez Stefana Cegielskiego /syna Hipolita/ – szambelana, radcę, cieszącego się ogromnym autorytetem wśród Wielkopolan. W zarządzie ZTK, wybranym w dniu 15 marca 1908 roku obok Cegielskiego zasiadali ludzie powszechnie znani, o uznanym autorytecie m.in. Jarosław Leitgeber – jako zastępca prezesa, Waław Ozdowski – sekretarz, dr Stanisław Pernaczyński – skarbnik, adw. Jarogniew Drwęski – syndyk, Witold Hedinger, A. Jakubowski z Inowrocławia, I. Ziółkowski z Kruszwicy i Konopiński ze Śremu⁷. Po przystąpieniu do związku Korporacji Kupców Chrześcijańskich, liczba zrzeszonych w związku organizacji kupieckich wzrosła do dziewięciu. W połowie 1908 roku organizacje kupieckie działały w Poznaniu, Śremie, Inowrocławiu, Gnieźnie, Strzelnie, Kościanie, Kruszwicy, Ostrowie i Krotoszynie⁸.

Działalność organizacyjna Związku Towarzystw Kupieckich w tym okresie zmierzała przede wszystkim do: 1/ obrony, umocnienia i rozwoju kupiectwa polskiego, i 2/ dalszego integrowania i organizacyjnego jednoczenia się nie zrzeszonych dotąd organizacji kupieckich. Tak oceniał ten okres W. Ozdowski: *Związek powstał przed 13 laty, nie dawał zaraz celu uchwytneho, lecz chciał wpierv uspołecznić stan kupiecki, wypłenić nienawiść konkurencyjną, zbliżyć kupców jednego miasta do siebie, a w szczególności jednej branży na neutralnym terenie, żeby sobie jako Polacy podali rękę i wspólnie wobec innowierców występowali. Gdy organizacja z czasem tak postąpiła, że z 4 towarzystw powstało 20 towarzystw o 900 członkach, mogliśmy dopiero zacząć myśleć o celach konkretnych*⁹.

Wybuch wojny był wyjątkowo trudnym okresem w dziejach całego związku. Towarzystwa lokalne nie mogły odbywać zebrań, ściągać składek, szkolić swoich członków. Według obliczeń związku w maju 1916 roku około 50 procent członków lokalnych organizacji kupieckich zostało wcielonych do wojska¹⁰. W widoczny sposób osłabła działalność związku i jego terenowych ogniw. Zmniejszono liczbę posiedzeń władz towarzystw, zalecono ograniczyć ich funkcje do spraw techniczno – organizacyjnych, szerzej zaczęto zabiegać o środki na pomoc rodzinom wojskowych, sierotom i wdowom¹¹.

Ożywienie działalności władz związku staje się widoczne dopiero w 1917 roku. W dniu 17 maja na tajnym posiedzeniu zarządu, Waław Ozdowski przedłożył pro-

⁷ APP, ZTK – sygn.15, k.29.

⁸ APP, ZTK – sygn. 15, k. 45–47, Walne zebranie Związku – 15.03.1908 r.

⁹ APP, ZTK – sygn. 16, k. 110, Protokół z plenarnego posiedzenia Zarządu z dnia 17 maja 1917 r.

¹⁰ APP, ZTK – sygn. 16, k. 108.

¹¹ APP, ZTK – sygn. 16, k.100–103, Protokół z plenarnego zebrania zarządu ZTK dnia 19.X.1916 r.

gram wzmocnienia pracy związkowej w warunkach wojennych. Wychodząc z założenia, że horyzont polityczny zaczyna się wyjaśniać, że doczekamy się wolnej i niepodległej Polski, apelował do zebranych o zwiększenie aktywności. *Musimy więc już teraz wspólnie radzić, co czynić, co przygotować, gdy moment się zbliży i drogi będą otwarte, żeby chwila ta nas nie zastała nieprzygotowanych*¹². Kiedy padały te słowa, Niemcy były u szczytu swojej potęgi militarnej, a nadzieja na odzyskanie niepodległości pozostawała w sferze marzeń.

Wyniszczone wojną, gospodarką wojenną, osłabione personalnie kupiectwo wielkopolskie, z chwilą odzyskania niepodległości niezwłocznie przystąpiło do odbudowy swoich warsztatów pracy, tworzenia nowych placówek handlowych w miejsce niemiecko – żydowskich, odtwarzania struktur związkowych wszystkich szczebli. Przykładem tych działań może być zwołany na dzień 20–21 marca 1920 roku do Poznania zjazd delegatów kupieckich z obszaru byłego zaboru pruskiego, który miał przygotować zjazd ogólny całego kupiectwa polskiego, wypracować założenia organizacyjne i statut, adekwatne do zmian społeczno-politycznych i gospodarczych w byłej Dzielnicy Pruskiej¹³.

W dniu 19 listopada 1923 roku Związek Towarzystw Kupieckich przyjął nowy statut, potwierdzający zasadę, że jego członkami mogą być tylko organizacje kupieckie /stowarzyszenia/, zrzeszające samodzielnych kupców. Istotny był zapis nadający stowarzyszeniom pełną autonomię organizacyjną i programową¹⁴. W uchwalonym statucie zapisano, że do podstawowych zadań związku należy jednoczenie organizacji kupieckich w Wielkopolsce i tworzenie nowych towarzystw w celu obrony słusznych praw i interesów kupiectwa polskiego oraz rozwijanie handlu narodowego we wszystkich jego działach. Do wytyczonych celów związek miał dążyć między innymi przez badanie warunków pomyślnego rozwoju handlu polskiego, inicjowanie działań i pomaganie państwu w sprawach polityki gospodarczej, organizowanie i popieranie swoich członków we wszystkich sprawach gospodarczych, bronienie ich interesów, wysuwanie przedstawicieli organizacji kupieckich do urzędów i instytucji państwowych, samorządowych i społecznych. *Członkami Związku mogą być wyłącznie członkowie polsko – chrześcijańskich organizacji kupieckich o cechach wyrażonych w niniejszym Statucie, działające na terenie Wielkopolski i obszarach sąsiednich* – zapisano w § 4 Statutu. Zapis ten w sposób jednoznaczny eliminował przynależność do związku nie-Polaków.

Najwyższą władzą związku było zebranie delegatów, składające się z reprezentantów wszystkich organizacji, należących do związku. Do kompetencji tego organu należało mianowanie rady związku, komisji rewizyjnej, zatwierdzanie sprawozdań rocznych i preliminarzy budżetowych, uchwalanie wniosków w przedmiocie pro-

¹² APP, ZTK – sygn. 16, k. 110, Protokół z plenarnego zebrania zarządu ZTK dnia 17.05.1917 r.

¹³ „Kupiec” nr 10 z 9.03.1920 r.

¹⁴ APP, ZTK – sygn. 1, k. 1–7, Statut Związku Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu; Sprawozdanie Związku Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu za rok 1924, s. 6–7.

ponowanych zmian statutowych. Zebranie ogólne wybierało ze swego grona radę związku na trzyletnią kadencję, ta zaś spośród jej członków – prezydium rady, składające się z prezesa, 3 wiceprezesów, 2 sekretarzy i skarbnika. Prowadzenie wszystkich spraw związku należało do zarządu, którego organem wykonawczym był sekretariat generalny. W skład zarządu zgodnie z treścią & 32 Statutu wchodziło prezydium rady, stanowiące jednocześnie prezydium związku, 3–4 członków wybieranych corocznie z grona rady na jeden rok i każdorazowo dyrektor związku, powoływany przez jego zarząd¹⁵.

W styczniu 1926 roku Sąd Powiatowy w Poznaniu wpisał pod numerem 271 do rejestru stowarzyszeń i związków *Związek Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu*, co kończyło faktycznie powojenny etap organizacyjny kupieckiej organizacji zawodowej na obszarze woj. poznańskiego¹⁶. Nie całe jednak woj. poznańskie w jego ówczesnych granicach zostało objęte działalnością związku. Na obszarze kilku powiatów północnych działało podobne stowarzyszenie – *Związek Towarzystw Kupieckich na obwód nadnotecki*, z siedzibą władz w Bydgoszczy¹⁷.

Do zmiany omawianego statutu doszło w maju 1935 roku. Uchwałą Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów zmieniono nazwę związku na *Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich*¹⁸. Akcentowanie w nazwach organizacji kupieckich pierwiastka chrześcijańskiego w tym okresie była powszechną praktyką, co miało niewątpliwie widoczny związek z narastającą z początkiem lat trzydziestych w kraju falą antysemityzmu o wyraźnym podłożu gospodarczym¹⁹. Zgodnie z obowiązującym ówczesnie prawem statut ten wymagał zatwierdzenia przez ministra przemysłu i handlu, co nastąpiło 1 kwietnia 1936 roku²⁰.

W przyjętym statucie w & 1 zapisano, że Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich jest związkiem zrzeszeń przemysłowych w rozumieniu znowelizowanego rozporządzenia o prawie przemysłowym. Jego członkami mogły być wyłącznie zrzeszenia, a nie jak dotąd stowarzyszenia, działające na podstawie art. 69 i 78 prawa przemysłowego. Uproszczone zostały struktury związku. Likwidacji uległa rada związku, rozszerzono kompetencje zarządu. Zarząd wyposażony został w szerokie atrybucje. Reprezentował związek, wykonywał uchwały zjazdu delegatów, prowadził korespondencję, sprawował pieczę nad majątkiem związku, prowadził księgi rachunkowe, przygotowywał projekty budżetu, sporządzał bilanse

¹⁵ APP, Zrzeszenie Kupców Chrześcijan w Poznaniu 1920–1939 /dalej : ZKCh/ – sygn. 1, k. 1–7, Statut Związku Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu.

¹⁶ APP, ZTK – sygn. 1, k. 11.

¹⁷ „Kupiec” nr 14 z 5 kwietnia 1920 roku, Sprawozdanie ze zjazdu delegatów kupieckich w Poznaniu 20–21 marca 1920 r.

¹⁸ APP, ZTK – sygn. 1, k. 294, Do Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 9.08.1935 r.: „Kupiec – Świat Kupiecki” nr 22 z 30.05.1935 r.

¹⁹ Zob.: APP, Urząd Wojewódzki Poznański – sygn. 879.

²⁰ „Kupiec – Świat Kupiecki” nr 17 z 24.04.1936 r.

i sprawozdania roczne, przyjmował i wykluczał członków, zwoływał zjazdy, opracowywał regulaminy i zawierał umowy z różnymi podmiotami²¹. Należy dodać, że wszystkie organizacje kupieckie, branżowe i ogólne, musiały dostosować swoje statuty do wymogów prawa przemysłowego i ubiegać się o ich zatwierdzenie przez ministra przemysłu i handlu²².

Strukturę organizacyjną WZChZK tworzyły dwie grupy organizacji kupieckich. Na prowincji działały ogólne zrzeszenia kupieckie z siedzibami swych władz nie tylko w stolicach powiatów, ale także w ośrodkach małych, np. w Kórniku, Koźminie, Pniewach, Żerkowie²³. W Poznaniu natomiast miały swoje siedziby dwa typy organizacji – wielobranżowe organizacje kupieckie / Konfraternia Kupców Chrześcijańskich i Związek Kupców Chrześcijan/ oraz organizacje kupców jednej branży, bądź branż pokrewnych, np. złotników, jubilerów i rytowników, zrzeszające nie tylko kupców poznańskich i wielkopolskich ale również i z innych regionów kraju. Tak np. Zrzeszenie Kupców Branży Mechanicznej w Poznaniu swoim zasięgiem obejmowało obszar woj. poznańskiego, pomorskiego i śląskiego²⁴. Związek nie miał monopolu na organizowanie całego kupiectwa wielkopolskiego. Z różnych przyczyn niektóre organizacje kupieckie nie przystąpiły do związku, bądź zdecydowały się na to dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych.. Tak np. w 1936 roku jedna z silniejszych organizacji branżowych – Zrzeszenie Kupców Handlujących Trzodą i Bydłem, działało poza jego strukturami²⁵.

Warto zwrócić uwagę na specyfikę organizacyjną kupiectwa miasta Poznania. W stolicy Wielkopolski miały siedziby organizacje zrzeszone w związku i nieliczne, które funkcjonowały poza nim. Do pierwszej grupy organizacji, które nas interesują, należy zaliczyć wymienione już dwie organizacje ogólne i organizacje zrzeszające handlowców, specjalizujących się w określonych branżach, działające nie tylko na obszarze miasta ale i także na terenie województwa, sąsiednich województw czy nawet całego kraju. Wyjątkową rolę w związku odgrywały dwie pierwsze organizacje poznańskie – Konfraternia Kupców Chrześcijańskich i Zrzeszenie Kupców Chrześcijan. Konfraternia /Confraternitas Merkatorum Posnaniensium XCDXXIX/ swoją metrykę powstania datowała na 1429 rok. Statut korporacji pod nazwą Konfraternia Kupców Chrześcijańskich minister przemysłu i handlu zatwierdził 6 maja 1936 roku²⁶. Celem Konfraterni, jak określono w & 2 statutu było jednoczenie chrześcijańskich firm lub osób, prowadzących samoistne przedsiębiorstwa handlowe lub przemysłowe dla ochrony i rozwoju gospodarstwa narodowego. W organizacji tej nie było miejsca dla kupców drobnych, detalistów,

²¹ APP, ZTK – sygn. 34, k. 1-7, Statut WZChZK, zatwierdzony decyzją MPiH w dniu 1.04.1936 r.

²² APP, ZTK – sygn. 4, k.42, 49, 50; APP, ZKCh – sygn. 1, k. 193–202 i k. 211–229.

²³ APP, ZTK – sygn. 1, k. 319–320, Zestawienie organizacji wchodzących w skład ZTK – marzec 1936 r.

²⁴ APP, ZTK – sygn. 1, k.193–203, Zrzeszenie Kupców Branży Mechanicznej w Poznaniu.

²⁵ APP, ZTK – sygn. 1, k. 29.

²⁶ APP, ZKCh – sygn. 4, k. 46–66, Konfraternia Kupców Chrześcijańskich.

prowadzących często swoje sklepy w dzierżawionych lokalach. Organizacja ta zrzeszała firmy kupieckie z dużym kapitałem, sądownie rejestrowane, z prawem do własnego znaku firmowego. W poczet członków korporacji przyjmowano także podmioty zbiorowe, np. firmy typu *Hartwig & Kantorowicz*, czy wybitne osobistości świata biznesu, nauki, kultury²⁷. Na wykazach członków Konfraterni znajdują się nazwiska wpływowych, najprzedniejszych obywateli miasta sfer gospodarczych, naukowych, m.in. T. i K. Otmianowskich /ojca i syna/, A. i L. Gustowskich, Leitgeberów, S. Kałamajskiego, J. Wleklińskiego, dr. S. Waschko. Sami członkowie określali swoją organizację jako stowarzyszenie kupców wolnych zawodów o *wspólnych tendencjach*. Była to organizacja otwarta jedynie dla wąskiego grona ludzi handlu, przemysłu, finansów, o wyraźnych cechach średniowiecznej gildi. Do takiej oceny upoważnia i to, że Konfraternia była zamknięta dla kobiet, nawet dla tych, które legitymowały się wymiernymi sukcesami gospodarczymi.

Zamknięty dostęp do Konfraterni kupców detalistów, słabszych ekonomicznie, otwartych na zmiany w metodach pracy organizacji kupieckich, ukierunkowanych na aktywizowanie ludzi młodych, w tym i kobiet, zdecydowały w dużej mierze o tym, że środowisko kupieckie Poznania w 1913 roku zdecydowało się na powołanie nowej organizacji pod nazwą Stowarzyszenie Kupców a od 1935 roku Zrzeszenie Kupców Chrześcijan²⁸. Wkrótce organizacja ta stanie się najsilniejszą zawodową organizacją całego kupiectwa wielkopolskiego. Oparła ona swoje struktury na kołach branżowych, zrzeszających kupców pokrewnych dziedzin handlu detalicznego. Na przełomie 1936/37 roku w ramach ZKCh działały 4 koła branżowe: 1/ kupców branży bławatniczej, 2/ branży towarów krótkich, galanterii i modnych artykułów damskich, 3/ branży artykułów męskich i 4/ kupców właścicieli magazynów kapeluszy damskich²⁹. Liczby zrzeszonych w kołach branżowych ulegały zmianom. Utworzone 9 października 1935 roku koło zrzeszające bławatników poznańskich liczyło 26 kupców i tu ciekawostka, aż 11 z nich prowadziło sklepy na Starym Rynku³⁰.

Na terenie miasta miały siedziby także zarządy innych organizacji, zrzeszonych w WZChZK, np. detalistów kolonialno – delikatesowych, drogerzystów, kupców branży żelaza, sprzętu kuchennego i szkła, czy stowarzyszenie polskich kupców wyrobów papierniczych. W 1924 roku w wykazach figuruje 13, a w marcu 1936 roku 15 tego typu organizacji kupieckich³¹.

²⁷ Zob.: APP, KKCh – sygn. 46, k. 1–7, Spis członków KKCh w Poznaniu; A. Gustowski, Na marginesie powstania i jubileuszu Związku Kupców Chrześcijan w Poznaniu, w: Zrzeszenie Kupców Chrześcijan w Poznaniu 1913–1918, s. 21.

²⁸ Związek Towarzystw Kupieckich, Sprawozdanie Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan w Poznaniu 1913–1928, Poznań, s. 7; „Kurier Poznański” nr 141 z 27.03.1938, 25 lat pracy Zrzeszenia Kupców Chrześcijan.

²⁹ APP, ZKCh – sygn. 1, k. 211–229, Spis członków Zrzeszenia Kupców Chrześcijan w Poznaniu.

³⁰ APP, ZKCh – sygn. 11, k. 17.

³¹ APP, ZTK – sygn. 1, k. 319–320, Zestawienie organizacji wchodzących w skład ZTK w Poznaniu.

Od roku 1904, o czym już wspomiano, rosła liczba towarzystw i ich członków, zrzeszonych w wielkopolskiej organizacji kupieckiej. W 1916 roku, a więc w okresie bardzo trudnym dla polskich organizacji, Związek Towarzystw Kupieckich zrzeszał już 20 towarzystw z terenu Poznania i ziem W. Ks. Poznańskiego z liczbą 643 członków³². Na koniec 1922 roku, po latach wojny i mimo osłabienia całego kupiectwa wielkopolskiego, liczba stowarzyszeń, członków ZTK, wzrosła do 32, zrzeszających około 1300 kupców, prowadzących własne firmy handlowe. W marcu 1936 roku w skład związku wchodziły 42 stowarzyszenia, z ogólną liczbą 2819 członków. W 15 organizacjach poznańskich zrzeszonych było 2045 członków, a do największych wśród nich należały: Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych z liczbą 312 członków, Związek Drogerzystów Rzeczypospolitej – Obwód Poznań /290/ i Zjednoczenie Kupców Detalistów Branży Kolonialnej /582/. W organizacjach terenowych największą liczbą członków legitymowały się organizacje w powiatach: inowrocławskim /54/, kościańskim /45/, leszczyńskim /48/, ostrowskim /56/, wągrowieckim /56/ i wolsztyńskim /52/³³. Na koniec trzeciego kwartału 1937 roku w ramach WZChZK działało już 50 zrzeszeń, w tym 20 specjalistycznych i 30 zrzeszeń ogólnokupieckich³⁴. W maju 1938 roku według poufnej informacji przesłanej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez kierownika Wydziału Społeczno–Politycznego Urzędu Wojewódzkiego WZChZK w 50 organizacjach zrzeszał 2383 członków³⁵. Ubytek członków nie jest w pełni udokumentowany w materiałach archiwalnych. Należy go tłumaczyć zmianami granic województwa, włączeniem powiatu inowrocławskiego z silną organizacją kupiecką do okręgu nadnoteckiego i zjawiskiem odpływu członków z organizacji terenowych, spowodowanego w dużej mierze względami ekonomicznymi.

Działalność związku była zawsze zależna od stanu finansów, pozostających w jego dyspozycji. Środki pieniężne były niezbędne na utrzymanie biura zarządu związku, na wynagrodzenia pracowników administracyjno–obsługowych, w tym dyrektora zarządu, opłatę składek ubezpieczeniowych, czynsze /do czasu uzyskania własnego lokum/, prenumeratę fachowej literatury, na składki na Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, delegacje służbowe. Podstawowym źródłem dochodów ZTK były opłaty wnoszone przez zrzeszenia z tytułu wpisowego, stałe składki członkowskie, zapisy, darowizny oraz zyski własne z agend i lokat bankowych³⁶.

W zachowanych fragmentarycznie materiałach archiwalnych widać z jakimi trudnościami finansowymi borykały się kolejne zarządy związku, jak oszczędnie z iście poznańską gospodarnością musiały prowadzić swoją działalność. Tu należy dodać, że wszyscy działacze związku z prezesami na czele pełnili swoje funkcje społecznie a liczyć mogli jedynie na zwrot kosztów związanych z wyjazdami służbowymi.

³² T. Kołodziej, *Historia kupiectwa poznańskiego 1918–1961*, Poznań 1962, s. 12.

³³ APP, ZTK – sygn.1, k. 319–320.

³⁴ APP, ZTK – sygn. 4, k. 26–30, Zestawienie zrzeszeń i ich prezesów.

³⁵ APP, ZTK, – sygn. 34, k. 24 i k.8.

³⁶ APP, ZTK – sygn. 2, k. 24–31, Statut Związku Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu, & 9.

Przyjrzyjmy się bliżej gospodarce finansowej zarządu, aby pokazać trudności na tym polu. W 1924 roku wszystkie dochody związku /przeliczono wartość mkp./ wyniosły 17992 zł. Wydatki zamknięte zostały na poziomie przychodów, z czego aż 64% pochłonęły pensje pracownicze, 11% koszty administracyjno – gospodarcze i 7,5% koszty handlowe³⁷. W 1928 roku, wyjątkowo korzystnym dla związku, tak po stronie dochodów jak i wydatków figuruje suma 78665,69 zł. Wpłaty towarzystw terenowych wyniosły 25731,01 zł., a organizacji branżowych i poznańskich ogólnych 42544,99 zł³⁸. W rozbiciu rzeczowym, najczęściej środków przeznaczono na pensje pracownicze /37,4%/, koszty handlowe /ok. 20%/ i dopłaty do organu związkowego – „Świata Kupieckiego” /13,5%/.

Wyraźnie pogorszyła się sytuacja finansowa związku w latach wielkiego kryzysu gospodarczego. Wiele placówek kupieckich nie obroniło się przed bankructwem, niektóre firmy z powodu zadłużenia poddane zostały nadzorowi sądowemu. W tych warunkach pogorszyła się ściągальność składek członkowskich, rosła liczba kupców, którzy ze względów ekonomicznych występowali ze swoich organizacji³⁹. Dochody związku zaczęły maleć w granicach od 10 do 20% rocznie. Ilustrują ten stan poniższe dane. Przypomnijmy, że ogólne dochody związku w 1928 roku wynosiły ok. 79 tys. zł., aby spaść w 1932 do około 56 tys. i w 1934 roku do zaledwie 38 tys. zł⁴⁰. Zarząd szukając oszczędności drastycznie zaczął ograniczać wydatki, obniżył uposażenie dyrektora związku o 50%, dokonał redukcji personelu administracyjnego. W kolejnych latach, mimo widocznego wzrostu dochodów, nie udało się osiągnąć ich poziomu z 1928 roku. W przygotowanym na rok 1938 projekcie budżetu przewidziano dochody w wysokości 50950 zł i wydatki na tym samym poziomie⁴¹. Przyjęte założenia budżetu na rok 1938 tak po stronie dochodów jak i wydatków były zaledwie wyższe o 170 złotych od zrealizowanych w roku poprzednim. Świadczyło to nie tylko o nadal trudnej sytuacji ekonomicznej samego związku, ale i także o utrwałonej stagnacji w zorganizowanym handlu⁴².

2. Główne kierunki działalności Związku

Związek rozpoczynał działalność w latach zaostrzonej walki z polskością na wszystkich płaszczyznach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Odyzyskanie niepodległości przyniosło upragnioną wolność, nie obroniło jednak kupiec-

³⁷ Sprawozdanie ZTK z siedzibą w Poznaniu za rok 1924, s. 8–9.

³⁸ „Świat Kupiecki” nr 142 z 6.04.1929, Pogląd finansowy na Związek Tow. Kupieckich w Poznaniu; APP, ZTK – sygn. 2, k. 89–97, Protokół Zjazdu Delegatów z dnia 5.04.1929 r.

³⁹ APP, ZTK – sygn. 31, k. 8–9, 14, 17, 26, 43, 55, 59, 62.

⁴⁰ APP, ZTK – sygn. 21, k. 1–3, Protokół z posiedzenia zarządu ZTK z dnia 24.11.1933 r. i sygn. 21, k. 41, Dochody i rozchody w 1932 r.

⁴¹ APP, ZTK – sygn. 4, k. 176–177, Preliminarz WZChZK w Poznaniu na rok 1938.

⁴² A. Czubiński, Wielkopolska w latach 1918–1939, Poznań 2000, s. 160.

stwa wielkopolskiego od wielu innych trosk i zagrożeń; restrykcyjnej polityki fiskalnej państwa w latach odbudowy porozbiorowej, groźnych dla kupiectwa skutków hiperinflacji, utrwalającego się w tym okresie w części społeczeństwa negatywnego stereotypu kupca – „wyzyskiwacza”. Względnie korzystny okres prosperity gospodarczej w II połowie lat trzydziestych nie wyrównał kupcom strat nie tylko ekonomicznych, poniesionych w latach poprzednich. Wszystkie te uwarunkowania rzutowały na działalność związku, ograniczały pola aktywności organizacyjnej, pomniejszały wysiłki działaczy.

Związek mimo wielu trudności przez cały okres swojej historii realizował konsekwentnie dwie grupy celów: 1/ bronił interesów zorganizowanego kupiectwa i próbował pozyskiwać do tego różne grupy wsparcia, i 2/ aktywnie włączał się w działalność, przynoszącą pożytek środowiskom lokalnym, regionowi i całemu krajowi. Popierał bądź inicjował działania, które w życiu publicznym eliminowały zjawiska patologii, podnosiły poziom kultury nie tylko kupieckiej, umacniały pozycję i autorytet instytucji religijnych, wreszcie wzmacniały potencjał obronny kraju.

Bilans otwarcia po odzyskaniu niepodległości był niekorzystny dla związku. W rejestrze handlowym Sądu Grodzkiego w Poznaniu figurowały na dzień 31 grudnia 1918 roku 1033 firmy niemieckie i tylko 443 polskie⁴³. Pogorszyły się w całym regionie warunki dla rozwoju handlu, zerwane zostały więzi z rynkiem niemieckim⁴⁴. Brak unifikacji państwa, utrzymywanie do połowy 1919 roku granicy celnej między Poznańskiem a byłym Królestwem, obowiązywanie przez dłuższy okres ustawodawstwa pruskiego, niespójnego z prawem na pozostałych ziemiach, nie ułatwiały działalności wszystkim podmiotom życia gospodarczego. Na to wszystko nałożyły się niespotykane ruchy migracyjne. W latach 1919–1921 z obszaru województwa poznańskiego wyjechało około 300 tys. ludności niemieckiej, w tym Żydzi wielkopolscy. W ich miejsce zaczęli napływać reemigranci z Zachodu i osadnicy z ziem centralnych i wschodnich Rzeczypospolitej.

Głównym zadaniem związku w tym okresie było spolszczenie handlu tak detalicznego, jak i hurtowego⁴⁵. Zarząd związku, kupieckie organizacje w terenie, przychodziły kupcom z różnorodną pomocą. Pomagały od strony prawnej przygotować transakcje kupna poniemieckich i pożydowskich firm kupieckich, wskazywały sklepy do przejęcia, informowały o potrzebach lokalnych, kupcom-reemigrantom ułatwiały przenoszenie się do nowych miejsc działalności zawodowej. Aktywność organizacji kupieckich na rzecz polonizacji handlu uwieczniona została pełnym sukcesem. Organizacje kupieckie wspierane kapitałem banków polskich, przyczyniły się w dużym stopniu do przyspieszonej polonizacji życia gospodarczego w b. Dzielnicy Pru-

⁴³ T. Kołodziej, *Historia kupiectwa poznańskiego...*, s. 25.

⁴⁴ K. Otmianowski, *Rzut oka wstecz*, w: *Księga Pamiątkowa 25 – lecia Towarzystwa Samodzielnych Kupców w Wągrowcu*, s. 31.

⁴⁵ APP, ZTK – sygn. 33, k. 223, B. Sikorski do Tow. Samodzielnych Kupców w Wągrowcu; U. Cynalewska, *Drobnomieszczaństwo wielkopolskie w okresie kryzysu /1929–1935/*; w: *Drobnomieszczaństwo XIX i XX w.* pod red. S. Kowalskiej – Glikman, t. I. Warszawa 1984, s. 181.

skiej. W latach 1919–1924 w Wielkopolsce spolszczono prawie cały handel detaliczny i w znacznym stopniu handel hurtowy⁴⁶. Nadal jednak pod koniec pierwszej dekady w samym Poznaniu funkcjonowało 308 firm niemieckich, choć do 1618 wzrosła liczba placówek polskich.

Związek odnotowując sukcesy w akcji polonizacyjnej handlu, dostrzegał towarzyszące temu procesowi zagrożenia. W Poznańskim zaczęli się osiedlać kupcy z innych dzielnic kraju, przynosząc z sobą obce w Poznańskim wzory zachowań, inny stosunek do respektowania obowiązującego prawa gospodarczego, utrwalonych norm zachowań. Do handlu napłynęła także znaczna liczba osób, która w zbyt łatwy sposób uzyskiwała status kupca, ludzi często nie przygotowanych, czy wręcz, jak określano niektórych z nich, „*cwaniaków*”. Niepokoił środowisko kupieckie obserwowany powolny, acz wzrostowy, napływ kapitału żydowskiego do stolicy regionu.⁴⁷

Kondycja ekonomiczna kupiectwa wielkopolskiego, mimo przyrostu placówek handlowych, wzrostu aktywności organizacji i ich członków, nie tylko nie poprawiła się lecz uległa pogorszeniu. Istotny wpływ na ten stan, według zgodnej opinii działaczy kupieckich miała polityka ekonomiczno-fiskalna autonomicznych władz prowincji /województwa/ – Komisariatu NRL i Ministerstwa byłej Dzielnic Pruskiej, a później władz centralnych. Powołany 7 stycznia 1919 roku przez NRL Główny Urząd Żywności z siedzibą w Poznaniu otrzymał szerokie uprawnienia prawodawcze i administracyjne w zakresie obrotu artykułami spożywczymi, opalem oraz transakcji eksportowych⁴⁸. Wprowadzenie ścisłej reglamentacji towarów, powołanie urzędów rozdzielczych, faktycznie eliminowało kupców z gry rynkowej. Nieobliczalne straty poniosła gospodarka sekwestracyjna, podtrzymująca poziom niskich cen w b. Dzielnic Pruskiej. Błędem było i to, że w okresie dewaluacji marki polskiej tzw. *zasada odkupu* została uznana przez władze dopiero, gdy kupiectwo straciło już większą część swojego kapitału obrotowego. Okres inflacji przyniósł także straty moralne. Młode kupiectwo polskie zostało zdyskredytowane, obciążone winą za rosnące ceny, niedobór artykułów, braki asortymentowe⁴⁹. Atmosferę antykupiecką podgrzewały różne lokalne ośrodki opiniotwórcze – prasa, partie polityczne i ich liderzy, organizacje związkowe.

Broniąc interesów kupiectwa ZTK już w pierwszym okresie po powstaniu administracji polskiej zaczął domagać się nowelizacji przyjętych przez NRL i MbDzP

⁴⁶ S. Kowal, Życie gospodarcze miasta. Kredyt. Rola gospodarcza Poznania, w: Dzieje Poznania 1918-1945, t. II, 1998, s. 909 – 910; APP, ZTK – sygn. 33, k. 223; Zob.: D. Matelski, Niemcy w Polsce w XX wieku, Warszawa – Poznań 1999, s. 104–109.

⁴⁷ „Świat Kupiecki” nr 15 z 13.04.1929 r., Z zagadnień organizacyjno-finansowych Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu; R. Brykczyński, O etyce kupieckiej, „Świat Kupiecki” nr 42 z 20.10.1928 r. s. 714.

⁴⁸ S. Kowal, Życie gospodarcze miasta. Kredyt. Rola gospodarcza Poznania, op. cit. s. 905 –906.

⁴⁹ L. Gustowski, O szacunek i uznanie dla kupiectwa polskiego, w: Księga Pamiątkowa 25 – lecia Towarzystwa Samodzielnych Kupców w Wągrowcu, op. cit., s. 32.

uregulowań prawnych, niekorzystnych dla środowiska kupieckiego. W drodze różnych działań i nacisków na lokalne władze administracyjne i resortowe, organa administracji państwowej, próbował uzyskiwać korzystniejsze rozwiązania legislacyjne dla kupiectwa w sferze obrotu towarowego, polityki podatkowej. Domagał się zniesienia gospodarki reglamentacyjnej, likwidacji różnego rodzaju urzędów rozdzielczych, np. ziemniaczanych, naftowych, węglowych, przywozu i wywozu zagranicznego. Chcąc skutecznie wpływać na decyzje tych instytucji, delegował do nich swoich członków, specjalistów w zakresie polityki podatkowej, cen, taryf kolejowych. Z inicjatywy zarządu związku powołano w Poznaniu Radę Handlowo – Przemysłową, której głównym celem było dążenie do zniesienia sekwestru i zaprzestania wywozu towarów rynkowych z obszaru województwa poznańskiego bez rekompensaty *in natura*⁵⁰.

Widoczny był udział wielkopolskiego kupiectwa zorganizowanego w pracach nad ustawami i rozporządzeniami władz dotyczących działalności gospodarczej i ustawodawstwa podatkowego. Dużą wagę przykładął związek do ścisłej współpracy z Izbą Przemysłowo – Handlową, tworzącą stałą reprezentację interesów gospodarczych przemysłu i handlu w okręgu. Izba, jako instytucja samorządu gospodarczego i prawa publicznego, spełniała wiele funkcji; z jednej strony opiniodawcze i doradcze wobec władz państwowych i samorządowych, z drugiej zaś, określone funkcje o charakterze administracyjnym. Współdziałała, przy opracowywaniu m.in. ustawodawstwa podatkowego, handlowego, socjalnego, taryf celnych i kolejowych, wydawała na żądanie władz, opinie i zaświadczenia o istniejących lokalnych zwyczajach handlowych, wysuwała kandydatów na stanowiska sędziów handlowych, członków komisji podatkowych⁵¹. Dzieliła się na sekcje przemysłową i handlową. W 1935 roku sekcja handlowa Izby Przemysłowo – Handlowej w Poznaniu liczyła 54, a przemysłowa 55 radców⁵².

Szerokie ustawowe uprawnienia Izby mogły być wykorzystywane w interesie całego kupiectwa wielkopolskiego pod warunkiem, że w jej prezydium i sekcji handlowej zasiadali wybitni przedstawiciele kupiectwa. Stąd troska związku o wybór najbardziej kompetentnych radców spośród wszystkich organizacji członkowskich. Przypomnijmy tu niektóre nazwiska znanych działaczy kupieckich, członków związku, którzy zasiadali w organach kierowniczych Izby Przemysłowo – Handlowej, czy też jako radcy sekcji potrafili skutecznie – mówiąc językiem współczesnym – lobbować w interesie tego środowiska. K. Otmianowski, starszy Konfraterni Kupców Chrześcijańskich, pełnił funkcje wiceprezesa izby w okresie, kiedy pracami jej kierował pierwszy prezes, dr S. Pernaczyński – były długoletni skarbnik związku.

⁵⁰ APP, ZTK – sygn. 33, k.225.

⁵¹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 roku o izbach przemysłowo – handlowych – DzURP 1927, nr 67, poz.591; T. Kołodziej, Historia kupiectwa wielkopolskiego..., op. cit., s.118.

⁵² Statut Izby Przemysłowo Handlowej w Poznaniu. Cz. I. Regulamin wyborczy, Poznań 1928; Sprawozdanie Izby Przemysłowo Handlowej w Poznaniu za rok 1935, Poznań 1936, s. 9.

Aktywni w sekcji handlowej byli czołowi działacze związkowi, m.in. F. Lisiecki, M. Malinowski, T. Andrzejewski, B. Sikorski, F. Woźniak, Od 1933 roku włączył się do pracy w izbie S. Kałamajski, co zostało zauważone przez ogół radców i powierzenie mu w drodze wyboru w dniu 23 lutego 1936 roku stanowiska jej prezesa. Funkcje wiceprezesa izby powierzono wtedy S. Szulcowi⁵³. Udział znanych działaczy kupieckich w pracach Izby Przemysłowo–Handlowej, dysponujących często znacznym kapitałem, miał duży wpływ na efekty jej pracy, a realizacja ustawowych uprawnień tej instytucji, przynosiła całemu kupiectwu wymierne korzyści⁵⁴.

Obrona kupiectwa przed fiskalizmem państwa mogła być tym skuteczniejsza im bardziej reprezentatywne jego przedstawicielstwo uzyskało dostęp ze swoją argumentacją do organów władzy, odpowiedzialnych za politykę ekonomiczną państwa. Nie przypadkowo już w 1921 roku delegacja kupiectwa z Poznańskiego wraz z przedstawicielami Izby Przemysłowo–Handlowej przyjęta zostaje w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, gdzie przedłożyła swoje postulaty dotyczące m.in. przedłużenia 8 godzinnego dnia pracy w handlu, poprawy sytuacji ekonomicznej poprzez zmiany w przepisach podatkowych, pomocy w uwolnieniu kupiectwa od niezasłużonego zarzutu, że jest odpowiedzialne za panującą drożynę na rynku wewnętrznym⁵⁵.

Od uzyskania niepodległości Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu zaczął dominować w skali kraju wśród wszystkich organizacji i związków kupieckich, zrzeszających kupców polskich. Dowodem tej pozycji był zorganizowany w dniach 1–2 czerwca 1921 roku w Poznaniu Ogólny Zjazd Polskich Stowarzyszeń Kupieckich. W zjeździe zorganizowanym z okazji Targu Poznańskiego, wzięły udział delegacje z całego kraju: z Wielkopolski, z ziem b. Kongresówki, Małopolski, Pomorza, Kresów Wschodnich, z Wilna i Gdańska. Około 1000 reprezentantów kupiectwa na sesjach plenarnych i w sekcjach dyskutowało o problemach organizacyjnych kupiectwa, o polityce podatkowej i handlowej, organizacji przyszłych wyborów. Wśród zaproszonych gości na inauguracji zjazdu byli m.in. minister byłej dzielnicy pruskiej – Władysław Kucharski, prezydent m. Poznania dr J. Drwęski, przedstawiciele rządu, ministerstwa przemysłu i handlu, posłowie z dr. Cz. Meisnerem i A. Thomasem na czele. Aktywna była delegacja poznańska. Dr Piechocki na sesji plenarnej wygłosił referat na temat: *Znaczenie Poznania jako placówki handlu Kresów Zachodnich*, referenci – Samulski i Rzepecki w swym wystąpieniu omówili: *Stanowisko polskiego handlu i przemysłu wobec przyszłych wyborów*. W mowie końcowej Bogusław Herse – prezes Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, apelował o to, aby kupiectwo tworzyło silne organizacje kupieckie i zrzeszenia, stojące na gruncie narodowym, bez granic dzielnicowych⁵⁶.

⁵³ APP, ZTK – sygn. 2, k. 215; „Kupiec – Świat Kupiecki” nr 5 z 1.02.1936 r.

⁵⁴ Zob.: S. Kowal, Aktywność i więzi społeczne, w: Dzieje Poznania 1918–1945, t. 2, s. 1002.

⁵⁵ APP, ZTK – sygn. 17, k. 28–31, Protokół zebrania zarządu ZTK w dniu 30.11.1921 r.

⁵⁶ APP, ZTK – sygn. 17, k. 1–11, Sprawozdanie z Ogólnego Zjazdu Członków Polskich Stowarzyszeń Kupieckich wszystkich ziem polskich w Poznaniu... w dniach 1 i 2 czerwca 1921 r.

W opinii delegatów, zaproszonych gości, prasy, zjazd poznański był dużym sukcesem organizacyjnym wielkopolskich organizacji kupieckich.

Działacze związku byli świadomi tego, że ich wpływ na ośrodki kierownicze państwa, odpowiedzialne za politykę wobec kupiectwa ulegnie wzmocnieniu, kiedy uda się połączyć organizacyjnie całego kupiectwo Polski Zachodniej. Na początku lat dwudziestych na tych ziemiach działały cztery związki kupieckie: Polski Związek Towarzystw Kupieckich Woj. Śląskiego /Katowice/, Związek Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu, Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu /Grudziądz/ i Związek Towarzystw Kupieckich na Obszarze Nadnoteckim /Bydgoszcz/⁵⁷. W Poznaniu w marcu 1920 roku na zjeździe delegatów kupieckich wystąpiono z propozycją powołania centralnego związku towarzystw kupieckich z siedzibą w Poznaniu, w skład którego weszłyby związki kupieckie z ziem województw zachodnich⁵⁸. Powołanie w 1924 roku Rady Związku Towarzystw Kupieckich Zachodniej Polski /Razapolu/, kończyło dyskusję nad kwestią zjednoczenia ruchu kupieckiego z tych ziem, a stawało na porządku dziennym zagadnienie, jak wykorzystać nowo powołaną instytucję dla dobra środowiska kupieckiego. Adresowana do władz naczelnych państwa, przyjęta w 1924 roku rezolucja związku, wytyczała główne kierunki działania tej ponadregionalnej organizacji kupieckiej⁵⁹. Jedną z ważniejszych decyzji organizacyjnych Razapolu było powołanie w 1925 roku w miejsce zlikwidowanych organów prasowych związków kupieckich – na Pomorzu „Przeglądu Kupieckiego”, na Śląsku „Informatora Kupieckiego”, w Krakowie „Kupca Polskiego” i w Poznaniu „Wiadomości Kupieckich” własnego organu prasowego – „Świata Kupieckiego”. Wydawcą pisma w imieniu Rady Związków Towarzystw Kupieckich Polski Zachodniej został Związek Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu. Dodajmy, że oficjalną datą powołania pisma był dzień 1 maja 1925 roku, dzień otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Jego pierwszym redaktorem naczelnym został Kazimierz Ołdziejewski, zastępca dyrektora ZTK w Poznaniu.

Historia Razapolu nie leży w centrum naszych rozważań, przypominamy jedynie niektóre fakty z historii tej instytucji ze względu na udział działaczy wielkopolskich w jej szeregach. Znaczącym dla całego kupiectwa osiągnięciem było przyjęcie w dniu 27 listopada 1924 roku delegacji Polski Zachodniej przez premiera rządu, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu i w dyrekcjach kilku banków centralnych. W godzinach popołudniowych w dniu 27 listopada delegacje przyjął, co uznano za duży sukces, premier rządu, Władysław Grabski. W rozmowie z delegacją podkreślił, że ma zrozumienie dla potrzeb handlu, które mimo ogromnych trudności wypełnia znakomicie obowiązki wobec skarbu państwa. Premier potwierdził znany fakt,

⁵⁷ APP, ZTK – sygn. 34, k. 112.

⁵⁸ „Kupiec” nr 14 z dnia 5.04.1920 r., Sprawozdanie ze zjazdu towarzystw kupieckich w Poznaniu.

⁵⁹ APP, ZTK – sygn. 35, k. 26, Związek Towarzystwa Kupieckich Zachodniej Polski, Rezolucja do władz naczelnych; także – sygn. 35, k. 42.

że kupiectwo polskie ponosi ogromne straty wskutek konkurencji handlu nielegalnego i przyznał, że klasyfikacja świadectw przemysłowych jest wysoce niesprawiedliwa. W dniu 28 listopada delegacja konferowała z władzami Banku Polskiego, Pocztovej Kasy Oszczędności i Banku Gospodarstwa Krajowego⁶⁰.

Znaczącym osiągnięciem Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich, zauważonym w całym kraju było zorganizowanie już drugiego zjazdu kupiectwa polskiego w 1929 roku w Poznaniu. Powierzenie związkowi organizacji tak ważnego zadania miało swoje uzasadnienie. W opinii władz Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, był to najlepiej zorganizowany okręg w kraju⁶¹. Dodatkowym argumentem był fakt, że w dniu 16 maja 1929 roku otwarta została w Poznaniu Powszechna Wystawa Krajowa. W okresie trwania wystawy, to jest do dnia 30 września, w stolicy Wielkopolski odbyło się około 120 różnych zjazdów i kongresów a ekspozycję wystawową zwiedziło około 4,5 miliona osób⁶². W dniach 27–28 września delegaci organizacji kupieckich z całej Polski, zrzeszeni w Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, spotkali się na swoim kongresie w lokalach Domu Rzemieślniczego w Poznaniu⁶³. W dniu 29 września odbyły się uroczystości jubileuszowe 500-lecia Korporacji Kupców Chrześcijańskich i 25-lecia Związku Towarzystw Kupieckich⁶⁴. Wprawdzie były to uroczystości lokalne, jednak ich rozmiar, oprawa artystyczna, zostały odnotowane po stronie osiągnięć wielkopolskiego środowiska kupieckiego. Jubileuszową uroczystość rozpoczynało nabożeństwo w kościele farnym, odprawione przez ks. kardynała Augusta Karola Hlonda w asyście ks. biskupa W. Dymka i księży – A. Stychela, J. Prądyńskiego i Zwolskiego. Po mszy św. zaproszeni goście spotkali się na uroczystej akademii w Auli UP, później na wspólnym obiedzie w salach Bazaru, a w godzinach popołudniowych bawili na galowym przedstawieniu w operze. Wieczorem zaproszeni przez prezydenta miasta, Cyryla Ratajskiego, specjali goście, spotkali się na uroczystym raucie w salach Starego Ratusza. Warto przypomnieć, że wojewoda poznański, Piotr Dunin–Borkowski, zaproszenia na raut nie przyjął i je oficjalnie odesłał⁶⁵. Gest ten miał wyraźny podtekst polityczny.

O trudnej sytuacji ekonomicznej kupiectwa wielkopolskiego, obciążonego podatkami ponad możliwości płatnicze, zagrożonego rosnącym zjawiskiem nieuczciwej konkurencji, zamieraniem handlu w powiatach przygranicznych, władze organizacji kupieckich próbowały informować nie tylko organa państwa, odpowie-

⁶⁰ APP, ZTK – sygn. 34, k.64–67, Delegacja Polski Zachodniej u Premiera, Ministra Przemysłu i Handlu.

⁶¹ APP, ZTK – sygn. 1, k. 89–97, Protokół zjazdu delegatów ZTK w Poznaniu z dnia 5.04.1929 r.

⁶² Zob.: S. Antczak, Wkład Poznania w przygotowanie i przeprowadzenie Powszechnej Wystawy Krajowej w 1929 roku, w: „Kronika Miasta Poznania” 1989, nr 2.

⁶³ APP, Akta miasta Poznania /dalej: AmP/ – sygn. 2480, Ogólnopolski Zjazd Kupiectwa w Poznaniu w dniach 27–28 września w salach Domu Rzemieślniczego; „Kurier Poznański” nr 448 z 27.09.1929 i nr 452 z 30.09.1929.

⁶⁴ APP, AmP – sygn. 2480, ZTK w Poznaniu i KKCh – program uroczystości.

⁶⁵ APP, AmP – sygn. 2480.

działne za politykę podatkową, ale i także społeczeństwo. Wykorzystując życzliwą sobie prasę ogólną, własny organ prasowy „Świat Kupiecki”, później „Kupiec – Świat Kupiecki”, zjazdy, wiece, docierały do społeczeństwa z informacjami o kondycji ekonomicznej przedsiębiorstw kupieckich. Głośnym echem odbił się nie tylko w regionie wiec antypodatkowy, zorganizowany w Poznaniu w listopadzie 1928 roku przez Związek Towarzystw Kupieckich. Na wiecu w którym uczestniczyło ponad tysiąc kupców z całego regionu, w obecności wojewody poznańskiego T. Borkowskiego, przywódcy związkowi mówili o sprawach bolących kupiectwo, jego niepewnej przyszłości. Na zakończenie wiecu postanowiono wysłać telegram hołdowniczy do Prezydenta RP i ostrą w treści petycję do premiera, Kazimierza Bartła, z żądaniem reform podatkowych⁶⁶.

Przedstawiciele związku doceniając rolę centralnej organizacji kupiectwa polskiego, od początku aktywnie włączali się do współpracy z Naczelną Radą Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, z siedzibą w Warszawie. K. Otmianowski pełnił funkcję jej wiceprezesa, a B. Sikorski od połowy 1937 r. objął stanowisko dyrektora rady. Związkowcy wielkopolscy zawsze czynnie uczestniczyli w zjazdach, konferencjach ponadregionalnych, w których dyskutowano o sprawach dotyczących bezpośrednio kupiectwa. W Zjeździe Kupiectwa Polskiego w Krakowie w 1935 r. delegaci związku zabierali głos na sesjach plenarnych, w dyskusjach panelowych⁶⁷. Na Ogólnopolskim Kongresie Kupiectwa Chrześcijańskiego w Warszawie, odbytym w dniach 13–15 listopada 1937 roku, widoczne było przedstawicielstwo kupiectwa wielkopolskiego. Z referatem na sesji plenarnej pt.: „Polityka handlu zagranicznego” wystąpił wiceprezes związku, Leon Chudziński, a na posiedzeniach sekcji zabierało głos ponad dwudziestu delegatów z Wielkopolski⁶⁸.

Działacze wielkopolscy w latach po kryzysowych zaczęli rozważać różne projekty przebudowy systemu organizacyjnego i zawodowego ruchu kupieckiego w Wielkopolsce. Utrwalała się coraz powszechniej opinia, że przymus organizacyjny staje się koniecznością, aby skutecznie przeciwstawić się różnym formom działalności gospodarczej, osłabiającej stan kupiecki. W przyjętej rezolucji na zjeździe delegatów ZTK w Poznaniu wiosną 1934 roku zapisano: *!... uważa Zjazd Delegatów Towarzystw Kupieckich za celowe poprzeć organizację kupiecką na przymusie, stosownie do możliwości, jakie przynosi nowelizacja ustawy przemysłowej*⁶⁹. Szukanie nowych rozwiązań organizacyjnych, podyktowane było z jednej strony doświadczeniami zdobytymi w walce o miejsce kupiectwa w życiu gospodarczym kraju, z drugiej zaś, pojawiającymi się nowymi zagrożeniami, nie znanymi dotąd w Poznańskim, np. rozwojem handlu spółdzielczego, kioskowego, powstawaniem wielobranżowych domów towarowych, rozwojem handlu jarmarcznego i targowego, sklepów fabrycznych, handlu obwoźnego i straganowego i wy-

⁶⁶ „Świat Kupiecki” nr 46 z 17.11. 1928 r.

⁶⁷ APP, KKCh – sygn. 45, k. 5 –69, Zjazd Kupiectwa Polskiego w Krakowie 24.11.1935 r.

⁶⁸ APP, ZTK – sygn. 14, k. 14, Kongres kupiectwa w Warszawie.

⁶⁹ „Kupiec – Świat Kupiecki” nr 19 z 11 maja 1934 r.

suwanym coraz powszechniej przez środowisko kupieckie Poznania zagrożeniem ze strony kapitału żydowskiego.

Zagadnienie konkurencji żydowskiej w handlu wielkopolskim występuje w działalności Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich z różnym nasileniem przez cały okres międzywojenny. Do czasu odzyskania niepodległości kwestia ta praktycznie nie występowała, bowiem zniemczeni miejscowi Żydzi traktowani byli przez Polaków na równi z Niemcami, których należało wypierać z handlu przy pomocy wypróbowanych metod przy realizacji hasła – *swój do swego*. Po powstaniu państwa polskiego obserwuje się gwałtowny odpływ ludności żydowskiej z ziem byłego zaboru pruskiego⁷⁰. Proces swoistego *odżydzenia* Poznańskiego trwał do wybuchu drugiej wojny światowej. Jedynym wyjątkiem była stolica regionu, w której powoli, po wielkiej emigracji przypadającej na latach 1919 – 1921, zaczęła wzrastać liczba osiedlających się w niej Żydów. Na koniec 1938 roku w Poznaniu mieszkało około 2800 Żydów, członków tut. gminy żydowskiej⁷¹. Z informacji pochodzących z nieoficjalnych źródeł wynika, że z początkiem 1939 roku w rękach żydowskich na terenie Poznania znajdowało się 285 przedsiębiorstw handlowych /sklepów/ i przemysłowych oraz 103 warsztaty rękodzielnicze⁷².

Wielkopolskie organizacje kupieckie problem zagrożenia ekonomicznego ze strony kapitału żydowskiego i pojedynczych przedsiębiorców wyznania mojżeszowego zaczęły eksponować w swojej działalności związkowej praktyczniej już z początkiem lat dwudziestych. Tak np. już w kwietniu 1920 roku Stowarzyszenie Kupców w Poznaniu, zmienia nazwę na Stowarzyszenie Kupców Chrześcijan, aby jak napisano w uzasadnieniu do zmiany nazwy – *zabezpieczyć się przed judaizmem*⁷³. Obawy przed handlowcami pochodzenia żydowskiego wynikały z tego, jak tłumaczył jeden z czołowych działaczy związkowych, że mają oni kapitał, spryt kupiecki /.../ *lecz nie uznający zasad etyki handlowej, etyki chrześcijańskiej*⁷⁴. Prostem sposobem zamykającym dostęp kupcom żydowskim do polskich korporacji kupieckich było uchwalanie przez nie zapisów statutowych, zabraniających przyjmowania w poczet swych członków nie-chrześcijan i nie-Polaków.

Nasilenie propagandy antyżydowskiej w organizacjach kupieckich na terenie Wielkopolski obserwuje się z początkiem lat trzydziestych. Kryzys gospodarczy spowodował pogorszenie się warunków życia, wzrost konfliktów społecznych, zaostrzenie konkurencji gospodarczej⁷⁵. W Poznaniu zaczyna aktywnie działać Od-

⁷⁰ I. Kowalski, Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919–1939, w: „Kronika Wielkopolski” 1995, nr 4, s. 41–42.

⁷¹ Z. Dworecki, Ludność żydowska w Poznaniu w latach 1918–1939, w: Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów, Poznań 1995, s. 196.

⁷² Z. Pakuła, Siwe kamienie, Poznań 1998, s. 18.

⁷³ „Kupiec” nr 14 z 5.04.1920 r.

⁷⁴ W. Lisiewicz, 25 lat w służbie dobra kupieckiego, w: ZKCh w Poznaniu 1913–1938, Poznań, s. 48.

⁷⁵ Zob.: M. Musielak, Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego, Poznań 1997, s. 41.

dział Okręgowy Związku Samoobrony Społecznej „Rozwój”, z prezesem Stanisławem Celichowskim na czele⁷⁶. Organizacja ta, choć nie uzyskała szerszego poparcia w regionie, programowo antysemitka, poprzez swój organ związkowy „Rozwój” docierała w latach 1930–1932 do pewnej grupy miejscowych kupców. Na łamach pisma ukazywały się różne doniesienia z Wielkopolski, w których eksponowano lokalne sukcesy w zwalczaniu żydostwa i rolę w tej walce miejscowego kupiectwa. *Żydów można zwyciężyć! Wspaniałe wyniki walki z żydostwem w b. dzielnicy pruskiej* – donosił w marcu 1932 roku „Rozwój”. Zarząd związku pozytywnie ocenił działania tej organizacji i jej organu prasowego w oddziaływaniu na społeczeństwo Wielkopolski w prowadzonej kampanii polonizacji handlu⁷⁷.

W latach trzydziestych związek traktował sprawę zagrożenia żydowskiego niezwykle poważnie. Umiejętnie wykorzystywał nastroje antyżydowskie w regionie do wprowadzenia w życie postulatów, składających się na program działania związku w zakresie ograniczania i wypierania handlu żydowskiego⁷⁸. Swoistą formą nacisku wywieraną na dyrekcje firm i fabryk, których właścicielami byli Żydzi, było wysyłanie pod ich adresem żądań, aby powierzali oni swe przedstawicielstwa na terenie Wielkopolski wyłącznie agentom chrześcijańskim⁷⁹. W Wielkopolsce zrodził się i tu został zrealizowany najszerzej w kraju pomysł godła dla sklepów polskich. Emaliowana tabliczka, zdaniem władz związku, ułatwiała konsumentom zorientowanie się czy mają do czynienia z polskim kupcem zorganizowanym i czy będą w tym sklepie traktowani zgodnie z chrześcijańską etyką kupiecką.

Do liczących się osiągnięć w skali kraju należy zaliczyć prowadzoną przez związek akcję osadnictwa wielkopolskich kupców i polonizację handlu na Kresach Wschodnich, Wileńszczyźnie, Polesiu. Władze związku obserwowały z niepokojem narastające niebezpieczeństwo dla miejscowego handlu, wynikające z przerosu liczby placówek kupieckich w stosunku do lokalnych potrzeb i nadmiaru dobrze przygotowanych kadr kupieckich, szukających zatrudnienia w przeżywających kryzys przedsiębiorstwach handlowych⁸⁰.

Do połowy lat trzydziestych akcja osadnicza prowadzona była przez związek w sposób doraźny, bezplanowy. Polskie stowarzyszenia kupieckie z tych ziem a nawet organizacje partyjne, często informowały Związek Towarzystw Kupieckich o możliwościach zakupu lokali handlowych i zapotrzebowaniu na polskie placówki kupieckie określonego typu. Informacje te przekazywano zainteresowanym. Ważną rolę w upowszechnianiu wiedzy o możliwościach osadniczych kupców z Wielkopolski i Pomorza odegrała miejscowa prasa, zwłaszcza „Kurier Poznański”, „Dzien-

⁷⁶ APP, ZTK – sygn. 45.

⁷⁷ APP, ZTK – sygn. 21, k. 8–12, Protokół z posiedzenia zarządu ZTK z dnia 27.10.1933 r.

⁷⁸ Zob.: „Kupiec – Świat Kupiecki” nr 12 z 4.01. 1936, Apel do kupiectwa polskiego.

⁷⁹ APP, ZKCh w Poznaniu – sygn.12, k. 44–59; sygn. 12, k.12, P.T. Firma „Sapir” – Łódź; APP, ZTK – sygn. 24, k.76–80, Protokół z posiedzenia zarządu związku z dnia 15.02.1936 r.

⁸⁰ U. Cynalewska, Sytuacja społeczno – ekonomiczna miast Wielkopolski 1918 – 1939, Warszawa – Poznań 1997, s. 80–81.

nik Poznański”, „Przegląd Poranny”, „Głos Leszczyński”, „Dziennik Kujawski” i gnieźnieński „Lech.”

Przełom w polityce osadniczej nastąpił jesienią 1934 roku, kiedy to z inicjatywy kupców poznańskich powstał w Poznaniu Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania, w skrócie – Związek Polski. Wśród 15 członków założycieli Związku Polskiego 7 osób to wybitni członkowie poznańskich organizacji kupieckich, z Franciszkiem Woźniakiem, Władysławem Majewiczem i Wiktorem Konkiewiczem na czele⁸¹. W statucie Związku Polskiego zapisano, że jest on organizacją bezpartyjną, mającą na celu skupienie wszelkich wysiłków społeczeństwa polskiego do popierania i obrony polskiego stanu posiadania w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej⁸². W przyjętych założeniach polityki osiedleńczej Związku Polskiego określone zostały główne cele i metody jej realizacji. W porozumieniu z WZChZK Związek Polski zbierał informacje o możliwościach osiedlania się, opracowywał technikę przesiedleń, pomagał w uzyskiwaniu kredytów bankowych z funduszy osiedleńczych przez decydujących się na otwieranie placówek handlowych i warsztatów rzemieślniczych na terenach osadniczych, wreszcie w okresie pionierskim opiekował się nimi. Bilans działalności Związku Polskiego i wielkopolskich organizacji kupieckich w omawianym zakresie był jednoznacznie dodatni. Do marca 1934 roku kupcy i rzemieślnicy z Poznańskiego i Pomorza zasiedlili łącznie 225 miast, położonych na terenie 14 województw, a tylko w latach 1935–1937 około 1500 kupców opuściło woj. poznańskie w ramach omawianej akcji osiedleńczej⁸³. Podsumowaniem tej działalności był zorganizowany przez związek w dniu 2 maja 1939 roku pierwszy Zjazd Osiedleńców Kupców z Wielkopolski⁸⁴.

Poznańskie środowisko kupieckie pomagało również w szkoleniu młodych kadr kupieckich z Centralnego Okręgu Przemysłowego, Małopolski Wschodniej i Wołyń. W 1938 roku, dzięki subsydiom Ministerstwa Przemysłu i Handlu, można było przeszkolić w czasie dziesięciomiesięcznego stażu adeptów kupieckich z wymienionych terenów w placówkach handlowych w Poznaniu, na Pomorzu i Śląsku. Absolwenci szkół handlowych zapoznawali się z metodami pracy wyselekcjonowanych przez związek poznańskich placówek kupieckich, z kulturą obsługi klienta, etyką kupiecką, księgowością. Należy pokreślić ogromną życzliwość z jaką się spotkali młodzi adepci handlu ze strony swoich nauczycieli zawodu, często wybitnych praktyków – handlowców⁸⁵.

Wojewódzki Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich podejmował także działania, które miały w założeniach po krótkim okresie przygotowań przynosić wymierne korzyści materialne jego członkom, a pośrednio związać silniej z miej-

⁸¹ APP, UWP – sygn. 1177, k. 6, Do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu z dnia 31.10.1934 r.

⁸² APP, UWP – sygn. 177, k. 20 – 32, Statut Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania.

⁸³ A. Nadolny, Kupiectwo wielkopolskie... op. cit., s. 260.

⁸⁴ APP, ZTK – sygn. 47, k. 314, i 381 – 384.

⁸⁵ APP, ZTK – sygn. 6, k. 192, Problem praktyk młodzieży ze Wschodniej Polski u kupców poznańskich.

scowym kupiectwem znaczny odsetek klientów. Przykładem tego było powołanie w Poznaniu przez działaczy związku w 1 lutego 1929 roku Kupieckiej Spółdzielni „Kredyt”⁸⁶. Instytucja ta miała wyeliminować niezdrową konkurencję wśród miejscowych kupców i ułatwiać wydawanie poprzez zweryfikowanych mężów zaufania na zasadach kooperatywnych, pracownikom państwowym, wojskowym i samorządowym, asygnat na zakup kredytowy. W 1935 roku do spółdzielni należało 209 członków a wśród nich znani powszechnie kupcy: Jan Deierling, S. Kałamajski, Ludwik Kruk, W. Majewicz, F. Woźniak, Władysław Reichelt⁸⁷. Już w pierwszym roku działalności wystawiono 14861 asygnat, a obroty wyniosły 1385196 złotych. W 1937 roku liczba wystawionych asygnat wynosiła 92728, a suma obrotów wzrosła do 3063417 złotych. W okresie dziewięciu lat działalności Spółdzielni „Kredyt”/1929–1937/ w sklepach jej członków mieszkańcy miasta zakupili w systemie ratalnym towary wartości 19535 tys. złotych, a liczba wystawionych asygnat przekroczyła 441770 sztuk⁸⁸. W dniu 3 stycznia 1938 roku z inicjatywy tych samych działaczy, którzy wprowadzili system zakupów kredytowych w Poznaniu, powołano Kasę Kredytowo-Pożyczkową, jako spółdzielnię z ograniczoną odpowiedzialnością, z zadaniem niesienia pomocy miejscowym kupcom, potrzebującym doraźnie niewielkich kredytów.

3. Działalność pozastatutowa Związku

Specyficzne stosunki społeczno-polityczne w zaborze pruskim ukształtowały typ polskiego działacza z dużym poczuciem współodpowiedzialności za losy narodu i państwa. Aktywny udział kupców Poznania i z regionu w konspiracyjnych przygotowaniach do czynu zbrojnego, potem w Powstaniu Wielkopolskim, umocnił jeszcze uczucia patriotyczne i ukształtował na lata ich wrażliwość obywatelską. Rok 1920 potwierdził w pełni powyższe konstatacje. W dniu 13 lipca 1920 roku na łamach „Kupca” w apelu skierowanym do całego kupiectwa wielkopolskiego czytamy: *!...! Wróg przed wrotami. Nagie niebezpieczeństwo okropnie wyszczerza na nas oczy. Granice kraju przekroczone przez wroga. !...! Zgromadzić wszystkie siły dla obrony. A kupiectwo niech wedle posłannictwa swego będzie między pionierami*⁸⁹. Działacze środowiska kupieckiego włączyli się czynnie do pracy w powołanym z inicjatywy rektora UP H. Święcickiego Komitecie Obrony na Województwo Poznańskie, poparli Pożyczkę Odrodzenia. W dniu 31 lipca

⁸⁶ „Kupiec – Świat Kupiecki” nr 5 z 1. 02. 1934 r., Spółdzielnia Kupiecka „Kredyt”, jej zarząd i wybitni członkowie; J. Thamm, Struktura handlu detalicznego miasta Poznania w latach 1929–1939, „Kronika Miasta Poznania” 1962, nr 3, s 44.

⁸⁷ APP,ZTK – sygn. 65, k. 213–218, Spis członków Spółdzielni „Kredyt.

⁸⁸ „Kupiec – Świat Kupiecki” nr 12 z 27.03.1938 r. – L. Gustowski, Dziewięć lat wspaniałego zorganizowanego kupiectwa kredytu ratalnego.

⁸⁹ „Kupiec” nr 28 z 13.07.1920 r., Ruch organizacyjny dla obrony kraju.

Stowarzyszenie Kupców Chrześcijan w Poznaniu informowało swoich członków o zainicjowaniu wspólnej z przemysłem i bankami akcji zbiórki środków pieniężnych na kompanię sanitarną. Z inicjatywy ZTK w Poznaniu powołany został Komitet Handlowo–Przemysłowy dla niesienia pomocy doraźnej wojsku polskiemu. W apelu skierowanym do wszystkich pracujących w handlu, związek wezwał do czynnego udziału w wojnie obronnej. Zapelowano do pracodawców, aby wszystkim ochotnikom, którzy szli bronić kraju wypłacono należne tantiemy i pensje i zagwarantowano po wojnie ciągłość zatrudnienia. Kosztem kupiectwa poznańskiego /duży w tym udział kupców T. i K. Otmianowskich/, banków i przemysłu sformowano kompanię sanitarną, wyposażono pociąg sanitarny i przekazano go gen. I. Wierzejewskiemu⁹⁰. Ciekawe są ustalenia, dotyczące udziału kupców wolontariuszy w Armii Ochotniczej Okręgu Generalnego Poznań. Na 12213 ochotników /znany skład socjalny ponad 11 tyś. osób/, kupcy w liczbie 731 stanowili po robotnikach /4375/ i młodzieży szkół średnich /772/, największą grupę zawodową, która czynnie odpowiedziała na apel władz i zaciągnęła się do Armii Ochotniczej⁹¹.

Wkład materialny i udział środowiska kupieckiego w wsparciu armii polskiej w walce z najazdem bolszewickim nie był jednorazowym aktem i lekcją obywatelskiej powinności. W dniu 9 kwietnia 1936 roku na mocy dekretu Prezydenta RP utworzony został w wysokości 1 mld zł specjalny fundusz – Fundusz Obrony Narodowej – przeznaczony na pokrycie wojskowego programu inwestycyjnego. FON zyskał ogromne poparcie społeczeństwa, które złożyło na jego konto liczne dary w gotówce i w naturze o wartości około 50 mln złotych.

Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich włączył się czynnie do zbiórki na FON w czerwcu 1936 roku. Powołano Wielkopolski Komitet Kupiecki Zbiórki na FON, w skład którego weszli przedstawiciele władz związku i terenowych organizacji ogólnych i branżowych. W większych ośrodkach utworzono lokalne komitety zbiórkowe, desygnowano specjalnych mężów zaufania spośród wpływowych kupców do akcji propagandowej. Środowisko kupieckie Poznania powołało własny organ – Poznański Komitet Kupiecki Zbiórki na FON, z J. Borysem na czele⁹². W atmosferze narastającego poczucia zagrożenia państwa polskiego, umiejętnie prowadzona akcja informacyjna, zakończyła się pełnym sukcesem. Wielkopolscy kupcy, zrzeszeni w WZChZK zebrali i przekazali na FON sumę 64 567 zł, w tym 31 120 zł w gotówce i 33 447 zł w papierach wartościowych⁹³. Całe kupiectwo chrześcijańskie zrzeszone w Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w ramach akcji zebrało i przekazało Ministerstwu Spraw Wojskowych

⁹⁰ APP, ZTK – sygn. 30, k. 223–299, Sprawozdanie ZTK z siedzibą w Poznaniu za rok 1924.

⁹¹ H. Lisiak, Społeczeństwo odradzającej się Rzeczypospolitej wobec wojny z Rosją Sowiecką w latach 1919–1920, Poznań 1998. s. 179–180.

⁹² APP, ZTK – sygn. 57, k. 260, Komitet Ogólny i k. 313 Protokół posiedzenia Prezydium Poznańskiego Komitetu Kupieckiego Zbiórki na FON

⁹³ APP, ZTK – sygn. 57, k. 319, Zestawienie wyników zbiórki kupiectwa chrześcijańskiego na FON z 1.04. 1938r.

241634,67 zł, w tym 110 tys. zł w papierach wartościowych, za co można było zakupić 40 ciężkich karabinów na taczankach lub 8 tankietek. Łatwo obliczyć, że około 27% zebranych środków przez zorganizowane kupiectwo chrześcijańskie na FON pochodziło z Wielkopolski.

W marcu 1939 roku została podjęta przez Radę Ministrów decyzja o rozpisaniu w całym kraju pięcioprocentowej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Na wezwanie Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego już w dniu 31 marca WZChZK zwrócił się do swoich członków z apelem o czynne poparcie zainicjowanej akcji i określił minimum normy subskrypcyjnej dla każdego przedsiębiorstwa handlowego na poziomie nie mniejszym niż 5% rocznego dochodu, osiągniętego w 1938 roku⁹⁴. Do dnia 30 kwietnia wpływy na POP wyniosły w woj. poznańskim 24742 tys. zł, z czego 9370 tys. przypadało na miasto Poznań⁹⁵. W zachowanych jedynie fragmentarycznie deklaracjach subskrypcyjnych i wykazach firm wynika, że kupiectwo Poznańskie włączyło się aktywnie do akcji wspierania POP⁹⁶.

W polu zainteresowania Związku, organizacji ogólnych i branżowych, pozostawały zawsze sprawy, które dotyczyły ludzi biednych, z marginesu społecznego, środowisk patologicznych. Organizacje kupieckie w całym województwie w różnej formie wspierały działania organów państwowych, władz samorządowych, organizacji społecznych w niesieniu pomocy tym środowiskom. Kupiectwo wielkopolskie wspierało materialnie każdą organizację, która programowo dążyła do ograniczenia żebractwa, nielegalnego handlu, rzemiosła i przemysłu. W 1922 roku w porozumieniu ze ZTK powstało w Poznaniu stowarzyszenie, którego celem było skuteczne zwalczanie żebractwa. Tylko w latach 1926 – 1929 na walkę z tą plagą społeczną organizacje kupieckie przekazały około 200 tys. złotych⁹⁷. Na uwagę zasługuje dobra współpraca kupiectwa poznańskiego z Miejskim Komitetem Walki z Żebractwem i Nielegalnym Handlem, Przemysłem i Rzemiosłem, który ukonstytuował się w marcu 1926 roku. Do dnia 31 marca 1938 roku jego członkowie w postaci składek wpłacili łącznie na jego konto 255212 zł z czego, 180377 zł wnieśli członkowie miejscowego środowiska kupieckiego⁹⁸. Należy podkreślić, że do wspólnej walki z plagą żebractwa udało się wciągnąć także, co było zjawiskiem nieczęstym, niektórych przedstawicieli Gminy Wyznaniowej Żydowskiej.⁹⁹ Największym osiągnięciem w walce z omawianym zjawiskiem była materialna pomoc poznańskich organizacji kupieckich w rozbudowie i budowie na terenie miasta domów opieki społecznej. W 1926 roku dobudowane zostało kosztem 85 tys. zł boczne skrzydło dla 70 pensjonariuszy w domu starców przy ul. Grobla 27, a w 1935

⁹⁴ APP, ZTK – sygn. 57, k. 333–334, Odezwa do kupiectwa polskiego.

⁹⁵ P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Wyd. Poznańskie 1982, s. 29.

⁹⁶ APP, ZTK – sygn. 57, k. 338, Zestawienie subskrybentów pożyczki przeciwlotniczej.

⁹⁷ APP, ZTK – sygn. 41, k. 297, M. Malinowski do zarządu ZTK w Poznaniu z 8.07.1929 r.

⁹⁸ K. Motyliński, Sprawozdanie z działalności Miejskiego Komitetu Walki z Żebractwem i Nielegalnym Handlem, Przemysłem i Rzemiosłem w Poznaniu od 1.04.1936 do 31.03.1938

⁹⁹ APP, AmP – sygn. 2327.

roku oddano do użytku przy ul. Mostowej 6, kosztem około 500 tys. zł, pochodzących ze składek kupieckich, dom starców dla 250 osób, imienia „Dar Kupiectwa Poznańskiego”. Na liście 1005 osób fizycznych i przedsiębiorstw, obejmującej zasłużonych darczyńców w niesieniu pomocy w organizowaniu opieki społecznej na terenie Poznania, sporządzonej przez Magistrat, miażdżącą przewagę mają przedstawiciele poznańskiego świata kupieckiego ze swoimi liderami związkowymi na czele.

Aktywne włączenie się organizacji kupieckich do walki z żebractwem i nielegalnym handlem nie wyczerpywało pola aktywności w likwidacji ubóstwa, niesienia pomocy bezrobotnym, młodzieży uczącej się, organizacjom religijnym. Z inicjatywy Korporacji Kupców Chrześcijańskich i Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan w 1924 roku powstał wspólny Komitet dla Biednych, który miał wypracować metody współpracy z organizacjami filantropijnymi i społecznymi, ustalić formy pomocy tanim kuchniom, PCK, organizacjom gromadzącym środki na pomoc zimową. Szeroką akcją dobroczynną prowadziły organizacje terenowe związku. Związek Kupców w Wągrowcu przekazywał fundusze na rzecz powodziań, pomagał finansowo i rzeczowo kuchniom dla ubogich. W 1936 roku w ramach akcji pomocy zimowej powstaje z inicjatywy władz Wojewódzki Komitet Pomocy Bezrobotnym. Cały handel wielkopolski został wtedy obciążony składką, *quasi* nieformalnym podatkiem, w wysokości 1%, a przedsiębiorstwa obrotu zbożem i węglem w wysokości 2% od obrotu¹⁰⁰.

Kupiectwo wielkopolskie związane silnie z Kościołem katolickim, zawsze wspierało jego działania, zasilalo finansowo instytucje i organizacje opiekuńcze, powiązane z nim. Kupcy poznańscy ufundowali organy dla kościoła ks. ks. Salezjanów przy ul. Wronieckiej, pomogli w uruchomieniu w 1937 roku bursy dla uczniów kupieckich, wsparli finansowo wyjazd chóru ks. W. Gieburowskiego do Rzymu. WZChZK przez cały okres działalności swoimi funduszami wspierał organizacje katolickie. Przykładowo, w 1937 roku zasilil finansowo budżet Komitetu Zjazdu Katolickiego w Poznaniu z okazji Święta Chrystusa Króla.

4. Własny organ prasowy. Baza lokalowa. Resursa

W rozwoju organizacji kupieckich w Wielkopolsce i ich integracji w ramach Związku Towarzystw Kupieckich znaczącą rolę odegrały oficjalne organa prasowe związku, którymi kolejno były: „Kupiec”, „Świat Kupiecki” i „Kupiec – Świat Kupiecki”. Pierwszy numer „Kupca” ukazał się w dniu 1 lutego 1907 roku¹⁰¹. Wydawcą pisma był Artur Gustowski, handlowiec – hurtownik z Opalenicy, pasjo-

¹⁰⁰ APP, ZTK – sygn. 24, s.25, Pomoc zimowa.

¹⁰¹ A. Gustowski, Organ związkowy na tle dziejów Związku Towarzystw Kupieckich, w: Księga pamiątkowa ... s. 28.

nat i edytor czasopism, adresowanych do różnych polskich grup zawodowych zaboru pruskiego. Gustowski, po przeniesieniu się do Poznania, później syn Leszek, który przejął obowiązki wydawcy, uczynili z pisma wpływowy organ związkowy kupiectwa nie tylko ziem b. zaboru pruskiego. O randze „Kupca” świadczyć mogą wypowiedzi na jego łamach w formie artykułów, wywiadów, polemik, doniesień osób powszechnie znanych, cieszących się dużym autorytetem w społeczeństwie. W tej grupie byli m.in.: Ks. patron P. Wawrzyniak, ks. patron S. Adamski, ks. dr S. Kozierowski, hr. Żółtowski, ks. dr Skrzydlewski, dr Celichowski, dr K. Hącia, K. Rose, J. Leitgeber, dr Wachowiak, doktorzy – Gantkowski, Rydlewski, Krzyżan, Mieczkowski, English, hr. Adam Grudziński. „Kupiec” był nie tylko pismem wąsko zorientowanym na środowisko kupców – praktyków, ale organem związkowym, adresowanym do szerszego grona czytelników, ludzi aktywnych, nastawionych prospołecznie. W 1921 roku, po śmierci S. Cegielskiego, z inicjatywy B. Kasprowicza, na zjeździe delegatów związku w Gnieźnie, postanowiono znieść obowiązek abonowania pisma, co praktycznie oznaczało zerwanie po 14 latach współpracy pomiędzy ZTK a „Kupcem” – Towarzystwem Wydawniczym Poznań – Wielka 10¹⁰².

Po zerwaniu współpracy z „Kupcem”, związek próbował utrzymywać więź ze swoimi członkami początkowo za pośrednictwem periodycznie wydawanych komunikatów, przekształconych później w „Informator Kupiecki”, a po jego likwidacji okresowo wydawanych „Wiadomości Kupieckich”. Powstanie Razapolu, dało asumpt do rozpoczęcia wydawania tygodnika gospodarczego, jako organu Zrzeszeń Kupieckich Zachodniej Polski pod nazwą „Świat Kupiecki”. Pismo to, pomyślane jako organ fachowy adresowany nie tylko do sfer kupieckich, ale i szerszego grona czytelników spośród sfer gospodarczych, wydawane było z dużym rozmachem, w nakładzie od 6 do 8 tys. egzemplarzy tygodniowo.

Pomysłodawcy powołania własnego fachowego pisma związkowego nie wzięli pod uwagę w dostatecznym stopniu sprawy kosztów związanych z edycją tak pomyślanego organu prasowego. W 1928 roku ZTK w jako wydawca musiał wesprzeć budżet wydawnictwa sumą ponad 10600 złotych, a na rok 1930 przewidziano dotacje dla pisma w wysokości 29 tys. zł¹⁰³. Wtedy dochodzi do niespodziewanej fuzji dwu dotąd konkurujących z sobą pism: „Kupca” i „Świata Kupieckiego”. Związek Towarzystw Kupieckich, jako wydawca „Świata Kupieckiego” i Artur Gustowski jako właściciel firmy „Kupiec” – wydawnictwa gazet fachowych, postanowili połączyć od dnia 1 stycznia 1931 roku oba pisma jako jedno wydawnictwo „Kupiec – Świat Kupiecki”. Utworzone wydawnictwo przejął A. Gustowski, a połączone pismo stało się oficjalnym organem Rady Związku Towarzystw Kupieckich na Polskę Zachodnią¹⁰⁴. W 30 rocznicę powstania „Kupca” Prezydent

¹⁰² APP, KKCh – sygn. 43, k. 284–286; sygn. 42, k. 186–189.

¹⁰³ „Świat Kupiecki” nr 14 z 6.04.1929; APP, ZTK – sygn. 37, k. 36; „Świat Kupiecki” nr 15 z 12.04.1930.

¹⁰⁴ APP, ZTK – sygn. 1, k. 173–177, Umowa o połączeniu wydawnictw z 24.12.1930 r.

RP Ignacy Mościcki składając gratulacje jego twórcom napisał: *Z okazji chlubnego jubileuszu organu kupiectwa Polski Zachodniej, które te historyczną lukę umiało tak wydatnie wypełnić, życzę temu kupiectwu dalszego jak najpomyślniejszego rozwoju i promieniowania na całą Polskę.* Do życzeń tych dołączyło się wielu przedstawicieli życia publicznego, wśród których byli m.in. A. Roman – minister przemysłu i handlu, dr F. Świetlicki – wiceminister skarbu, inż. Cz. Klarner – prezes Związku Izb Przemysłowo–Handlowych i inni. Był to wyraz szacunku i uznania dla ludzi, którzy stworzyli w latach niewoli i wydawali nadal w wolnej Polsce unikatowe pismo branżowe.

Poznańscy działacze organizacji kupieckich z początkiem lat dwudziestych zaczęli zabiegać wokół budowy własnego obiektu administracyjno-biurowego, w którym znalazłyby siedziby organa statutowe związku, a także placówki integrujące w ramach swojej działalności lokalne środowisko kupieckie /resursa kupiecka, sekcje sportowe/ i podnoszące kwalifikacje zawodowe członków / biblioteka i czytelnia/. W 1922 r. kupcy zrzeszeni w Stowarzyszeniu Kupców Chrześcijan ze środków własnych, za sumę około 10,5 mln mkp. dokonali zakupu placu budowlanego o pow. około 38 arów przy zbiegu ulic: Gajowej, Zwierzynieckiej z przeznaczeniem pod budowę domu kupiectwa¹⁰⁵ Zakupione grunty w sierpniu 1926 roku poznańska organizacja kupiecka przekazała Związkowi Towarzystw Kupieckich, na którego spadał ciężar rozwiązania tego problemu. W dniu 19 października 1929 roku zarząd związku, po naradach i ekspertyzach, zdecydował się na zakup za 266 tys. zł wилii przy ul. Zwierzynieckiej 12, z przeznaczeniem na „Dom Kupiectwa Polskiego”¹⁰⁶. Z zakupionym obiekcie na parterze znalazły pomieszczenia: Resursa Kupiecka, zarządy Konfraterni Kupców Chrześcijańskich i Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan, pokój muzyczny, czytelnia, na piętrze mieściły się biura ZTK, sala posiedzeń i redakcja „Świata Kupieckiego”.

Ważną rolę w środowisku kupców Poznania odgrywała Resursa Kupiecka – stowarzyszenie powołane przez władze związku, działające w oparciu o własny statut, z wybieralnym zarządem, samowystarczalne ekonomicznie, dysponujące zapleczem lokalowym i funkcjonujące na zasadzie zamkniętego klubu towarzyskiego¹⁰⁷. Pierwsza Resursa Kupiecka rozpoczęła działalność w Poznaniu w listopadzie 1923 roku w lokalach byłego Starego Teatru przy Placu Wolności, w lokalach wdzierżawionych od władz miasta.. W latach 1927–1930 z powodu trudności lokalowych zmuszona została do zawieszenia działalności statutowej. Wznowienie działalności Resursy już we własnych pomieszczeniach – „Domu Kupiectwa Polskiego”, przy ul. Zwierzynieckiej 12, ma miejsce 23 czerwca, a uroczyste otwarcie

¹⁰⁵ APP, ZTK – sygn. 40, k. 197, Jak powstał „Dom Kupiectwa Polskiego” – opracował J. Deresiewicz.

¹⁰⁶ APP, ZTK – sygn. 40, k. 183–191, Poprawki do konceptu historii Domu Kupiectwa Polskiego opracowanego przez mgr. Deresiewicza, wniesione przez M. Malinowskiego.

¹⁰⁷ APP, ZKCh – sygn. 1, k. 114–125, Statut Resursy Kupieckiej w Poznaniu; ZKCh – sygn. 1, k. 127–133, Członkowie Resursy w 1935 r.; APP, ZTK – sygn. 55, k. 112–115.

placówki w dniu 8.11.1930 roku. Członkami stowarzyszenia mogli być kupcy i przemysłowcy o nieposzlakowanej opinii oraz osoby innych zawodów związanych z życiem gospodarczym. W 1935 r. na listach członków Resursy figurują nazwiska 118 osób /brak kobiet/, a wśród nich Cyryla Ratajskiego, S. Kałamajskiego, F. Woźniaka, B. Bystrzyckiego – przemysłowca z Orzechowa, B. Kasprowicza z Gniezna, F. Nowakowskiego z Leszna, L. Kruka, H. Kruka, R. Leitgebera, S. Samulskiego, L. Modelskiego z Międzychodu, M. Putiatyckiego, A. Szyftera, W. Reichelta, A. Gustowskiego, S. Szulca. Członkostwo Resursy nobilitowało a udział w imprezach np. rautach kupieckich dodawał splendoru.

* * *

Wojna i okupacja przerwały działalność Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich. Po odzyskaniu niepodległości Wielkopolski Związek Zrzeszeń Kupieckich /od 14.11.45 r nowa nazwa/ zaczął odbudowywać swoje struktury¹⁰⁸. Wcielenie jednak przez władze planu przyspieszonego wzrostu sektora państwowego w handlu detalicznym i hurtowym w okresie tzw. „bitwy o handel”, zapoczątkowanej w maju 1947 r. położyło kres działalności niezależnych od ludowego państwa organizacji kupieckich.

Dzisiaj staje przed nami pytanie, jak z perspektywy czasu ocenić działalność związku, któremu przyszło funkcjonować w dwu tak różnych okresach historycznych. Należy podkreślić, że polskie zorganizowane kupiectwo zaboru pruskiego zdało egzamin. Włączyło się czynnie do walki z germanizacją życia publicznego i gospodarczego, konsekwentnie realizowało hasło „swój do swego”, zbudowało model organizacyjny związku, który okazał się najlepszy w wolnej Polsce. Lata odbudowy porozbiorowej, scalania ziem polskich, inflacji, potem kryzysu gospodarczego, były wyjątkowo trudnym okresem w dziejach WZChZK. Obrona przez związek interesów kupiectwa nie była podyktowana jedynie egoizmem korporacyjnym. Wielkopolscy liderzy związkowi dostrzegali rolę jaką powinno odgrywać mieszczaństwo w słabo rozwiniętym gospodarczo kraju. Stąd zabiegi związku o status grupy nacisku, potrafiącej wpływać na decydentów politycznych, odpowiedzialnych za politykę gospodarczą kraju. Wspomnijmy także o niesprzyjającym po roku 1926 otoczeniu politycznym, w jakim przyszło działać związkowi. Ponad 60% członków związku, według oceny władz, to sympatycy, członkowie i aktywiści Stronnictwa Narodowego, pozostającego w opozycji do rządów sanacyjnych¹⁰⁹.

Bilansując dokonania związku, należy pamiętać także o błędach jakie popełnił, o programach, których nie zrealizował w swej 35-letniej służbie kupiectwu Kre-

¹⁰⁸ Zob.: J. Kluczyński, Kartka z historii... s. 69.

¹⁰⁹ APP, ZTK – sygn. 34, k. 24, Naczelnik Wydziału Społeczno – Politycznego UWP z dnia 28.06.1938 r. do MSW /poufne/; Zob. także: sygn. 34, k. 21–22, UWP, Wydział Społeczno–Polityczny do Tow. Samodzielnych Kupców we Wronkach w sprawie regionalnego zjazdu kupiectwa w maju 1938 r.

sów Zachodnich. Mimo wysiłków, nie udało się włączyć w struktury organizacyjne więcej niż 1/3 polskich placówek handlowych. Błędem była także konsekwentna, choć skazana na niepowodzenie, obrona kupiectwa opartego na wzorach dziewiętnastowiecznych, podbudowanych etyką, nie przystającą do czasów wolnej gry rynkowej. Programowe zwalczanie handlu obwoźnego, spółdzielczego, fabrycznego, detaliczno-hurtowego, prowadzonego przez spółki kapitałowe /np. domy towarowe/ skazane było na niepowodzenie.

Kończąc, należy z naciskiem podkreślić, że siła związku tkwiła w jego kadrach. Od powstania ZTK w 1904 roku do pracy związkowej włączali się ludzie mądrzy, często w kolejnych pokoleniach, prawdziwi społecznicy, bezinteresownie poświęcający swój czas, a nie rzadko własne środki, dla dobra całego środowiska kupieckiego. W zachowanych materiałach archiwalnych nie ma rachunków wystawianych tytułem zwrotu utraconych zarobków, list płac członków licznych wybieranych organów statutowych, a każdy grosz wydany z kasy związku, był z iście aptekarską dokładnością rozliczany.

W prezentowanym tekście przypomniane zostały najważniejsze fakty, liczby i opinie, składające się na dzieje jednej z najciekawszych i największych polskich organizacji kupieckich. Wypracowane w Wielkopolsce jeszcze w okresie zaborów, a potem doskonalone w Polsce Odrodzonej wzory organizacyjne kupieckiego ruchu zawodowego, były powszechnie uznawane za najlepsze i wykorzystywane w całym okresie międzywojennym jako modelowe w innych regionach kraju.

ANEKS

1. Prezesi zarządów 2. Zarząd WZChZK w 1937 r.

1904 – 1907 Władysław Ozdowski F. Woźniak – prezes
1907 – 1908 Anastazy Jakubowski L. Chudziński – wiceprezes
1908 – 1920 Stefan Cegielski W. Gładysz – wiceprezes
1921 – Bolesław Kasprowicz M. Nowak – wiceprezes
1921 – 1925 Edward Mazurkiewicz J. Borys – sekretarz
1925 – 1936 Kazimierz Otmianowski W. Lisiewicz – z-ca sekretarza
1936 – 1939 Franciszek Woźniak M. Malinowski – skarbnik
S. Kałamajski – członek zarządu B. Klausius – członek zarząd
S. Witkowski – członek zarządu
dr R. Leitgeber – członek zarządu
E. Piechocki – członek zarządu
J. Zajączkowski – człoónek zarządu
S. Berelkowski – członek zarządu
Z. Pelc – członek /Szamotuły/
B. Haławski – członek /Wągrowiec/
A. Misiak – członek /Leszno/
S. Knast – członek /Inowrocław/
Z. Migdałek – członek /Gniezno/
D. Split – członek /Ostrów/

Abstract

The autor describes the process of organizational development of the Union. The main areas of its activity has been shown.

The article presents the most important facts, numbers and opinions that constitute the history of the one of the most interesting and the biggest polish union of merchants.

The ways of organization elaborated in Wielkopolska region during the occupation were seen as the best ones and were used as a models during the period between the wars in a whole country.

Henryk Lisiak
(Poznań)

Spory o kształt granicy wschodniej w okresie rodzenia się II Rzeczypospolitej

Wśród mnogości problemów i pytań jakie wyłoniły się przed społeczeństwem Polski wraz z niepodległością, bardzo istotna kwestia dotyczyła obecności państwa polskiego na Kresach Wschodnich. Mówiąc ściślej należało odpowiedzieć na pytanie jak daleko „pójść” na dawne polskie Kresy, by zapewnić odradzającemu się państwu polskiemu najszerzej pojęte bezpieczeństwo w możliwie najdalszej perspektywie.

W odniesieniu do kształtu granic wschodnich ścierały się dwie koncepcje. Jedna zmierzała ku fizycznemu włączeniu w obszar państwa polskiego znacznych obszarów kresowych z przeważającym tam odsetkiem ludności niepolskiej, druga, ku rozwiązaniom federacyjnym.

Autorzy pierwszej powoływali się przede wszystkim na tradycje historyczne, rolę cywilizacyjną Polaków na Kresach Wschodnich i brak czynników państwowotwórczych wśród zamieszkałej tam ludności ukraińskiej i białoruskiej. Jednakże zwolennicy tej opcji nie dążyli do odzyskania ziem kresowych w granicach sprzed 1772 r. Stali na stanowisku, że przysze państwo polskie może wchłonąć tylko taką ilość obcych nacji, ile jest zdolne zasymilować; ich zdaniem, nadmiar obcego pierwiastka narodowego rodził niebezpieczeństwo działań odśrodkowych i separatyzmy narodowe¹.

Reprezentantem idei aneksjonistycznej była przede wszystkim Narodowa Demokracja i powiązane z nią ugrupowania o profilu narodowym. Pierwszoplanowa postacią wśród „aneksjonistów” był przywódca endecji, Roman Dmowski.

W opinii przywódcy tej formacji, Romana Dmowskiego, w skład granic odrodzonej Polski powinny wejść wszystkie te ziemie, na których Polacy stanowili znaczny odsetek ludności i gdzie mniejszość polska stanowiła główną siłę polityczną, gospodarczą i kulturową. Dmowski przeciwstawił się utopijnemu pogładowi, by dążyć do stanu terytorialnego Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Uważał, że podstawą siły Polski jest obszar na którym masa ludności polskiej mówi po polsku, jest świadoma swojej narodowości i przywiązana do „sprawy polskiej”. Niemniej jednak, zakładając, że będzie ono „wielkie i silne”, uważał, że powinno dysponować prawem wyjścia swoimi granicami poza polski obszar etnograficzny². Dmowski

¹ Szerzej na ten temat zob. R. Wapinski, *Endecka koncepcja polityki wschodniej w latach 1917-1921*, Gdańsk 1967.

² *Sprawy polskie na Konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku. Dokumenty i materiały*, t. I, s. 64-65.

domagał się włączenia do Rzeczypospolitej nie tylko dawnych Inflant Polskich, znacznej części Białorusi z Dryszą, Połockiem i Mińskiem, Wołynia z Równem, Podola z Płoskirowem i Kamieńcem, lecz również Litwy etnograficznej z Kownem i Kłajpedą oraz łotewskiej Libawy³.

Były dwa podstawowe filary na których opierała się koncepcja wschodnia obozu narodowego: wspomniana już fundamentalna teza budowy państwa o profilu narodowym, oraz konstruktywne i bezkonfliktowe ułożenie stosunków z Rosją. Endecja nie rewidując w całości swej polityki z okresu I wojny światowej, silnie związana z Francją, pierwszoplanowego wroga Polski i Polaków widziała w państwie niemieckim. Jego przeciwwagą miała być odbudowana po wojnie i rewolucji, sąsiadująca z Polską Rosja⁴. Stronictwo Dmowskiego zabiegało o dobre stosunki ze wschodnim sąsiadem bez względu na jego polityczną barwę. Spodziewano się, że powojenna Rosja związana licznymi i różnorodnymi więzami z Zachodem, spożytkuje swój potencjał w walce z żywiołem germańskim. W co najmniej poprawnych stosunkach z Rosją widział Dmowski kamień węgielny długofalowego bezpieczeństwa Polski, a także klucz do jej potęgi i znaczenia. „Mając obszar prawie równy obszarowi Niemiec, mając więcej węgla niż jakikolwiek kraj na kontynencie... mając pod bokiem rynek rosyjski, za lat kilkadziesiąt możemy się zrównać liczbą ludności z Niemcami. A wtedy nie będziemy się bali nikogo prócz Pana Boga” – pisał lider Narodowej Demokracji do hrabiego Andrzeja Skarbka, w sierpniu 1919 roku⁵.

Zupełnie inny kierunek forsowali federaliści. Obóz ten, którego trzon stanowiła PPS, wypowiadał się za upodmiotowieniem narodów kresowych poprzez danie im możliwości wyartykułowania politycznych aspiracji w duchu samostanowienia drogą plebiscytu. W zrozumieniu zwolenników federalizmu Polska powinna zająć wyłącznie te tereny, gdzie znajdowały się większe skupiska ludności polskiej. Głębiej na wschodzie zakładano powstanie samodzielnych państw narodowych, z którymi Polska miała wejść w więzi federacyjne. Przewidywany obszar federacji to w pierwszym rzędzie ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie ukrywano wszakże nadziei na szybkie poszerzenie owego związku federacyjnego licząc na akces Finlandii, Łotwy, Estonii i Ukrainy. Potęgę Polski wiązano w jej ścisłym związku z innymi wolnymi państwami powstałymi na gruzach imperium Romanowów⁶.

Federalizm w polskiej myśli politycznej ma dość długą tradycję. O utworzeniu wspólnego państwa z ziem Polski, Rusi i Litwy po zwycięstwie „nad Moskalami”, mówił Manifest Rządu Narodowego z 10 maja 1863. Czołowy przedstawiciel polskiego socjalizmu, Bolesław Limanowski, wyobrażał sobie, że po wyzwoleniu z rosyjskiej niewoli wolne już narody zadecydują w powszechnym głosowaniu o kształcie

³ Ibidem, s. 65.

⁴ T. Piszczykowski, *Odbudowanie Polski 1914-1921. Historia i polityka*, Londyn 1969.

⁵ R. Wąpinski, *Narodowa Demokracja 1918-1939*, Warszawa 1980.

⁶ K. Grunberg, *Polskie koncepcje federacyjne 1864-1918*, Warszawa 1971, s. 291-314.

struktur politycznych w jakich będą żyć: „...czy mają się oddzielić granicami, czy też pozostawać w ścisłym ze sobą związku federacyjnym”⁷. Nie ukrywał jednak swego przywiązania do ostatniego wariantu⁸.

Z wizją Polski w granicach przedrozbiorowych w formie federacyjnej wystąpiła w roku 1877 Liga Polska. Myśl tę kontynuowała PPS. W jej programie założycielskim (1882) czytamy o „równouprawnieniu” narodowości wchodzących w skład Rzeczypospolitej na zasadzie federacji⁹.

Również Józef Piłsudski, snując na początku wieku rozważania o niepodległości, mówił o potrzebie utworzenia trzech republik i celowości ich połączenia¹⁰. Wcześniej nieco w jednym z listów pisał: „Innej drogi Litwa nie ma jak iść razem z nami i to jak najsilniej razem...Brak danych do samodzielności, najlepsze urządzenie się z Polską z zabezpieczeniem każdej narodowości- Polakom, Białorusinom, Litwinom i Żydom swobodnego rozwoju i usunięcie przewagi jednej nacji nad drugą, co jest konieczne wobec ogromnej gmatwaniny stosunków narodowościowych¹¹. Chociaż następstwa I wojny światowej wytworzyły nowy ład polityczny i społeczny na Wschodzie, w szczególności w aspekcie dojrzewania świadomości narodowej ludów kresowych, do idei dobrowolnej federacji był Piłsudski przez pewien czas mocno przywiązany.

Rozwiązania federacyjne projektował także inny wielki Polak, Ignacy Jan Paderewski. Sławny artysta, a jednocześnie polityk działający w czasie I wojny światowej w Europie Zachodniej, przede wszystkim jednak w Stanach Zjednoczonych których rozwiązaniami ustrojowymi był zafascynowany. funkcjonowaniu zafascynowany. Trudno się przeto dziwić, iż przyszłe państwo polskie pragnął odbudować właśnie na wzór amerykański. Odrzucając kształt terytorialny Polski w granicach etnograficznych, co jego zdaniem uczyniłoby Polskę państwem kadłubowym, a jednocześnie buforowym między potężnymi sąsiadami” i skazanego na rolę boiska w czasie pokoju i pobojuwiska w czasie wojny...”¹². Polska miała być unią stanów w formie królestw: polskiego, litewskiego, poleskiego i halickiego. W ten sposób miało powstać rozległe i potężne państwo, sięgające daleko na wschód i południe, a którego centrum znalazło by się w Warszawie. Dodajmy jeszcze, że Paderewski odrzucał pełną rewindykację granic przedrozbiorowych; odnosiło się to w największej mierze do obszarów Ukrainy. W tej kwestii był bliski programowi Narodowych Demokratów, dążących do limitowania liczby ludności ukraińskiej w granicach państwa polskiego¹³.

⁷ Dokumenty Komitetu Centralnego i Rządu Narodowego 1862-1864, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1968, s. 112.

⁸ Ibidem.

⁹ M. Żychowski, Polska myśl socjalistyczna XIX i XX wieku. (do 1918), Warszawa 1976, s. 120.

¹⁰ J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, pod red. A. Garlickiego i R. Świętka, t. II, Warszawa 1993, s. 120.

¹¹ Ibidem, s.87.

¹² W. Sukiennicki, Amerykański memoriał Paderewskiego, (w:) „Zeszyty Historyczne” 1973, Z. 26, s. 169.

¹³ Ibidem.

Dla Polaków wizja federacyjna nie była tak zrozumiała i klarowna jak inkorporacyjna. Powodów ku temu było wiele. Jeden z nich to następstwa rozpadu Rosji: okazało się, iż powrót do idei jagiellońskiej wobec braku zainteresowania nią większości narodów tworzących dawną Rzeczypospolitą jest niemożliwy. Litwini uważali nawet, że związek z Polską przy jej dominacji kulturowej przekreśli rozwój ich własnej kultury i budowę narodowego państwa¹⁴. Trudno było sobie wyobrazić jaki kształt ów projekt ostatecznie przybierze. Wśród czynników wewnętrznych wymienić należy brak zwartego, a przede wszystkim jasnego programu głównego promotora koncepcji federacyjnej jakim była PPS. Jej lewe skrzydło, wiernie stojące na straży internacjonalistycznej ideologii sformułowanej u schyłku XIX w., a więc w warunkach nieobecności państwa polskiego na mapie Europy – nie potrafiło się uwolnić od balastu przeszłości. Poza tym, partia jako całość nie traciła z pola widzenia celów klasowych. Zdaniem jej czołowych przedstawicieli, dominacja polska na dużych obszarach kresowych – tak drogą aneksji jak i federacji – wzmocniłaby siłę wielkiej własności, to jest dominujących dotąd politycznie sił konserwatywnych¹⁵. W ocenie socjalistów była to przeszkoda hamująca, a nawet uniemożliwiająca rozwój procesów demokratycznych w kraju – w szczególności budowę struktur ustroju socjalistycznego. Przykładem takiego spojrzenia było stanowisko Feliksa Perla, redaktora „Robotnika” i niewątpliwie jednego z najtęższych umysłów w PPS. Perl zakładający nierealność tak zarysowanej wizji federacyjnej, w nazbyt głębokiej interwencji Polski na wschodzie widział zaczyn fali nastrojów nacjonalistycznych w Rosji po upadku bolszewizmu i dążenie do odbudowy imperium¹⁶.

Poglądy bliskie Perlowi reprezentował Ignacy Daszyński, główny orędownik federacji na forum parlamentu. Dla lidera socjalistów warunkiem trwałej niepodległości Polski była wolność wszystkich „ludów” byłego cesarstwa, przede wszystkim mieszkańców historycznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Odrodzoną Polskę wyobrażał sobie jako kraj czerpiący swe siły z wartości moralnych, a tym samym nie obciążony piętnem „imperialisty” i „żandarma wschodu”¹⁷. W kwestii granic stał na stanowisku, by w skład państwa weszły obszary o przewadze ludności polskiej: „Gdzie jest większość Polaków, tam kraj będzie należał do Polski”¹⁸.

Bez tak wyraźnego gorsetu spuścizny ideologicznej patrzył na sprawy kresowe inny wybitny działacz PPS, Mieczysław Niedziałkowski¹⁹. Wystąpił z projektem podziału byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego na trzy obszary: polsko-białoruski, litewski i białorusko-prawosławny. Część litewska miała zostać niepodległym państwem, większa część obszaru białorusko-prawosławnego zostać w granicach Rosji sowieckiej, zaś część polsko-białoruska wraz z resztą obszaru białorusko-

¹⁴ Archiwum Akt Nowych, Archiwum I. J. Paderewskiego (dalej: AAN AIP), t. 60.

¹⁵ K. Grunberg, op.cit.,s.94.

¹⁶ Sprawozdania Stenograficzne Sejmu Ustawodawczego, poś, z 27 marca 1919r., t. 24.

¹⁷ Ibidem, poś. z 24 kwietnia 1919, t. 148-149.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ M. Niedziałkowski, O program Polski na wschodzie, (w :) „Przedświt” 1920, nr 3.

prawosławnego miała wejść do państwa polskiego. W jego przekonaniu, na tych terenach zachodziły procesy prowadzące do federacji, bądź całkowitej inkorporacji tej prowincji do Polski. W odniesieniu do Białorusinów przewidywał w – pewnej perspektywie – pełną dla nich niepodległość. Drogę podobną widział dla ziem ukraińskich. W jego opinii, w przypadku zbyt wielkich przeszkód w budowie państwa ukraińskiego należałoby na pewien okres włączyć Ukrainę do Polski jako prowincję autonomiczną dając jednocześnie Ukraińcom możliwość budowania swej niepodległości²⁰.

Z krytyką wizji Niedziałkowskiego wystąpił inny socjalista, Adam Próchnik. Wywody towarzysza partyjnego potraktował jako zupełne nieporozumienie. Z przekonaniem dowodził, że koncepcja „przemienienia Polski w zakład wychowawczy życia niepodległościowego” przyniesie straty tak Polsce jak i „wychowywanym” przez nią Ukraińcom czy Białorusinom²¹. Według Próchnika granice państwa polskiego powinny sięgać tylko tam, gdzie w zwartej masie zamieszkują Polacy; Polska powinna stworzyć takie warunki na obszarach byłego Wielkiego Księstwa zamieszkałych w większości przez narody niepolskie, by miały one w najkrótszym czasie „zupełną niepodległość”²². Za jedyne remedium dla jakże splątanych spraw kresowych uważał wolę ludności: „Tysiące sporów, jakie wynikać muszą przy rozgraniczaniu nowych i starych państw rozstrzygnąć musi ta sama metoda, którą zastosowano na zachodzie, tzn. plebiscyt.”... Oto jedyna zgodna z duchem czasu i sprawiedliwością dziejową metoda. Nie wmawiać w inne narody, że niedojrzały do państwowości własnej, a w drugie, że mają do spełnienia misję pedagogiczno-polityczną. Pamiętamy zbyt dobrze jak nas wychowywano do niepodległości. Nasz program wschodni powinien być wyraźny i jasny: dać głos ludności”²³.

Bardzo interesujące rozwiązanie tego problemu zaprezentował kolejny przedstawiciel PPS, bliski Piłsudskiemu Tadeusz Hołówko²⁴. Zdając sobie sprawę, że unia Polski z Litwą nie ma widoków powodzenia postulował by na terenie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego i tworzyć niepodległe państwo litewskie do którego weszliby mieszkający tam Litwini, Białorusini i Polacy. Polacy i Litwini, jako najbardziej narodowo uświadomieni, mieliby – zdaniem Hołówki – zadanie niesienia pomocy Białorusinom w ich drodze do formowania się w naród. W tymże wielkim państwie widział barierę odgradzającą Polskę od drapieżnej Rosji, której odrodzenie potęgi i tendencji zaborczych przewidywał. W odniesieniu do Ukrainy Hołówko był zwolennikiem jej niepodległości. Wypowiedział się za włączeniem do tego państwa nie tylko ziem ukraińskich wchodzących do I wojny światowej w skład Rosji lecz także Galicji Wschodniej będącej we władaniu monarchii habsburskiej,

²⁰ Ibidem.

²¹ A. Próchnik, Wybór publicystyki, Warszawa 1971, s. 38.

²² Ibidem, s. 40.

²³ Ibidem, s. 50.

²⁴ I. Werschler, Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko, życie i działalność, Warszawa 1981, s. 38-51.

jednakże z wyłączeniem Lwowa: dawna stolica Galicji miała pozostać miastem polskim.

Tyłu niejasności i rozbieżności co do roli federacji oraz sposobu wprowadzania jej w życie nie było w obozie piłsudczykowski. Piłsudski stał na stanowisku, że większe bezpieczeństwo daje Polsce nie granica daleko wysunięta na wschód – choćby na Dnieprze – lecz dzielący ją od Rosji pas państw buforowych. Opowiadając się za federacją, Piłsudski potrafił przekształcić tę koncepcję w sprawny instrument polityki wschodniej. Federację traktował nie jako cel (jak w przypadku socjalistów) lecz środek: uczynił z niej oręż do uderzenia w Rosję, rozcięcia jej po „szwach narodowościowych” i pozbawienia – (przynajmniej na czas układania przez Polskę podwalin niepodległości) mocy ekspansywnych. Piłsudscy nie ukrywali, że narzędziem dla przeprowadzenia tego planu będzie armia²⁵. Ich zdaniem każda Rosja, bez względu na barwę polityczną zachowa wierność politycznemu dziedzictwu carów, innymi słowy, nie wyrzeknie się ekspansji ku zachodowi i dążeń do odbudowy dawnej potęgi dającej jej mandat do rozdawania kart na kontynencie. Przewidując taki scenariusz rysowano plan mający utrudnić Moskwie marsz na zachód. Zakładał on utworzenie solidarnego bloku państw powstałych na gruzach imperium Romanowów – od Finlandii po Kaukaz – pod przewodnictwem Polski. Ciężenie tych państw ku Polsce jako podmiotowi najsilniejszemu przyjmowano jako oczywistość²⁶. Żywiono nadzieję, że w przypadku zmaterializowania się idei federacji Polski z państwami leżącymi na zachodnich i południowych obrzeżach Rosji, powstanie potęga, zdolna skutecznie szachować Moskwę, a nawet skutecznie usunąć ją w cień polityki europejskiej²⁷. Wykreślano już „wspaniałą”

²⁵ J. Rakowski, „Zetowcy i piłsudczycy, (w:) Zeszyty Historyczne, 1981, Z. 51, s. 14-15; J. Karski, Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1989, Warszawa 1981, s. 45-46.

²⁶ J. Faryś, Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów koncepcji polityczno ustrojowej (1918-1939), Szczecin 1991, s.12.

²⁷ Dalekosiężny i wielce ambitny „Plan Wschodni” nakreślili piłsudczycy bardzo przejrzyście na łamach gazety polskiej u schyłku 1919 r. Na wstępie obszernego artykułu pisano o postawionej państwu polskiemu przez historię szansie wybicia się na mocarstwo nawiązujące do czasów największej świetności Rzeczypospolitej. Mocno akcentując aktualne zwycięstwa żołnierza polskiego na froncie polsko-bolszewickim i widoczne wzrost polskiego stanu posiadania na wschodzie, pisano: „Z siły naszej wewnętrznej winno płynąć przeświadczenie o konieczności podjęcia wielkiej misji dziejowej, jaką skreślili już niegdyś Jagiellonowie, a która dzisiaj w szacie zmodernizowanej stanie przed nami. Chaos i anarchia panująca na wschodnich i północnych granicach państwa, słaba liczebność narodów sąsiadujących z nami, a wciśniętych między dwa kolosy Niemcy i Rosję, powinny skierować linie naszej polityki na drogę ścisłego porozumienia z narodami wszystkimi, od pobrzeża Bałtyku, granic Niemiec i Rosji etnograficznej, poprzez szerokie dzierzawy państwa Habsburgów na daleki Bałkan ku sinym wodom Adriatyku i burzliwym odmętom Morza Czarnego. Jądrzem bloku Środkowej Europy, z natury rzeczy powinna być Polska jako najsilniejsza pod względem ludnościowym i jako najbardziej zasobna ze wszystkich narodów mających wchodzić w skład tego związku siły inteligencyjne uzdolnione do roli państwowotwórczej. Tenże blok nazwany przez autora (J. Kuncewicz) Związkiem Narodów Europy Środkowej miał wcielić w życie politykę wytyczoną przez Jagiellonów. „Gazeta Polska” z 6 listopada 1919 r.

linię strategiczną, przydzielając jednocześnie zadania poszczególnym konfederatom. „Finlandia szachuje Rosję od północy, Kaukaz i Ukraina od południa, Polska, Litwa i Estonia od zachodu”²⁸.

Federacja w wydaniu piłsudczyków, mierząca głównie w rozbięciu imperium rosyjskiego poniekąd po drodze spełniać miała również inne zadania: w pierwszej kolejności, poprzez restaurację Wielkiego Księstwa Litewskiego – ten odcinek federacji początkowo wydawał się najłatwiejszy do realizacji – nastąpić miało rozładowanie nacjonalizmów, głównie litewskiego. Obawiano się bowiem, iż proponowana przez endecję inkorporacja znacznych obszarów rdzennej Litwy i Wilna, spowoduje intensyfikację nastrojów antypolskich, co w konsekwencji otworzyłoby znaczne obszary byłego Wielkiego Księstwa dla penetracji Moskwy. W rozumieniu piłsudczyków odbudowa wielkiej Litwy ze stolicą w Wilnie zaspokoiłaby ambicje Litwinów, zabezpieczając jednocześnie wszechstronny rozwój wszystkich zamieszkujących tam narodowości. Jednakże w przeciwieństwie do PPS nie zamierzali składać losu federacji w ręce miejscowej ludności w obawie przed imperialistycznymi zapędami Rosji. Kontrola nad olbrzymimi obszarami Ukrainy i Białorusi sprawowana miała być przez Polskę.

Stawiając sobie takie cele, piłsudzycy niedwuznacznie ostrzegli potencjalnych konfederatów koniecznością dokonania głębokich cięć terytorialnych na rzecz Polski, w przypadku wyboru przez nich innej drogi: fiasko federacji oznaczać miało zajęcie przez Polskę Wileńszczyzny oraz Wołynia i Galicji Wschodniej²⁹.

Dla Piłsudskiego, którego poglądy jego zwolennicy w znacznej mierze wyłuszczeni i propagowali, federacja była funkcją wykreślonej z wielkim rozmachem polityki wschodniej. Zdawał sobie sprawę, że nieznacznie wykraczająca poza swój obszar etnograficzny Polska, jako kraj terytorialnie niewielki, może niezbyt długo pozostawać w gronie niepodległych państw; stąd plan zbudowania (kosztem Rosji) sięgającego daleko na wschód państwa federacyjnego z Warszawą na czele. Chciał to zrobić możliwie jak najwcześniej wyzyskując słabość pogrążonej w wojnie domowej Rosji. Jak można przypuszczać najbardziej obawiał się powrotu na scenę „białej” Rosji. Zdawał sobie niewątpliwie sprawę, że wówczas polska „polityka wschodnia” miałaby przeciwko sobie również Ententę, szczególności tradycyjnie wspierającą Rosję, Francję. Zatem sytuacja zmieniałaby się radykalnie na niekorzyść Polski. Pośpiech Piłsudskiego, jak się wydaje, wiązał się także z usiłowaniami wyzyskania dla swych zamierzeń fali entuzjazmu patriotycznego Polaków, którego płomień z upływem czasu z różnych powodów musiałby przygasać. Rozbieżności w kwestii wyboru dróg realizacji programu federacyjnego i widoczny brak dopracowania wielu szczegółów nie przysparzał mu zwolenników, wręcz odwrotnie – budził nieufność lub co najmniej rezerwę.³⁰ Polacy w przychylali się raczej do

²⁸ „Rząd i Wojsko”, z 7 marca 1919.

²⁹ J. Faryś, op.cit., s. 31.

³⁰ AAN AIP, t. 330. Wycinki Prasowe.

wersji aneksyjnej, gwarantującej granice dość daleko na wschodzie i nieuszczuplone obecnością państw buforowych, które z konieczności Polska musiałaby ekonomicznie i militarnie długo podtrzymywać.

Różne punkty widzenia w kwestii urządzania Kresów stały się zaczynem długotrwałej polemiki i ostrych starć na forum prasowym i parlamentarnym. Zwolennicy federacji, jak np. I. Daszyński, zarzucali przeciwnikom m.in. hołdowanie reakcyjnym poglądom, apetyty terytorialne, nierespektowanie prawa narodów, a także brak zrozumienia zmian zachodzących w Rosji. Zmierzający do państwa natomiast, widzieli w poczynaniach adwersarzy brak realizmu politycznego i w największej mierze szkodliwy eksperyment, niosący w sobie pierwiastki rozkładu Rzeczypospolitej. Natomiast Stanisław Grabski jeden z liderów obozu narodowego program federalistyczny uznał za zgoła fantastyczny³¹. Grabski był przede wszystkim świadom sprzeciwu nacjonalistów litewskich, obawiających się dominacji Polski, jej kultury i degradacji własnej. W wystąpieniach publicznych i rozmowach prywatnych przekonywał zwolenników Polski federacyjnej, iż realizacja takiego planu wiąże się z koniecznością usuwania z ziem kresowych wojsk rosyjskich, co oznacza dla Polski wejście na drogę wojny, a tym samym postawienia pod znakiem zapytania dalszego bytu nieokrzepłej jeszcze niepodległości.

Równie zagorzałym przeciwnikiem federacji był przywódca Narodowej Demokracji R. Dmowski: „Gdyby program tworzenia państwa litewskiego, obejmującego Wilno, Grodno, Mińsk z Polską sfederowanego w Polsce zwyciężył... uważałbym to za klęskę narodową i usunąłbym się z konferencji” (pokojowej w Paryżu) – pisał do S. Grabskiego³².

Szczytowe napięcie między federalistami a inkorporacjonistami miało miejsce w kwietniu 1919 roku, a wywołała je wydana przez Piłsudskiego odezwa w następstwie zajęcia Wilna przez oddziały polskie. Piłsudski, chcąc pozyskać dla idei federacji ludność białoruską i litewską, po zajęciu miasta zwrócił się z manifestem „Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”. W posłaniu tym, zaczynającym się od zwrotu „Kraj Wasz” zapowiadał swobodny wybór rozwiązań politycznych, wyznaniowych i narodowościowych „bez jakiegokolwiek gwałtu i nacisku ze strony Polski”³³.

Już słowa tytułowe „Wasz Kraj”, wywołały oburzenie w kręgach narodowych. Powód był prosty: nie wymieniano z nazwy mieszkających tam Polaków, traktując ich na równi z innymi narodami, jako mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa. Poszło zatem m.in. o to, że Piłsudski nie uderzył w tak czułą wówczas nutę narodową i patriotyczną: mówił „do nich jak nie do rodaków, których o dobrych zamiarach zapewniać jeszcze trzeba...”, zauważył redaktor „Przeglądu Narodowego”.

³¹ Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej, t. I, 1918-1932, pod red. T. Jędruszczaka i M. Nowak Kiełbikowej, Warszawa 1989, s. 39.

³² S. Grabski, Pamiętniki, t. II, Warszawa 1989, s.118.

³³ Ibidem, s. 119.

Te same zarzuty odnosiły się do słów mówiących o możliwości wypowiedzenia się ludności w kwestii swej przyszłości politycznej.

Szczególnie mocno zaatakował odezwę, a nade wszystko samego Piłsudskiego, Stanisław Stroński, redaktor „Rzeczypospolitej” władający najlepszym bodajże piórem w obozie narodowym. On właśnie wielokrotnie wyśmiewał zwrot „Kraj Wasz”, dedukując: „nie nasz, nie polski” – pisał Stanisław Cat-Mackiewicz nawiązując do tych wydarzeń³⁴. Stroński tak preparował argumenty, by opinia publiczna odbierała treść odezwy jako cios w integralność państwa polskiego. Piłsudskiego natomiast przedstawiał jako tego który chce pozbawić Polskę jej historycznych praw do ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego a mieszkającą tam ludność oddać na pastwę niewiadomego losu. Zarzut był zatem niezwykle ciężki: Piłsudski świadomie osłabia siłę państwa, pozbawiając go najwartościowszego składnika czyli żywiołu polskiego z Kresów. Jak słusznie zauważył Cat-Mackiewicz, z idei federacyjnej Stroński zrobił akt oskarżenia przeciw Piłsudskiemu.

Ataki endecji wymierzone w idee federacji padały na bardzo podatny grunt. Polacy w olbrzymiej większości tej koncepcji nie rozumieli, zaś planów Piłsudskiego znać oczywiście nie mogli. Nie umiano sobie wytłumaczyć powodów w jakim celu na obszarach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, kosztem Polski oraz zamieszkałego tam żywiołu polskiego, powstać mają samodzielne państwa kresowe.

W następstwie odezwy wileńskiej bardzo zdecydowanie zareagował sejm, a ściślej, większość jego klubów ze Związkiem Ludowo-Narodowym na czele. Trzeba bowiem pamiętać, że posłanie Piłsudskiego pozostawało w sprzeczności z wnioskiem Komisji Zagranicznej sejmu przyjętym 4 kwietnia 1919r. W tymże wniosku sejm zwracał się do rządu o zapewnienie zespolenia w jedną całość państwową ziem, na których ludność polska wycisnęła piętno osiągnięciami cywilizacyjnymi bądź liczebnością. Formalnie zatem, akcja Piłsudskiego była sprzeczna z wola suwerena narodu. W konsekwencji doszło do wyraźnego zaognienia stosunków między sejmem a Naczelnikiem Państwa. Złe wrażenie wśród posłów wywołało także utworzenie przez Piłsudskiego, a kierowanego przez oddanych mu ludzi, Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich – instytucji wyłączonej spod kompetencji rządu, podległej wyłącznie Naczelnikowi Państwa.

29 kwietnia – tydzień po ukazaniu się odezwy – ugrupowania narodowe, pragnąc zniweczyć plany Piłsudskiego i włączyć Wilno do Polski podjęły kontratak na forum sejmowym. Tego dnia kluby Związku Ludowo-Narodowego i Zjednoczenia Narodowego zgłosiły na posiedzeniu plenarnym izby wniosek nagły, poza podziękowaniami wojsku polskiemu za wyzwolenie Wilna i Wileńszczyzny, wzywano rząd „...by ziemie te w jedną państwową całość z Rzeczypospolitą Polską zjednoczone zostały zgodnie z wyrażoną już wielokrotnie wolą ludności”³⁵. Na tymże posiedze-

³⁴ S. Mackiewicz (Cat), *Historia polski od 11 listopada 1918 roku do września 1939 roku*, Warszawa 1989, s. 97.

³⁵ „Przegląd Narodowy”, 1919, s. 222.

niu zgłoszono i drugi wniosek nagły autorstwa PSL „Piast”. Wniosek ludowców był wszakże nie tyle uderzeniem w Piłsudskiego, co manifestacją obrony autorytetu najwyższego organu państwa – piastowcy podnosili sprzeczność odezwy z brzmieniem wzmiankowanej już uchwały z kwietnia 1919 roku. Posłowie wyrażali przekonanie o niemożności jakiegokolwiek kształtowania stosunków na Kresach bez udziału sejmiku Rzeczypospolitej, oraz przedstawicieli „ziem oswobodzonych”³⁶.

Reakcje wobec odezwy zrodziły kryzys polityczny grożący państwu trudnymi do przewidzenia skutkami. Jak wiadomo wypadki toczyły się równolegle z obradami konferencji pokojowej, której przywódcy, bacznie obserwując bieg wydarzeń nad Wisłą mieli zadecydować o sprawie tak kapitalnej dla Polaków wagi jak przyszły kształt terytorialny Rzeczypospolitej. Kryzys zażegnano dopiero po kilku tygodniach przy bardzo istotnym udziale Dmowskiego i premiera Paderewskiego. Ten ostatni nie chcąc dopuścić do ujawnienia na zewnątrz kruchości „zgody narodowej” w odrodzonej Polsce, starał się przekonać zwolenników aneksji do zaprzestania szkodliwej dla Polski konfrontacji z Naczelnikiem Państwa, zalecając elastyczność w prowadzeniu polityki wschodniej. Obok rozmów z poszczególnymi klubami, szczególnie wyraźnie swe argumenty wyłożył 22 maja na plenarnym posiedzeniu sejmiku, gdzie bronił także polityki Piłsudskiego: „Niech w duchu odezwy Naczelnego Wodza i...zgodnie z prawem jak najrychlej nastąpi plebiscyt i niech wypowie się wolno i śmiało cała ludność miejscowa...”³⁷. Argumenty premiera zostały przyjęte co w sposób widoczny wpłynęło na stanowisko posłów endeckich. Sejmik przyjął kompromisową rezolucję odnoszącą się do przyszłości ziem litewsko-białoruskich, która w swej najistotniejszej części brzmiała: „...Rzeczpospolita Polska nie zamierza włączać w swe granice państwowe ziem byłego W. Ks. Litewskiego na mocy uchwały jednostronnej ciała ustawodawczego Polski...Sejmik uznaje zasadę samostanowienia o sobie narodów byłego W. Ks. Litewskiego wypowiedzianą w sprawozdaniu sejmikowej komisji dla Spraw Zagranicznych, przyjętą przez sejmik jak i w odezwie Naczelnego Wodza... ale nie przesądżając sposobu wykonania tej zasady”³⁸.

Stanisław Głabiński, jeden z liderów obozu narodowego zapewniał z trybuny sejmikowej w pojednawczym tonie, iż większość sejmikowa nie chce odmawiać ludności kresowej prawa samostanowienia o sobie lecz nie może tego prawa odmówić narodowi polskiemu, również, jak podkreślał, od wieków tam zasiedzialemu, a bardzo domagającego się połączenia z Polską. Nawiązując do odezwy wileńskiej godził się z naczelnym jej przesłaniem, oponując równocześnie przeciw narzucaniu z góry mieszkańcom Kresów ostatecznych decyzji. Opowiadał się za przyłączeniem ziem byłego Wielkiego Księstwa do Polski, a dopiero w następnej kolejności realizacji zasady samostanowienia. Innymi słowy, w rzeczywistości obie strony

³⁶ AAN AIP, t. 330. Wycinki prasowe.

³⁷ Sprawy Polskie na Konferencji Pokojowej... t. I, s. 182.

³⁸ Ibidem.

pozostały przy dawnych opcjach zaś ugodowa frazeologia endecji obliczona była w największej mierze na użytek zewnętrzny. W obozie narodowym nie wątpiono, że nieodległa przyszłość właśnie im przyzna rację, a Polakom przyjdzie budować Rzeczypospolitą według ich wizji.

Po kryzysie wileńskim spór między federalistami a aneksjonistami zszedł z pierwszego planu sceny politycznej. Społeczeństwo pochłonięte było niemal całkowicie biegiem spraw polskich na konferencji pokojowej oraz groźbą ataku niemieckiego.

Ostatecznie rozwiązanie problemu „urządzenia wschodu” narzuciło życie. W następstwie wojny polsko-sowieckiej Kresy zostały podzielone między Polskę i Rosję. Choć plany zwolenników federacji legły w gruzach, to jednak, zważając na udział „czynnika zewnętrznego” (wojna), reprezentantów opcji aneksjonistycznej nie sposób uznać za zwycięzców w tym sporze.

Abstract

This article presents the conceptions of the main political groups concerning eastern borders. Mainly the ideas of federation and incorporation has been described.

On the hand the article process an interest of Poles about an „eastern problem” on the other hand deep differences about this matter.

Leszek Wilczyński
(Poznań)

Kardynał August Hlond – wrześniowy uciekinier?

Nie zginęłaś Polsko! Swym tragicznym losem budzisz sumienie świata

Opuszczając kraj, serce krajało się z bólu opuszczenia go w tragicznej chwili, ale obowiązek powinien górować nad głosem serca i nad własnymi łzami. Szło się na rozłękę długą, upokarzającą. Wiedzieliśmy, że opuszczamy wszystko, że wracając, nie znajdziemy nic z naszej fortuny prócz skrwawionego łona Ojczyzny. – Tych sześć lat, czy czas stracony? Chrystus trzydzieści lat się przygotowywał w Nazarecie, potem jeszcze czterdzieści dni w pustyni, a następnie więcej się modlił niż kazał, i cuda czynił. My ludzie pracy apostołskiej zawsze jesteśmy narażeni na pokusy skracania modlitwy dla zewnętrznego czynu, a jednak dla rezultatu naszego apostołstwa i dla dusz naszych zawsze jest lepiej skrócić czyn dla modlitwy. Wygnanie otworzyło mi oczy na te prawdy. Mniej czasu w samochodzie i pociągu, a więcej przed ołtarzem!¹

Negatywne opinie o wyjeździe z Polski we wrześniu 1939 roku prymasa Augusta Hlonda zostały już – wydaje się definitywnie – przewycięzone dzięki publikacjom niestrudzonego badacza spuścizny kardynała Stanisława Konińskiego a także wielu historyków, zwłaszcza Zygmunta Zielińskiego, Mariana Banaszaka czy Stanisława Wilka. Chciałbym podkreślić znaczenie dwu prac. Chronologicznie najwcześniejszym był artykuł S. Kasznicy *Misja Prymasa Polski w czasie wojny*, zamieszczony w „Tygodniku Warszawskim” (1946, nr 22, s. 5), którego autor konsultował się z samym kardynałem. Wyczerpujące natomiast świadectwo złożył długoletni sekretarz A. Hlonda, późniejszy arcybiskup metropolita poznański Antoni Baraniak. Chodzi o publikację zamieszczoną w „Naszej przeszłości” pod tytułem *Misja opatrnościowa kardynała prymasa Hlonda w czasie wojny światowej 1939-1945*².

Jednak krytyczne opinie o wyjeździe kardynała szerzone były długie lata nie tylko w peeselowskiej prasie, ale i w wydawnictwach książkowych, z których wspomnę pracę socjologa Władysława Bieńkowskiego, *Polityka Watykanu wobec Polski*³. Echa tych opinii pokutują do dziś nawet wśród ludzi przychylnych Kościołowi.

¹ Z luźnych myśli podczas wojny 1939-1945, *W służbie Boga i Ojczyzny. Wybór pism i przemówień 1922-1948*, oprac. Stanisław Kosiński, Warszawa 1988, s. 159.

² Antoni Baraniak, *Misja opatrnościowa kardynała prymasa Hlonda w czasie wojny światowej 1939-1945*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 1974, t. 42, s. 169-194.

³ Władysław Bieńkowski, *Polityka Watykanu wobec Polski*, Warszawa 1950.

W aspekcie pragmatycznym i politycznym wyjazd był konieczny, bo umożliwił prymasowi Polski działanie w Rzymie i wolnym świecie na rzecz zniewolonego Kościoła i społeczeństwa. Kardynał nie mógł nie wziąć pod uwagę sugestii i opinii najwyższych władz państwowych. Rząd kontynuując swą pracę na emigracji chciał mieć sojusznika w osobie hierarchy o wielkim autorytecie w Europie i Ameryce. Można domniemać, że podobnego zdania był nuncjusz apostolski a także ambasadorzy Francji i wielkiej Brytanii, z którymi A. Hlond przed wyjazdem rozmawiał.

W aspekcie symbolicznym i emocjonalnym decyzja o emigracji była ogromnym wyrzeczeniem i bolesnym doświadczeniem, które towarzyszyło prymasowi podczas całej tułaczki. Ale realia były nieubłagane. Pozostanie prymasa na terenie archidiecezji skończyłoby się jego izolacją w najlepszym wypadku w areszcie domowym.

Nieznane dotąd materiały, odnalezione w zbiorach gnieźnieńskiego Archiwum Archidiecezjalnego, dostarczają nowych świadectw na rzecz słuszności wyjazdu prymasa.

Chodzi konkretnie o 39 teczek z kancelarii kardynała A. Hlonda z czasów okupacji obejmujących lata 1939-1944⁴.

Istotny dowód potwierdzający intencje najwyższych czynników państwowych stanowi zaświadczenie dla władz administracyjnych, wojskowych oraz celnych wydane kardynałowi przez podsekretarza stanu Rzeczypospolitej Polskiej Jana Szembeka dnia 13 IX 1939 r. w Krzemieńcu. Dokument ten w pełni zacytuję:

Zaświadczenie dla władz administracyjnych, wojskowych oraz celnych, wydane w Krzemieńcu dnia 13 IX 1939 roku przez Jana Szembeka Podsekretarza Stanu RP

Stwierdzam niniejszym, że Jego Eminencja Ksiądz Kardynał August Hlond udaje się w sprawach najwyższej wagi Państwa i Kościoła do Rzymu przez Węgry lub Rumunię samochodem marki „Buick” nr rej. P. 67-352. Proszę o udzielenie Jego Eminencji wszelkiej potrzebnej pomocy⁵.

W teczkach kancelarii znajdujemy obszerną, dotychczas nie znaną korespondencję urzędową a także i prywatną kard. Hlonda, broszury i druki okolicznościowe, maszynopisy przemówień radiowych i artykułów prasowych, pisma i dokumenty polskich organizacji na Zachodzie, sprawozdania i raporty z Polski oraz innych krajów.

Dla przykładu można wymienić teczkę zawierającą zbiór dokumentów Komitetu Pomocy Moralnej przy Prymasie Polski, którego wysłannicy działali w czasie okupacji na Węgrzech i w Rumunii⁶.

Jeńcy wojenni, to tytuł teczek z korespondencją, adresami i zleceniami wysyłki paczek żywnościowych do oficerów polskich zamkniętych w oflagach⁷.

⁴ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (AAG), APP IV 1-39.

⁵ AAG, APP IV 1, Wyjazd z Poznania – podróż do Rzymu – wizy, ect. 1939-1940.

⁶ AAG, APP IV 25, Komitet Pomocy Moralnej przy Prymasie Polski 1939-1940.

⁷ AAG, APP IV 28, *Jeńcy wojenni* 19 X 1939 – 16 IX 1940.

Tutaj zwraca uwagę zwykła kartka pocztowa wysłana do księdza prymasa we wrześniu 1939:

Jako oficerowie polscy w niewoli niemieckiej mamy zaszczyt przesłać J. Em. Wyrazy Najwyższej Czci i Pamięci. Dziś gdy jesteśmy bez Ojczyzny, własnego domu i rodzin – zechciej być Pośrednikiem naszych gorących modłów do Stwórcy Najpotężniejszego.
Ufni w Twą pomoc ppr. Stanisław Lewenc, ppr. Mieczysław Kostecki Oflag Xa – III blok.

Wnikliwa lektura nowo odkrytych materiałów wzbogaci naszą wiedzę o wielorakiej służbie Kościołowi i Polsce, którą na obczyźnie pełnił prymas A. Hlond podczas II wojny światowej. Potwierdza to też ks. Antoni Baraniak, kapelan Kardynała i świadek okupacyjnej tułaczki:

Znalazszy się w sytuacji wygnańca i tułacza, prymas Hlond zapisał się złotymi głoskami dla sprawy Narodu i Kościoła. Zdemaskował kłamstwa propagandy niemieckiej na arenie świata, otworzył oczy na barbarzyństwo i nienawistną zaborczość hitleryzmu, obudził sumienia. Był żywym ośrodkiem polskości, wlewał nadzieję, pomagał, przygotowywał do duchowego odrodzenia.

Wszystkie te fakty pokazują, jak niesprawiedliwa i krzywdząca byłaby dziś opinia, przez kogokolwiek podtrzymywana, a ukuta w swoim czasie przez hitlerowców dla celów propagandowych, że wyjazd prymasa Hlonda w roku 1939 był „ucieczką”. Nie odpowiadałoby prawdzie historycznej również twierdzenie, że pobyt Ks. Prymasa za granicą był jedynie „przeczekaniem” trudnej sytuacji. Kardynał Hlond zmuszony do przebywania wbrew swojej woli, z dała od kraju, co przeżywał najboleśniej, stał się faktycznie na wygnaniu w czasie wojny mężem opatrnościowym dla swojej doświadczonej Ojczyzny i uciekniętego w niej Kościoła⁸.

Abstract

Cardinal August Hlond – the refugee of September 1939?

An attempt to verify the demeanor of the Cardinal Primate in September 1939 on the basis of new sources (among others the Archdiocesan Archive in Gniezno).

It shows some, so far unknown, facts about the activities of God's Servant August Hlond in exile.

⁸ A. Baraniak, *Misja opatrnościowa kardynała prymasa Hlonda w czasie wojny światowej 1939-1945*, „Nasza Przeszłość” 1974, t. 42, s. 194.

Adam Czabański
(Poznań)

Seniorzy o samobójstwach altruistycznych

Wprowadzenie

Osoby starsze stają się grupą coraz liczniejszą we współczesnych społeczeństwach zachodnich. Także w Polsce obserwuje się od lat procesy starzenia populacji. Powoduje to liczne wyzwania dla państwa jako instytucji, ale i dla pozostałych członków społeczeństwa. Obserwowalny spadek autorytetu starego człowieka w rodzinie¹ wynikać może z lęku, czy systemy emerytalno – rentowe w państwie udźwigną tak wielkie obciążenia względem osób starszych i schorowanych.

Owa pogłębiająca się alienacja osób starszych skorelowana z ich problemami zdrowotnymi rzutować może na wysokie w niektórych populacjach wskaźniki samobójstw w najstarszych grupach wiekowych. Przykładowo w Stanach Zjednoczonych wśród białych mężczyzn powyżej 85 roku życia stopa samobójstw wynosi 59 na 100 000, podczas gdy w całej populacji 10,6 na 100 000². Badania przeprowadzone w krajach przemysłowych pokazują podwyższone wskaźniki samobójstw wśród mężczyzn powyżej 75 roku życia³. Badania z lat 90-tych XX wieku wskazywały, że najwyższe wskaźniki samobójstw występują wśród Węgrów powyżej 75 roku życia (179/100 000 wśród mężczyzn i 66/100 000 wśród kobiet). Najlepsza w Europie sytuacja pod tym względem panowała w Szkocji (14/100 000 wśród mężczyzn i 6/100 000 wśród kobiet). Do państw ze stosunkowo niskimi wskaźnikami samobójstw osób starszych zaliczono także Walię, Anglię i Polskę⁴.

Zdaniem naukowców ryzyko popełnienia samobójstwa przez osobę starszą wzrasta, gdy pojawiają się problemy zdrowotne (w tym schorzenia somatyczne nieuleczalne, szczególnie uciążliwe), chroniczna bieda, demencja starcza i choroba Alzheimera, depresja, schizofrenia, a ponadto nadużywanie alkoholu i narkotyków. Na ten temat ukazało się szereg publikacji zachodnich autorów⁵. W Polsce zagadnienie zachowań samobójczych osób starszych było tematem nie wielu prac⁶.

¹ Twardowska – Rajewska J., 2000, Propedeutyka gerontologii, w: Profile starości, Wydawnictwo Miejskie, Poznań, s. 21.

² Za: In Harm's Way: Suicide in America <http://www.nimh.nih.gov/publicat/harmway.cfm>

³ Kennedy G.J., Tanenbaum S., 2000, Suicide and aging: international perspectives, w: Psychiatria Q, nr 71, s. 345.

⁴ Za: Rosa K., Merez D., 2006, Suicidal Behaviors in the Elderly, w: The many Faces of Being Old. Health and Socio-cultural Aspects of Ageing, pod red. Michała Musielaka, Wydawnictwo Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Poznań, s. 37.

W niniejszej pracy postanowiono przedstawić wypowiedzi osób starszych na temat samobójstw altruistycznych (prospołecznych). Samo pojęcie samobójstw altruistycznych wymaga wyjaśnienia w dalszej części tej pracy.

Fenomen samobójstw altruistycznych

Wśród licznych przypadków samobójstw szczególną uwagę przyciągają te, których cel jest ponadjednostkowy. Zazwyczaj głównym celem samobójstwa jest śmierć, tymczasem w samobójstwach altruistycznych celem jest działanie na rzecz społeczności. Tutaj nie liczy się śmierć, a samobójstwo jest tylko środkiem umożliwiającym spełnienie potrzeb grupy. Warto odnieść się do klasycznej koncepcji samobójstw Emila Durkheima.

Według tego socjologa samobójstwa egoistyczne są wynikiem nadmiernego ujednostkowania. Natomiast samobójstwo altruistyczne – przeciwnie, jest wynikiem niedostatecznego ujednostkowania. Okazuje się więc, że człowiek dokonuje samobójstwa zarówno wtedy, gdy jest oderwany od społeczeństwa, jak i wtedy, gdy jest z nim zbyt silnie zintegrowany⁷.

Kluczową myślą Durkheima opisującego fenomen samobójstw altruistycznych było stwierdzenie, że „kiedy człowiek zostaje oddzielony od społeczeństwa, łatwo popełnia samobójstwo. To samo czyni on również wówczas, gdy zbyt jest w to społeczeństwo uwikłany”⁸. W swojej fundamentalnej pracy o samobójstwie Durkheim przytaczał różne przykłady takich samobójstw altruistycznych, w pierwszej kolejności odnosząc się do specyfiki społeczności prymitywnych.

Durkheim ponownie powrócił do zagadnienia różnic pomiędzy samobójstwem egoistycznym i altruistycznym. O ile egoista jest smutny, gdyż na całym świecie nie widzi nic prawdziwego i rzeczywistego poza sobą (jednostką), o tyle radykalny altruista jest smutny, ponieważ dla niego jednostka sama nie jest zdolna do życia.

⁵ Erlangsen A., Wach W., Jedne B., 2005, The effect of hospitalization with medical illness on the suicide risk in the oldest old: A population – based register study, w: *Journal of The American Geriatrics Society*, nr 53, s. 771; Fisher B. J., Haythornthwaite J.A., Heinberg L., Clark M., Reed J., 2001, Suicidal intend in patients with chronic pain, w: *Pain*, nr 89, s. 199. Barak Y., Knobler Ch.Y., Aizenberg D., 2004, Suicide attempts amongst elderly schizophrenia patients: a 10-year case – control study, w: *Schizophrenia Research*, nr 71, s. 77; Ramstedt M., 2001, Alcohol and suicide in 14 European countries, w: *Addiction*, nr 96, (suplement 1), s. 59.

⁶ Binczycka – Anholcer M., 2002, Samobójstwa osób w wieku podeszłym – aspekty społeczne i medyczne, w: *Samobójstwo*, pod red. Brunona Hołysta, Marka Staniaszka, Marzeny Binczyckiej – Anholcer, Polskie Towarzystwo Higieny Psychicznej, Warszawa, s. 235–258; Czabański A., 2005., Próby samobójcze osób w wieku podeszłym, w: *Przemoc i agresja jako problem zdrowia publicznego*, pod red. Marzeny Binczyckiej – Anholcer, Polskie Towarzystwo Higieny Psychicznej, Warszawa, s. 439–445;

⁷ Durkheim E., 1952, *Suicide. A study in sociology*, London, s. 217.

⁸ Durkheim E., 1983, *Der Selbstmord*, Neuwied und Berlin, s. 242.

Pierwszy stoi poza życiem, ponieważ nie dostrzega celu, którego mógłby się trzymać, i ponieważ swoje istnienie postrzega jako zbędne i bezsensowne. Drugi natomiast, ponieważ ma w prawdzie cel, ale ulokowany poza tym życiem, poza tą egzystencją, która jawi mu się z tego powodu jako przeszkoda⁹. Durkheim ponadto zwrócił uwagę, że w obydwu przypadkach pojawia się depresja. Jednak u pierwszego powstaje ona z trwałego zwątpienia i głębokiego przygnębienia. U jednostki wyraża się ona tym, że każda czynność jest bezsensowna, ponieważ do niczego nie prowadzi i sama w sobie jest bezwartościowa. U drugiego natomiast powstaje z nadziei. Po tym życiu oczekiwany jest bowiem przez jednostkę lepszy świat. Zachwyty i siła czynu (niecierpliwej wiary), stoją za tym i znajdują swój wyraz w czynnościach zdradzających wielką energię¹⁰.

Perspektywa socjologiczna wymaga zatem powołania się na koncepcję samobójstw altruistycznych Emila Durkheima, według której takie samobójstwo jest spowodowane zbyt dużą integracją samobójcy ze swoim społeczeństwem. Nie ma tu specjalnie mowy o szczegółowych osobistych motywacjach desperata. W tej socjologicznej perspektywie ważne jest jedynie to, że samobójca działał ze względu na grupę lub dla dobra grupy społecznej czy całego społeczeństwa. Śmierć dla niego nie była celem lecz tylko środkiem służącym do osiągnięcia innych wartości.

Takie rozumienie samobójstwa altruistycznego pozwala odsunąć dywagacje na temat szczerości i bezinteresowności sprawcy tego czynu (spór nota bene empirycznie nierozstrzygalny). Wydaje się zatem za naukowo uprawnione przyjęcie w niniejszej pracy takiej właśnie perspektywy badawczej, w której jako samobójstwa altruistyczne traktuje się wszystkie te działania w których jednostka odbiera sobie życie w celu poprawy jakości życia innych ludzi, grupy społecznej czy społeczeństwa (narodu).

Jako nie dające się poddać naukowej weryfikacji uznaje się dylematy czy na przykład sprawca samospalenia protestujący przeciwko prześladowaniom religijnym nie czynił tego, aby uzyskać rozgłos i sławę. Być może i takie motywacje były tu obecne, jednak w przyjętej perspektywie liczy się to, że desperat zmarł (z owoców sławy osobiście już nie może skorzystać), natomiast swoim działaniem w mniej lub bardziej realny, mniej lub bardziej obiektywny sposób przyczynił się (lub próbował przyczynić się) do podniesienia jakości życia innych ludzi¹¹.

Uwzględniając powyższe przemyślenia uznać można za samobójstwa altruistyczne zarówno samobójstwa zorientowane na małe i konkretne grupy społeczne (np. samobójstwo ubogiego człowieka, który pozoruje wypadek, aby jego rodzina otrzymała za niego wysokie odszkodowanie z ubezpieczalni; samobójstwo starszej i schorowanej osoby, która nie chce być dalszym ciężarem dla swoich najbliższych;

⁹ Ibidem.

¹⁰ Można z tego wysnuć przypuszczenie, że w przypadku samobójców altruistycznych nie występują symptomy syndromu presuicydalnego (według koncepcji Erwina Ringla).

¹¹ Chodzi tu nie tylko o ewentualne korzyści ekonomiczne, ale i o rewitalizację takich wartości jak przestrzeganie praw człowieka, wolność polityczna, wolność religijna itp.

samobójstwo żołnierza, który rzucając się na granat chciał uratować od śmierci swoich towarzyszy; samobójstwo konspiratora, który wolał odebrać sobie życie niż zdradzić podczas śledztwa swoich współpracowników), jak i samobójstwa zorientowane na wielkie i anonimowe grupy społeczne (np. samobójstwa lotników kamikadze, którzy w ten sposób bronili swojej ojczyzny; samobójstwo pilota, który rozbił maszynę wcześniej aby nie zabić nikogo w strefie zamieszkaney; samobójstwa polityczne będące protestem przeciwko niesprawiedliwości społecznej i łamaniu praw człowieka w danym społeczeństwie; samobójstwa terrorystów zamachowców walczących o wolność dla swojego narodu).

Można zatem owe samobójstwa altruistyczne podzielić na samobójstwa altruistyczne ukonkretnione, w których działania samobójcy nastawione były na wywołanie poprawy jakości życia konkretnych znanych samobójcy osobiście osób, oraz samobójstwa altruistyczne uogólnione w których samobójca nie znał osobiście ewentualnych beneficjentów jego działalności. Można sobie także wyobrazić samobójstwa altruistyczne o charakterze mieszanym, kiedy to samobójca dokonuje swojej autodestrukcyj aby ułatwić życie swoim bliskim a także zupełnie obcym osobom.

Te przykłady samobójstw altruistycznych pokazują rozległość zachowań kwalifikujących się do tego miana. Niewątpliwie trudno jest jednakowo oceniać samospalenie człowieka protestującego przeciwko okropnościom wojny i samobójczy atak terrorystyczny w zatłoczonej kawiarni. W pierwszym przypadku nikt poza protestującym nie ginie, w drugim oprócz niego giną jeszcze niewinni, przypadkowi ludzie. W pierwszym przypadku śmierć desperata, w drugim przypadku śmierć desperata i innych osób przez niego zabitych, jest środkiem służącym do osiągnięcia jakiegoś ponadjednostkowego celu.

Samobójstwa te różnią się zatem formą, przebiegiem, okolicznościami towarzyszącymi i oceną moralną, natomiast łączy je cel nadrzędny – zmiana status quo, zmiana obecnej sytuacji społecznej postrzeganej jako niekorzystna dla grupy czy społeczeństwa, na sytuację lepszą dla tej grupy czy społeczeństwa. Cel jest zatem wyrazisty, choć niekiedy wysoce uogólniony.

W tym sensie możemy zatem postrzegać samobójstwo altruistyczne jako czyn prospołeczny dla konkretnej grupy czy społeczeństwa, niekiedy dokonujący się kosztem innej grupy czy społeczeństwa. W tej pracy pozostawia się zatem przykłady kwalifikowane przez Emila Durkheima jako samobójstwa altruistyczne obligatoryjne lub mistyczne a skupia analizę nad samobójstwami altruistycznymi fakultatywnymi (w różnym nasileniu).

W niniejszej pracy prezentowane są wyniki badań pilotażowych dotyczących postrzegania samobójstw altruistycznych (prospołecznych) przez osoby starsze, powyżej 75 roku życia.

Metodologia badań

W ramach badań postanowiono zanalizować wypowiedzi osób starszych¹² na temat doświadczanych w ich środowisku społecznym samobójstw altruistycznych. Liczono na to, że z racji doświadczenia, osoby te będą podawały liczne przykłady takich zdarzeń. Przyjęto, że osoby w tym wieku z pewnością doświadczały traumy wojennej i w związku z tym powinny znać rozmaite wydarzenia manifestujące się w postaci samobójstw altruistycznych.

W badaniach zastosowano technikę wywiadu swobodnego¹³, jako wywołującą właściwy nastrój i odpowiadającą trudnej specyfice analizowanego problemu. Wywiady trwały przeciętnie 20 minut i przeprowadzane były zazwyczaj w miejscu zamieszkania respondentów. Użyta w badaniach technika badawcza stanowiła element metody biograficznej. Badania zostały przeprowadzone w lutym i marcu 2007 roku. Ogółem przeprowadzono 45 wywiadów swobodnych. Badania te mają charakter pilotażowy.

Cechy społeczno-demograficzne respondentów

W badaniach uczestniczyło ogółem czterdzieści pięć osób. Kilka wywiadów nie mogło być poddanych analizie, ponieważ respondenci nie spełniali kryterium wieku. Wśród respondentów było 13 mężczyzn i 32 kobiety. Najmłodszy respondent miał 75 lat a najstarszy miał 89 lat.

Tabela nr 1: Wiek respondentów

| Wiek | Mężczyźni | Kobiety |
|----------------|-----------|---------|
| 75 – 80 lat | 6 | 14 |
| 81 – 85 lat | 6 | 16 |
| Powyżej 85 lat | 1 | 2 |
| Ogółem | 13 | 32 |

Źródło: Obliczenia własne na podstawie badań własnych.

¹² Arbitralnie założono, że będą to osoby powyżej 75 roku życia.

¹³ Wywiady przeprowadzali studenci II roku Zdrowia Publicznego i II roku Pielęgniarstwa (Wydział Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu). Studenci ci działali w ramach zajęć fakultatywnych prowadzonych przez dra Adama Czabań-

Respondenci prezentowali zróżnicowany poziom wykształcenia. Co czwarty badany kończył swoją edukację na poziomie szkoły podstawowej. Podobna liczebnie grupa deklarowała wykształcenie niepełne wyższe, bądź wyższe.

Tabela nr 2: Wykształcenie respondentów

| | |
|---------------------|----|
| niepełne podstawowe | 1 |
| podstawowe | 11 |
| zasadnicze zawodowe | 7 |
| średnie | 8 |
| plomaturalne | 5 |
| niepełne wyższe | 4 |
| wyższe | 9 |
| ogółem | 45 |

Źródło: Obliczenia własne na podstawie badań własnych

Wszyscy badani seniorzy deklarowali wyznanie rzymskokatolickie, mimo iż ich stosunek do wiary nie był tak jednoznaczny. Piętnastu respondentów deklarowało się jako osoby głęboko wierzące, dwudziestu trzech jako wierzących. Ponadto trzech seniorów przyznawało, że są niezdecydowani, ale przywiązani do tradycji religijnej, trzech było obojętnych religijnie, a jeden niewierzący.

Badanym seniorom zadawano także pytania odnośnie ich osobistych doświadczeń suicydalnych. Wśród badanych tylko jeden mężczyzna przyznał, że w przeszłości próbował popełnić samobójstwo. Pozostałe osoby nigdy nie podejmowały prób autodestrukcji. Zauważono, że znaczna część seniorów doświadczyła samobójstwa kogoś z rodziny (10 na 45), oraz samobójstwa kogoś z przyjaciół (5 na 45).

Niemal połowa seniorów zamieszkiwała w środowisku wielkomiejskim, a pozostali w miasteczkach do 20 tysięcy mieszkańców oraz w wioskach.

skiego pt: „Społeczne aspekty samobójstw”. Uczestnicy zajęć mieli dotrzeć do osób powyżej 75 roku życia, a respondenci zazwyczaj byli babciami i dziadkami owych studentów.

Wnioski z badań

Respondenci byli bardzo krytyczni wobec zjawiska samobójstw. Dwie respondentki tak napisały: *„Każde samobójstwo to grzech i wielkie nieszczęście”* (kobieta lat 83), *„Życie jest darem od Boga i niezależnie od naszych niepowodzeń czy słabości powinno być pielęgnowane”* (kobieta lat 75). Wypowiedź jednego z badanych seniorów odbiegała nieco od pozostałych. 78-letni mężczyzna stwierdził, że: *„samobójstwo nie jest ani dobre ani złe. Skoro człowiek ma prawo do decydowania o swoim życiu, to również ma prawo do decydowania o swojej śmierci, bo to jest elementem życia. Jeśli jednak ktoś decyduje się na odebranie sobie życia, należy uszanować jego decyzję. Nie sądzę, bo sam będiesz sądzony”*.

83-letnia kobieta powiedziała: *„Skoro Bóg daje nam życie, to nie mamy prawa sami go sobie odbierać. Nie ważne czy w imię jakiejś idei, czy z powodów osobistych. To nie jest sposób na rozwiązywanie jakiejś trudnej sytuacji, czy manifestowanie swoich poglądów. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy taki fakt może i zaszokuje opinię publiczną, ale na krótki czas, a ludzie i tak o tym zapomną i wrócą do swoich spraw”*.

82-letni mężczyzna powiedział, że: *„zakończenie swej działalności na tym padole ziemskim poprzez samobójstwo jest raczej wynikiem defektu w pojmowaniu swej roli w społeczeństwie... Przekonanie, iż „nasza” śmierć jest wymagana w celu osiągnięcia jakiejś idei jest raczej rozdmuchanym przekonaniem o własnej ważności dla innych, chorym przekonaniem, że potrafimy zbawić świat... Godząc się na takie poświęcenie zazwyczaj dana osoba jest totalnie owładnięta przez grupę, poświęcając się bez reszty... traci poczucie rzeczywistości”*.

Do pojęcia samobójstwa ofiarnego nawiązywał także 81-letni respondent. Według niego samobójstwo jest grzechem. Jednak w przypadku ratowania innej osoby czy innych ludzi dopuszcza on taką możliwość.

Odnosząc się do oceny fenomenu samobójstw altruistycznych 78-letni mężczyzna zauważył, że: *„nie są potrzebne, ponieważ do niczego nie prowadzą. Są one głównie za wiarę i za wolność, ale to i tak niczego nie zmienia, ponieważ problemom należy się przeciwstawiać, a nie przed nimi uciekać”*.

Samobójstwa altruistyczne były dla licznych respondentów pojęciem na tyle abstrakcyjnym, że nie potrafili wypowiedzieć się na ich temat. Zdecydowana większość seniorów (35 na 45) nie знаło żadnego przykładu samobójstwa altruistycznego. Studenci biorący udział w badaniach stosowali też określenia synonimiczne typu: samobójstwo prospołeczne, samobójstwo ofiarne. Pomimo tego zaledwie dziesięciu badanych seniorów wskazało na takie przykłady.

82-letnia kobieta (mieszkanca poznańskich Jeżyc) wspominała swojego syna, który na początku lat 60 – tych XX wieku służył w wojsku jako podchorąży. Wraz

z kolegami prowadził nasłuch radiowy, słuchając nielegalnych wówczas zachodnich rozgłośni. Zdawał sobie sprawę, że w razie wpadki będzie torturowany, aby wydać pozostałych kolegów. Gdy dowiedział się, że jego działalność została odkryta przez przełożonych zastrzelił się. Według jego matki, zrobił to aby uratować kolegów.

76-letnia kobieta opowiedziała historię swojej znajomej: *„Miała 53 lata, była na rencie, mieszkała z córką i wnukiem. Jej córka była bezrobotna, samotnie opiekowała się dzieckiem /.../ Matka postanowiła jej pomóc. Niestety jej renta nie starczała na utrzymanie rodziny. Miała dużo długów, których nie miała za co spłacić. Mieszkały na wsi, gdzie nie było żadnych perspektyw, straciła już nadzieję, że będzie lepiej. Znajoma powiesiła się na drzewie w pobliżu ich domu. Zostawiła list pożegnalny, w którym napisała, że kocha córkę i wnuczka, i że nie mogła dalej patrzeć jak cierpią, nie mając za co żyć. Zrobiła to dla nich, żeby jej córka spłaciła długi i mogli oboje godnie żyć. Stwierdziła, że po jej śmierci dostaną dużo pieniędzy z ubezpieczalni. Córka była zrozpaczona, nie wiedziała co ma ze sobą zrobić, ale wiedziała, że matka zrobiła to z miłości”*. Respondentka wyraziła przekonanie, że jej znajoma źle postąpiła: *„To było najgłupsze, co tylko mogła zrobić”*. Podczas wywiadu głosiła przekonanie, że samobójstwa: *„w ogóle nie mają sensu, bo nie jest to żadne wyjście z sytuacji, tylko ucieczka od problemów. Nawet te z poświęcenia dla innych nie powinny mieć miejsca, bo wcale nie pomagają, tylko krzywdzą innych”*.

Kolejny przykład dotyczy 83-letniego mężczyzny, który w 1939 roku zgłosił się do oddziału tzw. „żywych torped”. *„Wyraził chęć udziału w samobójstwie altruistycznym z pobudek patriotycznych. Wysłał list do ministerstwa spraw wojskowych (bez znacznika) i nigdy nie otrzymał odpowiedzi. Badany był zdecydowany na akt poświęcenia, gdyby miało przynieść to korzyść jego ojczyźnie. W tamtych czasach było to bardzo popularne”*¹⁴. Pomimo upływu 68 lat od tamtych czasów respondent nadal pozytywnie ocenia tamtą decyzję. Uważa, że samobójstwa altruistyczne w imię wyższego dobra jakim jest ojczyzna, są godne pochwały i jeśli przynoszą korzyść, to warto je uczynić. Warto nadmienić, że sam badany uznaje siebie jako osobę głęboko wierzącą, co manifestuje się w udziale w częstych praktykach religijnych.

82-letnia kobieta opowiedziała krótką historię niepełnosprawnego mężczyzny, który po przedwczesnej śmierci swojej żony, stał się ciężarem dla swoich dwóch młodych synów. Wkrótce popełnił samobójstwo przez powieszenie. Respondentka dodała, że: *„Prawdziwe powody samobójstwa znał tylko denat lub jego spowiednik. Z towarzyszących temu samobójstwu okoliczności, można wnioskować*

¹⁴ Więcej na temat fenomenu polskich ochotników do samobójczych formacji w 1939 roku pisał Narcyz Klatka w książce: „Polskie żywe torpedy w 1939 roku”, Gdański Dom Wydawniczy, Gdańsk 1999.

wać, że nie chciał być ciężarem dla wchodzących w życie synów. Był pochowany z ceremoniałem towarzyszącym wszystkim katolickim pogrzebom”.

Podczas badań niektórzy seniorzy wskazywali na pewne przykłady samobójstw altruistycznych (prospołecznych), ale nie podawali żadnych szczegółów sprawy. Były to dość lakoniczne informacje uzupełnione niekiedy o oceny tych czynów.

84-letni mężczyzna podczas wywiadu wyznał: *„Znam przypadek człowieka, który rzucił się na schron z bronią i amunicją. Oczywiście zginął, ale nie pamiętam już dokładnie jak to było i ile ludzi przeżyło”.* Respondent poinformował, że był świadkiem tych wydarzeń i, że było to na froncie wschodnim. Swoją wypowiedź zakończył wyrażeniem podziwu dla osób podejmujących się takich czynów: *„Człowiek, który popełnia takie samobójstwo jest na pewno bardzo odważny, ale przede wszystkim szlachetny. W czasie wojny ludzie zapominali o sobie, jednoczyli się i potrafili się poświęcić dla dobra innych. To wspaniale.”.*

Niekiedy respondenci opowiadali znane im przypadki samobójstw altruistycznych z czasów okupacji niemieckiej. Zazwyczaj jednak wypowiedzi te charakteryzowały się dużym poziomem ogólności. Przykładem jest opowieść 82-letniej kobiety: *„Za czasów wojny przyszli Niemcy. U gospodarzy było świnioobicie. Niemcy wjechali na podwórze, chcieli zabrać całą rodzinę. Stara gospodyni chciała, żeby ją zabrali a dzieci zostawili. Dziecko najmłodsze chcieli zastrzelić, gospodyni się nadstawiła za nie, to powiedzieli, że jak się powiesi to je puszcza. I zrobiła to.”.*

Pojawiły się też wspomnienia czynów, których charakter nie był suicydalny, lecz ofiarny. Ofiara sama się nie zabijała. 85-letnia kobieta przypomniała sobie zachowanie swojego kuzyna: *„Działo się to na wsi na Pomorzu. Trzech pijanych niemieckich żołnierzy chciało wtargnąć do domu i zgwałcić młodą Polkę – żonę mojego kuzyna. Sprzeciwił im się i wywiązała się bójka. Niemcy dotkliwie pobili mojego kuzyna, a później na oczach rodziny rozstrzelali”.* Autorka tych wspomnień pozytywnie ocenia ten czyn: *„Kuzyn dokonał właściwego wyboru. Gdyby bezczynnie przyglądał się przestępstwu nie potrafiłby później spojrzeć na siebie i czułby się do końca życia winny. Oddał życie za ukochaną żonę. Jego poświęcenie nie było daremne, gdyż Niemcy opuścili dom i nie zgwałcili kobiety. W oczach rodziny i mieszkańców wsi mężczyzna ten stał się bohaterem”.*

Inna respondentka (82 lata) przytoczyła następującą historię: *„Podczas II wojny światowej, podczas wysiedlania na tereny byłego Związku Radzieckiego. Ojciec 4-osobowej rodziny wyprawił żonę i dzieci do innego miejsca, ponieważ dowiedział się, że jego dom zostanie przeszukany (a co z tym się wiąże, duże było prawdopodobieństwo aresztowania, a nawet śmierci) przez tamtejsze władze. Ojciec pozostał w domu, aby nie wzbudzać podejrzeń. Faktycznie przewidywania były słuszne... Podczas nocnego przeszukania został on*

zabity”. Z perspektywy lat respondentka uważa ten czyn za szlachetny i godny naśladowania: „Człowiek musi głęboko wierzyć i mieć w sobie ogromną siłę, aby poświęcić swoje życie dla innych”.

Bardzo dramatyczny przebieg wydarzeń z Jędrzejowa, koło Piły z roku 1942 roku podaje 82-letni mężczyzna: „W czasie wojny mieszkaliśmy z rodzicami w jednym domu z rodziną żydowską, która uciekła z Niemiec do Polski, żeby się ukryć przed nazistami. Ojciec całej rodziny był działaczem politycznym na terenie III Rzeszy. Po kilku miesiącach wspólnego życia pod jednym dachem Niemcy dowiedzieli się o tej rodzinie i przyjechali, aby zabrać ich do obozu pracy. Ojciec tej rodziny żydowskiej (w nocy przyjechali esesmani) wybiegł z domu, aby zmusić Niemców do pogoni za nim i tym samym umożliwić ucieczkę pozostałym członkom rodziny. Został on zastrzelony podczas ucieczki, a jego rodzinie nie udało się uciec i została wywieziona”. Respondent nie chciał tego wydarzenia oceniać.

80-letnia kobieta nie cofnęła się wspomnieniami do czasów wojny, tylko podała współczesny casus młodej matki, która dla dobra swojego dziecka (jeszcze nienarodzonego) odmówiła terapii leczniczej, która mogłaby uratować jej życie. W konsekwencji kobieta zmarła kilka dni po narodzinach dziecka¹⁵. Respondentka nie potrafiła jednoznacznie ocenić tego wydarzenia: „Jest to największa ofiara jaką mogła matka okazać swojemu dziecku. Jednak pozbawiła dziecko miłości matczynej, której nikt inny nie będzie w stanie jemu okazać”.

80-letni mężczyzna nie znał z autopsji żadnego przykładu samobójstwa prospołecznego: „Jedyne, co mi przychodzi do głowy, to śmierć ks. Maksymiliana Kolbe. Czytałem o tym wielokrotnie. Jest to postać, którą szanuję i niezwykle cenię. Podobnie jego czyny i to, czego w życiu dokonał”.

Jak zatem widać w zaprezentowanych wypowiedziach osób w wieku dorosłym, stosunkowo niewiele z nich znało przykłady samobójstw altruistycznych. Niektóre wypowiedzi dotyczą czynów heroicznych, ale nie noszących znamion czynów suicydalnych. Raczej dotyczą one czynów heroicznych, męczeńskich¹⁶.

Zazwyczaj brakuje dokładnych danych, gdzie i kiedy opisywane wydarzenia się zdarzyły.

Badania pilotażowe pokazały ponadto, że przyjęta hipoteza o posiadaniu przez osoby starsze z racji ich doświadczenia – wiedzy na temat konkretnych samobójstw altruistycznych (zwłaszcza z czasów II wojny światowej), nie podlega po-

¹⁵ Przypadek ten prawdopodobnie dotyczy 27-letniej Polki mieszkającej w Szkocji – Anny Radosz. Podczas ciąży wykryto u niej czerniaka złośliwego. Według diagnozy brytyjskich lekarzy rozpoczęcie chemioterapii byłoby równoznaczne z uśmierceniem dziecka. Anna Radosz podjęła więc decyzję o niepoddawaniu się zabiegom chemioterapii. Po urodzeniu syna Oskara stwierdzono, że nowotwór rozwinął się i zaatakował jej płuca. Zmarła 11.05.2007 roku.

¹⁶ Podczas sympozjum z okazji 23 rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, 21 października 2007 roku w Warszawie ks. Jan Sochoń tłumaczył różnice pomiędzy męczeństwem a samobójstwem. Według niego męczeństwo polega na heroicznym przyjęciu śmierci, za: Przewodnik Katolicki z 28 października 2007 roku, nr 43, s. 12.

zytywnej weryfikacji. Być może badania przeprowadzone w przyszłości na szerzej próbie, pozwoliłyby na bardziej uprawnione naukowo weryfikacje tej hipotezy.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń z badań, wypada wyrazić przekonanie o celowości dalszych ich kontynuacji. Zdobywanie niepowtarzalnych i unikalnych informacji od ludzi, którzy wkraczają w wiek podeszły, są próbą uratowania pewnej wiedzy, która w przeciwnym wypadku zaginie wraz z tymi ludźmi. Badając zaledwie 45 seniorów uzyskano fascynujące dane dotyczące kilku przypadków altruistycznych czynów suicydalnych. Na większej grupie badanych można zdobyć proporcjonalnie większą ilość interesujących opisów samobójstw altruistycznych. Już z tego powodu warto owe badania rozszerzyć i poszczególne ludzkie historie ocalić od zapomnienia.

Abstract

In the article the author describes elderly people's opinions about altruistic suicides, some respondents reported about such incidents.

Maria Kłodzińska Berkau
(Poznań)

Dom Pomocy Społecznej, czy na miarę naszych czasów? Monografia Domu Pomocy Społecznej w Poznaniu przy ul. Ugory 18/20

Zgodnie z uchwałą Rady Narodowej w listopadzie 1972 r powstał w Poznaniu przy ul. Ugory Dom Weterana nazywany również do roku 1990 Domem Kombata. Był to dom, który niestety nie był otwarty dla wszystkich, o przyjęcie do niego mogli ubiegać się osoby uprzywilejowane i sprawdzone pod względem społeczno-politycznym przez ówczesne władze partyjne. Z założenia był to ośrodek dla ludzi pełnosprawnych. W związku z tym architektonicznie nie był przystosowany dla ludzi z defektami w sprawności ruchowej. Sytuacja zmieniła się po roku 1990, kiedy placówka została przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych, o miejsce w tym domu mogli ubiegać się wszyscy spełniający określone kryteria socjalne bez wnikania w ich poglądy polityczne.

W tym okresie zmieniła się bardzo znacząco kondycja finansowa tych ośrodków, przestały być one traktowane po macoszemu, w tym czasie ich ranga wzrosła i zrównała się hierarchicznie ze szpitalami. Obecnie domem kieruje i reprezentuje go na zewnątrz dyrektor powołany przez Prezydenta Miasta Poznania w 1993 r. w drodze konkursu przeprowadzonego przez Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej. Jest nim dyrektor mgr Grzegorz Kozielski.

Prowadzeniem domów pomocy społecznej oraz kierowaniem do nich osób wymagających opieki zajmują się gminy w ramach zadań własnych z zakresu pomocy społecznej.

Dom jest jednostką organizacyjną, działającą jako jednostka budżetowa miasta z przeznaczeniem dla osób w podeszłym wieku. Prowadzi on swoją działalność na mocy ustawy z dnia 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej.

W/w DPS składa się z dwóch budynków jeden z nich jest 3-piętrowy, drugi z 23 miejscami dla chorych wymagających szczególnej opieki pielęgniarskiej. Ogólna liczba to 148 podopiecznych w tym 17 stanowią kobiety. Úrednia wieku przekracza 80 lat.

Pokoje są jedno, dwu i trzy osobowe o przydziale do pokoju jednoosobowego (na który jest największe zapotrzebowanie) decyduje data przyjęcia do ośrodka. Kto wcześniej został przyjęty ten ma większe szanse na szybkie zamieszkanie w jedyne.

Dom pracuje w systemie ciągłym zapewniając wszechstronną, profesjonalną i całodobową pomoc i opiekę. Ze względu na jedno-profilowy charakter domu (dla osób w podeszłym wieku), możliwości co do zatrudnienia pracowników są mniejsze, decyduje o tym wskaźnik zatrudnienia, który wynosi dla takiego profilu 0,4-0,6 co jest wynikiem stosunku ilości pracowników do ilości mieszkańców. Wskaźnik ten spełnia wymagane standardy w tym ośrodku. Jednak z opinii pracowników jak i samych mieszkańców wynika że ilość ta jest ciągle zbyt mała. DPS ubiega się o przekwalifikowanie charakteru domu na profil również dla przewlekle chorych co wiązałoby się z wyższym wskaźnikiem zatrudnienia a co za tym idzie w parze z większą ilością pracowników.

W DPS zatrudnione są łącznie 92 osoby. Obok dyrektora, jego zastępcy i głównego księgowego, wyznaczone są 4 zespoły pracownicze:

1. zespół pielęgniarstwo opiekuńcze, w skład którego wchodzi 3 kierowniczkę zespołu pielęgniarek, 16 pielęgniarek, 7 opiekunów, 25 pokojowych oraz 1 dietetyk.
2. zespół socjalny, w skład którego wchodzi 1 kierownik zespołu socjalnego, 1 psycholog, 3 pracownicy socjalni, 1 terapeuta do spraw rehabilitacji ruchowej, 1 terapeuta ds. kulturalno oświatowych oraz terapii zajęciowej jak również kapelan.
3. zespół księgowości, w skład którego wchodzi 3 pracowników.
4. zespół administracyjno-gospodarczy, w skład którego wchodzi 26 pracowników w tym również radca prawny.

Do zadań szczegółowych zespołu socjalnego należą między innymi postępowanie proceduralne związane z przyjęciami mieszkańców do DPS. Podstawowym kryterium tutaj jest stwierdzenie na podstawie wywiadu środowiskowego, iż dana osoba nie jest w stanie samodzielnie funkcjonować, bada się tutaj sytuację materialną, zdrowotną, rodzinną i mieszkaniową. Powodem dla umieszczenia w DPS nie może być chwilowy kaprys, czy też konflikt rodzinny danej osoby, bowiem zapotrzebowanie na tę zinstytucjonalizowaną formę opieki jest bardzo duże a miejsc nie przybywa. Po roku 2000 r. w województwie wielkopolskim nie otwarto żadnego takiego ośrodka.

W chwili obecnej pełna miesięczna odpłatność za pobyt i całkowite utrzymanie w ośrodku wynosi 2200 zł. Jednakże w każdym przypadku nie może ona przekraczać 70 % świadczeń emerytalnych lub rentowych mieszkańca. Dodatkowo finansowo odpowiedzialna jest i dopłaca do pensjonariusza gmina z której on pochodzi jak również rodzina w zależności od pobieranych dochodów.

Placówka przy ulicy Ugory jest bardzo oblegana. Wynika to również z bardzo dobrego usytuowania ośrodka z jednej strony nieco na uboczu, w malowniczym parku nad rzeką Wartą, z drugiej strony w niewielkiej odległości od centrum, przy bardzo dobrej komunikacji miejskiej.

Czas oczekiwania na pobyt w ośrodku wynosi dla kobiet 1 rok w przypadku mężczyzn aż 5 lat, wynika to z ograniczonej ilości 45 miejsc dla panów. Osobami

uprzywilejowanymi przyjmowanymi poza kolejnością mogą być jedynie kombatan- ci z pełnymi uprawnieniami jak i ofiary klęsk żywiołowych.

Kolejnym zadaniem zespołu socjalnego jest diagnozowanie i monitorowanie poziomu zaspokojenia potrzeb mieszkańców również pomoc w adaptacji mieszkańca do warunków panujących w domu. Problemem jest dostosowanie się do współlokatora, który często może reprezentować odmienne wyznanie religijne, inną orientację polityczną, inny poziom inteligencji jak również sprawności psycho-fizycznej. Dobór osób na etapie przyjęć jest wręcz niemożliwy, pracownicy jednak robią w tej kwestii co tylko możliwe. Niektórzy mieszkańcy przebywają tutaj nawet 20 i 30 lat mają swoje przyzwyczajenia, sztywne postawy czasami charakteryzują się starym egocentryzmem, choć nie można tutaj mówić o patologii a raczej o zjawisku fizjologicznym. Wydaje się, że choć wolniejsza, jednak zdolność adaptacji do nowego środowiska nawet w podeszłym wieku istnieje. Są jednak osoby, które nigdy pobytu w DPS nie zaakceptują. Czasami zdarza się, że po nieudanej próbie pobytu wracają do poprzedniego miejsca zamieszkania i dopiero po jakimś czasie podejmują już całkowicie świadomą decyzję o powrocie, kiedy rzeczywiście są schorowane lub niezaradne.

W ramach zespołu socjalnego zapewniona jest również pomoc psychologiczna. Na początku następuje oficjalne powitanie nowoprzybyłego, następnie rozmowy na temat pierwszych wrażeń z pobytu, samopoczucia mieszkańca. Kolejnym etapem jest tzw. zawarcie kontraktu psychoterapeutycznego na cały rok. Kontrakt dt. stałej opieki psychologicznej w rozwiązywaniu sytuacji kryzysowych. Zespół socjalny zajmuje się również prowadzeniem korespondencji prywatnej oraz urzędowej podopiecznych w miarę zaistnienia takiej potrzeby. Zgodnie ze wskazaniem przeprowadzane są zabiegi rehabilitacyjne, wyposaża się mieszkańca w sprzęt pomocniczy i ortopedyczny, na który często nie byłoby go stać.

Do szczegółowych zadań zespołu pielęgniarstwo opiekuńcze należy wykonywanie zabiegów pielęgniarstwa, współpraca z lekarzami pierwszego kontaktu oraz lekarzami specjalistami, realizacja recept, wydawanie leków również ustalanie optymalnego żywienia dla mieszkańców w tym indywidualnych diet. Opieka pielęgniarstwa rozpoczyna się z chwilą diagnozy pielęgniarstwa, a kończy z chwilą śmierci. Pielęgniarki i cały personel wyznają zasadę że podopieczny nie powinien umierać sam. „Pielęgniarki są serdeczne i życzliwe dzięki nim człowiek czuje się bezpiecznie, dyrektor dobiera najlepszy personel z możliwych” to opinia jednej z pensjonariuszek.

Do zadań zespołu księgowości dt. bezpośrednio podopiecznych należy między innymi prowadzenie indywidualnych kont depozytowych.

Do zadań zespołu administracyjno –gospodarczego dt. pensjonariuszy należy między innymi zapewnienie właściwej konserwacji i eksploatacji budynku, wyposażenie domu, zapewnienie właściwego stanu sanitarno-higienicznego placówki wraz z terenem zewnętrznym, którym jest piękny park. W parku tym niemalże

cały rok pracuje jeden z podopiecznych, kocha ziemię, prace ogrodnicze i porządkowe, dają mu one zadowolenie, spełnienie i są formą rehabilitacji.

Do zakresu usług wspomagających należy zapewnienie warunków do rozwoju samorządności mieszkańców. Załatwianie skarg i wniosków mieszkańców. Dom zobowiązany jest do przestrzegania terminów ich , wynika to z kodeksu postępowania administracyjnego i innych przepisów regulujących sposób ich załatwiania. Kolejnym zadaniem wchodzącym w skład usług wspomagających jest finansowanie mieszkańcom nie posiadającym własnego dochodu wydatków na niezbędne przedmioty osobistego użytku w kwocie nie przekraczającej 30 % zasiłku stałego.

Dom zapewnia również możliwość korzystania z biblioteki i codziennej prasy.

Omawiając strukturę i czynności DPS trudno nie wspomnieć o prawach i obowiązkach mieszkańców które są określone standardowo dla tychże ośrodków w ramach polityki społecznej państwa. Między innymi mieszkańiec domu ma prawo do korzystania z świadczeń medycznych wyboru spośród trzech lekarzy rodzinnych lub też (zachowania dotychczasowego lekarza) za pośrednictwem których pensjonariusze kierowani są do specjalistów w razie potrzeby. Lekarze opłacani są przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Podopieczny może posiadać własne radio, telewizor, książki obrazy jak również choć w ograniczonej ilości meble.

Mieszkaniec może skorzystać z urlopowania do 21 dni w roku jak również rezygnacji z pobytu w domu. W przypadku zawarcia związku małżeńskiego lub pozostawania w konkubinacie ma prawo do wspólnego zamieszkania z partnerem, w miarę możliwości lokalowych domu.

W DPS przy ulicy Ugory działa samorząd mieszkańców wybierany w drodze bezpośrednich tajnych wyborów, które odbywają się co dwa lata. Zadaniem samorządu jest reprezentowanie interesów mieszkańców, współdziałanie z pracownikami domu, określanie i realizacja potrzeb mieszkańców. W ramach wewnętrznej struktury samorządu został stworzony przez jego przewodniczącą regulamin, według którego rada mieszkańców w składzie przewodniczącej i dwóch członków zastrzega sobie prawo do sprawowania kontroli nad rozdzielaniem darów przekazywanych od sponsorów jak również udziału w likwidacji mienia zmarłego mieszkańca, który nie posiadał rodziny. Decyzje rady zapadają większością głosów w głosowaniach jawnych. W przypadku równej ilości głosów decyduje głos przewodniczącej.

W ramach samorządu pełnione są cotygodniowe dyżury, w trakcie których współlokatorzy zgłaszają potrzeby bieżące i problemy. Dla tych celów został udostępniony przez dyrektora ośrodka pokój, w którym przyjmowani są petenci. Jeden raz w miesiącu odbywa się spotkanie z dyrektorem ośrodka, jeśli zachodzi potrzeba również częściej. Mieszkańcy mają wiele do powiedzenia w sprawie doboru urozmaiconych artykułów spożywczych, zwracają baczną uwagę na czystość i estetykę podawania posiłków. Warunkiem dobrego samopoczucia jest również nie-naganny wygląd i tutaj DPS stoi na wysokości zadania zapewniając usługi

krawieckie i fryzjerskie. Przytoczę tu wzruszające wyznanie jednej z pensjonariuszek poruszającej się na wózku inwalidzkim „Miałam marzenie żeby przejrzeć się w lustrze, które byłoby ustawione pod kątem bo tylko tak mogę się w nim ujrzeć” Oczywiście nie trudno się domyślić że marzenie zostało spełnione.

Elementem aktywizacji podopiecznych są wyjazdy po zakupy do pobliskich marketów. Opiekunowie starają się żeby mogli mieć oni stały kontakt z otaczającym środowiskiem społecznym. Organizowane są też spotkania z osobami starszymi, przebywającymi we własnych domach. Te konfrontacje często wypadają na korzyść mieszkańców DPS, którzy czują się tutaj bezpiecznie i mają zapewnione podstawowe potrzeby i opiekę.

Podnosi się często sprawy dt. osób leżących i nie mogących uczestniczyć w aktywnym życiu społeczności. Wyrażane są potrzeby wszystkich, szczególnie tych mieszkańców, którzy większość czasu zmuszeni są przebywać w łóżku ze względu na swoje dolegliwości. Dostrzegana jest ich samotność. W trosce o osoby najbardziej schorowane powstała grupa pod nazwą Apostolstwo Dobrej Śmierci. Osoby wchodzące w jej skład spotykają się raz w tygodniu na modlitwie. Zdają sobie sprawę że DPS to ostatnie miejsce pobytu w ich życiu, pomagają w odejściu osobom umierającym, część z nich nie chce mówić o śmierci, boi się umierać w szpitalu. Są i tacy którzy przygotowują się do śmierci przez cały czas. DPS stara się uwzględniać i spełniać wolę zmarłego np. co do pochówku wedle obrządku wyznawanej religii, uwzględniając nawet takie szczegóły jak kolor kwiatów na grobie podopiecznego.

Pensjonariusze zauważają jednak braki w kadrze pielęgniarstwie, widzą zmęczenie pielęgniarek, które czasami ze względu na niskie wynagrodzenie pracują w kilku miejscach. Istotna jest więc rola wolontariatu (rozmowy, spotkania). Tę funkcję podejmuje często młodzież licealna, studenci. Należy zauważyć, iż początkowo osoba starsza może czuć się niepewnie, żeby zaskarbić sobie jej zaufanie nie tylko należy zwracać uwagę na słowa jakich się używa, ale również na gesty, bliskość, dotyk, kontakt wzrokowy.

Szczególną rolę odgrywa empatia, oraz umiejętność cierpliwego słuchania śmiechu, płaczu, skarg, opowieści, niejednokrotnie spowiedzi z całego życia. To istota i cel tych spotkań to coś czego ludzie starsi oczekują a my możemy im to dać.

Opinie o Domach Opieki Społecznej są różne w związku z ich reorganizacją, która jest widoczna zmienia się również zdanie o nich. Rzadko ktoś powie o nich „umieralnie” jak to bywało niegdyś. Różne są też powody dla których osoba decyduje się na pobyt w nich.

Z badań socjologicznych przeprowadzonych w końcu lat 90-tych w tymże ośrodku dt. analizy powodów umieszczania osób potrzebujących pomocy w DPS nie wynika jednoznaczny wniosek.

Zaryzykuję wręcz twierdzenie, że ile osób tak wiele powodów i trudnych decyzji o umieszczeniu w tych ośrodkach. Przeciętnemu obywatelowi wydaje się że

pobyty w nich to ostateczność jednak statystyki mówią że ludzie żyją tu dłużej niż we własnych domach, prowadzą regularny dobowy tryb życia, nierzadko dożywają swych 100 urodzin.

Według opinii pracowników DPS Ugory wśród mieszkańców jest około 80% zadowolonych i około 20% niezadowolonych pensjonariuszy.

Rozmawiałam z 10 losowo dobranymi osobami na temat okoliczności i warunków pobytu w domu.

1 opinia:

„Jestem typem samotnika przyznaję się do tego, jeśli chcę to rozmawiam jeśli nie to również mam taką możliwość i jestem z tego zadowolona. Potrzebuję opieki tutaj jest mi ona zapewniona, nie mam możliwości mieszkania w swoim domu. Tutaj jest wspaniałe wyżywienie i mili pracownicy. Tęsknię za domem (płaczę) staram się jednak być zadowolona”.

2 opinia:

„Ludzie nie mogą narzekać obsługa dobra, można wykorzystać urlop, lepiej tu niż być samotnym przy rodzinie, która mnie wykorzystywała”.

3 opinia:

„Ja nie mam dokąd pójść, cieszę się, że jest takie miejsce gdzie mogę pozostać”.

4 opinia:

„Moja opinia o domu jest tylko po części pochlebna, tutaj nie jest tak jak u mamy. Moim największym problemem jest zamieszkiwanie z osobą o zupełnie odmiennej osobowości, która chce mnie podporządkować, nie daję się jednak, unikam towarzystwa współlokatora, do pokoju przychodzę spać. Poza tym nie mam zastrzeżeń”.

5 opinia:

„Personel jest miły, jednakże jako osoba pełna wigoru (jestem wierzący i praktykujący) narzekam na księdza rekolekcjonistę, który namawia tylko i wyłącznie do modlitw. Nie można z nim porozmawiać i porozmawiać, a mnie się ma bardziej do życia, a nie tylko do monottonnych modłów”.

6 opinia:

„Dużym plusem pobytu tutaj jest możliwość uczestniczenia w zorganizowanych wycieczkach krajoznawczych i imprezach okolicznościowych, lubię to. Manakamentem są ciasne pokoje, a wyposażenie pozostawia wiele do życzenia”.

7 opinia:

„Nigdy nie zamieniłbym pobytu w DPS na życie w samotności, kiedy musiałem samodzielnie załatwiać wszystkie swoje sprawy było to dla mnie trudne. Nie miałem z kim porozmawiać ani podzielić się problemami. Teraz mam towarzystwo i zapewnioną rehabilitację, właściwie niczego mi nie brakuje”.

8 opinia:

„Tutaj jest domowe jedzenie, jest niezwykle czysto i higienicznie, posiłki podawane są bardzo estetycznie. Ciągle jeszcze jestem zadowolony z życia”.

9 opinia:

„Czuję się tutaj bezpiecznie, zawieram nowe przyjaźnie, nie jestem pozostawiona samej sobie, mogę tutaj zapomnieć o przykrej dla mnie przeszłości”.

10 opinia:

„Co tu dużo mówić, we własnym domu byłam samotna. Ze względu na problemy z chodzeniem nie miałam kontaktu ze światem. Mieszkanie oddałam wnukom, tutaj chyba jest mi lepiej, choć pokoje są małe i wystrojem przypominają lata 70-ąte”.

Wśród osób, z którymi przeprowadziłam rozmowy, nie znalazłam ani jednej, która jednoznacznie skrytykowałaby placówkę Domu Pomocy Społecznej przy ulicy Ugory.

Największym problemem zdają się być spory mieszkańców o drobnostki, które urastają do rangi wielkich. Pojawiają się też i różnice charakterologiczne. Mieszkańcy wskazują też na niewielkie pokoje i braki w wyposażeniu wnętrza.

Pensjonariusze dostrzegają jednak też wiele dobrego, chwalą dobór życzliwych pracowników, ich troskę i oddanie. Sami niejednokrotnie przyznają, że wiele zależy od nastawienia samego pensjonariusza.

DPS przy ul. Ugory to miejsce na pewno na miarę naszych obecnych możliwości. Jednak są one ciągle małe w porównaniu z potrzebami naszych czasów. Choć trzeba przyznać ze zmiany są widoczne i idą w dobrym kierunku.

Abstract

This research presents a short history of Social Help Home in Ugory St. in Poznan, its transformation during political system change and current changes concerning SHH adjustment to European Union standards.

What deserves to be emphasized is constant effort to improve the quality of living of its residents.

The main stress in the article is put on present situation, residents' everyday life, their hopes, expectations, fears and problems.

The work has been based on the interview with the director of the center, Mr Grzegorz Kozielski and other workers as well as randomly selected home residents.

Fragments of conversations with patients inserted in the article are also worth noticing.

They depict SHH community as people with high demands, critical, able to care about their rights but at the same time aware of the effort and kindness of the workers. Having analysed the situation, residents' problems, conditions of living, rooms furnishings, shortage of the amount of personnel it seems that Poznan SHH is by our standards of potentiality, not yet by present time standards though.

Violetta Kopińska
(Toruń)

Czy w szkole jest za dużo wolności? – kilka refleksji na podstawie badań przeprowadzonych wśród toruńskich siedemnasto-, osiemnastolatków

Wprowadzenie

Kategoria wolności może być rozpatrywana zarówno z punktu widzenia celu (do którego się dąży – wtedy konstytuuje tożsamość człowieka), środka (umożliwia wybór innych wartości) jak i kryterium oceny wszystkich lub niektórych wartości¹. I tu tkwi chyba zasadniczy jej problem. Dążąc do wolności, która stanowi cel bytu, należy jednocześnie kierować się nią – jako prawem. Nie sposób zatem, zmierzać do wolności nie doświadczając jej, nie potykając się i nie ucząc się jej.

Wśród założonych funkcji szkoły mieści się kształtowanie samodzielności, aktywności, ekspresji twórczej, samorządności, autonomicznej osobowości². Nie jest to łatwe w sytuacji, gdy w procesie tym uczestniczy wiele podmiotów, a niemało z nich nie potrafiąc kierować się wolnością jako prawem, oczekuje respektowania własnej autonomii. To skomplikowany proces, który nie może być wolny od „tarć” i „zgrzytów”. To właśnie owe problemowe zachowania uczniów, które mogą i pojawiają się w procesie „uczenia się” wolności stanowią źródło zmartwień nauczycieli i wychowawców. Nie dziwi więc fakt poszukiwania dróg, które łagodziłyby owe „zgrzyty” i, które poprawiałyby atmosferę panującą w szkole. Każde twórcze zaangażowanie w tym zakresie zasługuje na uznanie, pod warunkiem, że pamięta się o celach i funkcjach, którym ma to służyć. Nie jest zatem możliwe „uczenie się” wolności, „dojrzewanie” do odpowiedzialności za własne wybory w sytuacji, w której uniemożliwione jest doświadczanie wolności. Tymczasem, jakby na przekór tej logice, kreowane są, często, rozwiązania, których celem jest ograniczenie wolności uczniów. Wynika to z diagnozy szkoły, która zdaniem wielu, jest miejscem tętniącym luzem i swobodą i, w którym mamy do czynienia z nadmiarem wolności. Czy rzeczywiście tak jest? W ramach niniejszego artykułu zamierzam przedstawić wybrane wyniki badań oraz własne refleksje dotyczące interpretacji wolności z punktu widzenia uczniów.

¹ Zdybel J. [w:] *Mała encyklopedia filozofii: pojęcia, problemy, kierunki, szkoły*, pod red. St. Jedynaka, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz – Lublin 2002, s. 412.

² Radziejewicz J., *Środowisko społeczno-wychowawcze szkoły* [w:] *Pedagogika społeczna* pod red. T. Pilcha i I. Lepalczyk, Wydawnictwo Żak, Warszawa 1995, s. 192.

Poczucie wolności w szkole w świetle badań empirycznych

Przedstawione tu wyniki, wnioski i refleksje oparte są na, szerzej zakrojonych (pod względem problematyki), badaniach przeprowadzonych na przełomie grudnia 2005 i września 2006 na terenie Torunia. Posługując się techniką anonimowej ankiety przebadano 474 uczniów liceów ogólnokształcących (365) i techników (109), w tym 299 kobiet i 175 mężczyzn w wieku 17 – 18 lat. W kwestionariuszu ankiety zamieszczono wiele pytań o charakterze otwartym, co umożliwiło uczniom konstruowanie swobodnych wypowiedzi, a z drugiej strony, dzięki jakościowej analizie tego materiału – przyczyniło się do pogłębienia konkretnych zagadnień.

Za kluczowe, a zatem stanowiące punkt wyjścia w ramach omawianego tematu, uznałam pytanie ogólne dotyczące poczucia wolności respondentów w środowisku szkolnym. Dla zaznaczenia różnic występujących w tym zakresie w innych środowiskach, zestawiałam w tab. 1 wyniki dotyczące środowiska rodzinnego i rówieśniczego.

Tab. 1. Poczucie wolności badanych w szkole, rodzinie i grupie rówieśniczej w %

| Czy masz poczucie wolności | Tak | Raczej tak | Raczej nie | Nie | Brak danych | Ogółem |
|-----------------------------------|------------|-------------------|-------------------|------------|--------------------|---------------|
| w szkole | 14,6 | 42,8 | 33,5 | 7,4 | 1,7 | 100,0 |
| w rodzinie | 43,7 | 43,0 | 9,5 | 2,7 | 1,1 | 100,0 |
| w grupie rówieśniczej | 68,8 | 28,9 | 0,4 | 0,2 | 1,7 | 100,0 |

Jak wynika z tej tabeli, poziom poczucia wolności w szkole jest stosunkowo niski w porównaniu z innymi środowiskami społecznymi. A zatem, z perspektywy uczniów – szkoła nie jest wcale miejscem, w którym panuje totalna swoboda. Wobec tego, pojawia się pytanie – czy te dwie różne perspektywy widzenia tematu – perspektywa dorosłych i perspektywa uczniów – wynikają tylko i wyłącznie ze „sprzecznych interesów”, kolizji ich dążeń? Inaczej mówiąc, czy chodzi o to, że „zwyczajowo przyjętą rolę” dorosłych jest ograniczanie wolności młodszemu pokoleniu, a rolą młodego pokolenia „walka” o rozszerzenie granic tej wolności? Wydaje się, że nie – bo wtedy wyniki dotyczące poczucia wolności w rodzinie i środowisku szkolnym powinny być, w zasadzie, do siebie zbliżone. Być może zatem chodzi tu o coś zupełnie innego? Różnice te mogą być efektem subiektywnego postrzegania pola wolności. To, co dla młodzieży jest zbytym ograniczaniem ich pola działania, przez dorosłych jest interpretowane wręcz przeciwnie? Być może jednak rozwią-

zania problemu należy szukać na zupełnie innej płaszczyźnie. Aby jednak do tego dojść, proponuję zapoznać się z niektórymi wypowiedziami uczniów, by – poprzez ten pryzmat – przyjrzeć się zagadnieniu z „ich” punktu widzenia.

Czy nakazy, zakazy i obowiązki ograniczają poczucie wolności ucznia?

Uzasadniając brak poczucia wolności w szkole, ankietowani skupiali się wokół trzech rodzajów wyjaśnień:

- pierwsza grupa to wypowiedzi odnoszące się do szkoły – przypisujące jej zbyt restrykcyjną, kontrolną i nieelastyczną rolę;
- druga – to wyjaśnienia dotyczące nauczycieli – wskazujące na uprzywilejowaną pozycję nauczyciela i częste, zdaniem respondentów, przypadki wykorzystywania nierówności tego stosunku jako argumentu mającego dyscyplinować uczniów;
- trzecia grupa to te wypowiedzi, które odnoszą się do własnych odczuć respondentów i podkreślają złą atmosferę, brak możliwości wyrażania własnego zdania.

Mimo tego dość negatywnego obrazu szkoły, który jawi się w wypowiedziach uczniów poddanych ankietowaniu, ponad trzy czwarte z nich deklaruje wypełnianie obowiązków szkolnych (tab.2). Owszem, wielu z nich robi to bo „musi” (36% tej grupy), ale są też tacy, którzy piszą tu o własnych staraniach (blisko 25%), a także podkreślają znaczenie podejmowanego wysiłku dla własnej edukacji (23,7%).

Tab.2 Deklaracje badanych odnośnie wypełniania obowiązków szkolnych

| Czy wypełniasz obowiązki szkolne? | N | % |
|--|----------|----------|
| Tak | 85 | 17,9 |
| Raczej tak | 272 | 57,4 |
| Raczej nie | 47 | 9,9 |
| Nie | 5 | 1,1 |
| Braki danych | 65 | 13,7 |
| Ogółem | 474 | 100,0 |

Warto tu dodać, że 47,9% badanych³ nie akceptuje ograniczeń ze strony szkoły, a prawie co dziesiąty – nie potrafi dać jednoznacznej odpowiedzi.

Szeroka analiza przeprowadzonych badań pozwala mi na stwierdzenie, że sam fakt istnienia obowiązków, czy też określanych zasad regulujących życie szkolne nie jest utożsamiany jednoznacznie z ograniczeniem wolności uczniowskiej. Wydaje się, że istotniejszy jest sposób stanowienia owych reguł. Młodzi ludzie często narzekają na nadmiar obowiązków związanych z nauką, ale jednocześnie rozumieją ich znaczenie. Z drugiej strony, wskazują na szereg ograniczeń o charakterze porządkowym, wewnętrznym, których istnienie jest dla nich szczególnie nieuzasadnione. Stąd, formułując postulaty, co do ewentualnych zmian we własnej szkole, nie skupiają się wcale na znoszeniu wszelkich obowiązków szkolnych. Rozumieją, że szkoła pełni funkcję dydaktyczną. Zwracają natomiast uwagę na inne, negatywnie oceniane przez nich, aspekty

Tab. 3. Wybrane postulaty co do ewentualnych zmian proponowanych w ramach środowiska szkolnego formułowane przez badanych

| Gdybyś mógł – co byś zmienił w swojej szkole? | N | % |
|---|----------|----------|
| nie wiem – trudno powiedzieć | 5 | 1,1 |
| nic – wszystko jest w porządku | 22 | 4,6 |
| sposób traktowania uczniów przez niektórych nauczycieli | 30 | 6,3 |
| częściowo kadrę nauczycielską | 58 | 12,2 |
| zasady oceniania | 7 | 1,5 |
| organizację procesu kształcenia | 45 | 9,5 |
| zasady panujące w szkole | 19 | 4,0 |
| poprawa warunków materialnych szkoły | 28 | 5,9 |

Dane zamieszczone w tab.3 pokazują, że najczęściej badanych skupia się wokół problemów na linii nauczyciel-uczeń. To implikuje konieczność pogłębienia tego zagadnienia.

³ Wskazany % odnosi się do tej grupy, która w ramach swobodnych wypowiedzi na temat ograniczeń wolności w ogóle wymienia ten typ ograniczeń.

Nauczyciel – wychowawca?

Współcześnie sporo dyskutuje się na temat pożądanego profilu nauczyciela, jego kompetencji, standardów kształcenia. Z moich obserwacji oraz kilkuletnich doświadczeń wynikających z pracy z potencjalnymi kandydatami na nauczycieli wynika, że – zdecydowanie czołową pozycję zajmują, w opinii wielu, kompetencje merytoryczne oraz metodyczno-dydaktyczne. „Dobry nauczyciel” to, ich zdaniem, ktoś o rozległej wiedzy w zakresie prowadzonego przedmiotu, a zarazem dobry „dydaktyk”. Funkcja wychowawcza zdecydowanie schodzi na plan dalszy, a często bywa postrzegana jako utopijna lub ograniczana zarówno w sensie czasowym, jak i podmiotowym, tzn. do tzw. „własnej” klasy i w zakresie „godziny wychowawczej”. Spełnianie funkcji wychowawczej przypisuje się przede wszystkim rodzinie, a coraz częściej pojawiają się także obiegowe opinie, według których szkoła nie powinna spełniać tej funkcji w ogóle. Abstrahując od całego dyskursu pedagogicznego w tym zakresie, m.in. – od tego, czym jest wychowanie, edukacja, jakie są cele kształcenia, a także od dyskursu teoretycznego dotyczącego rozwoju tożsamości człowieka, od podstaw psychologicznych i filozoficznych pedagogiki, chciałabym tym razem spojrzeć na problem roli nauczyciela z punktu widzenia badanych. Zgromadziłam wiele wypowiedzi, które jednoznacznie wskazują na potrzebę dialogu i wzajemnego zrozumienia w relacji nauczyciel – uczeń, na ogromną potrzebę pełnienia funkcji wychowawczej. Oto kilka fragmentów:

„(...) nauczyciel robi tylko swoje. To, co musi.”;

„(...) nauczyciel wykonuje tylko swoje obowiązki (...);”;

„Jak on coś chce, to ma nad nami władzę. (...) kiedy my mamy problem – go nie ma (...).”

Warto o tym pamiętać podejmując się wypełniania zawodu nauczycielskiego. Badana przeze mnie młodzież podkreślała, że funkcja opiekuna i wychowawcy jest podejmowana w takich sytuacjach, gdy zaniechanie określonej aktywności skutkowałoby konsekwencjami dyscyplinarnymi bądź/i prawnymi albo – co najmniej – negatywną oceną ze strony dyrekcji, czy też grona pedagogicznego. Ostatnio rozmawiając z uczniami gimnazjum, wywnioskowałam, że niektórzy z nich nawet nie zdają sobie sprawy, że w pewnych trudnych sytuacjach szkolnych, nie związanych z nauką, mogą zwrócić się o pomoc do nauczyciela. Nie mam podstaw do generalizowania sądów i zdaję sobie sprawę, że jest wielu przedstawicieli zawodu, którzy starają się jak najlepiej wykonywać swoją funkcję. Zastanawiam się jednak, z czego wynika owa niechęć do wypełniania roli wychowawcy. Studenci – kandydaci na nauczycieli mówią tu zwykle o poczuciu własnej bezsilności i jest to, w moim przekonaniu, podyktowane głównie takim podejściem do wychowania, w którym wychowawca interpretowany jest jako jedyne źródło prawdy, wiedzy

i mądrości, jego rola polega na przekazywaniu gotowej wiedzy i wartości społecznych⁴, a w związku z tym ponosi również całkowitą odpowiedzialność za ten proces⁵.

Z drugiej strony odczuwalny jest również deficyt sensu, dotyczący ogólnego myślenia o edukacji (w szerokim tego słowa znaczeniu), a konstruowany przez podmioty tego procesu, również nauczycieli. Zdaniem O. Marquarda, deficyt sensu wynika przede wszystkim ze zbyt dużego oczekiwania na ten sens, z „bezpośredniej intencji sensu”, podczas gdy jest on dostępny tylko na „drodze okrężnej” poprzez określone zadania i zachowania⁶. Jeżeli sens będziemy postrzegali w kategoriach dynamicznych, a nie tylko jako stan wyjściowy lub punkt, do którego dążymy, jeżeli uznamy, że sami, poprzez swoje działania tworzymy ów sens, to unikniemy w ten sposób wszelkich rozczarowań, a w rezultacie – postawy biernego malkontenta i „dyżurnego utyskiwacza”. Takie podejście zachęca do aktywności, a jednocześnie uwalnia od zbyt „przygniatającego” pojmowania roli wychowawcy.

Jest jednak jeszcze jeden problem – trudno pełnić funkcję wychowawcy w miejscu, które interpretowane jest, w większym stopniu, jako instytucja a nie – środowisko społeczne.

Wolność w instytucji?

Szkoła jest częścią tzw. systemu oświaty i jako taka podlega regulacji, głównie za pomocą przepisów prawa administracyjnego. Sam fakt istnienia przepisów prawnych na tej płaszczyźnie, nie przesądza moim zdaniem, o braku możliwości poczuć wolności podmiotów/osób „korzystających”, czy też funkcjonujących w ramach tej instytucji. Istotne jest natomiast, aby przepisy te nie hamowały rozwoju szkoły, jej samodzielności⁷ oraz twórczej postawy nauczycieli i uczniów. Mam wrażenie, że powstające regulacje prawne z zakresu prawa oświatowego, a często wprost odnoszące się do szkoły, zbyt często są wynikiem swego rodzaju propagandy politycznej. Nie chodzi tu zatem o autentyczne, szczerze intencje poprawy określonej sytuacji, ale o poszukiwanie „sensacji”, nadawanie statusu „super rozwiązań” wszelkich edukacyjnych bolączek, po to – by spotkać się ze społeczną aprobatą. Szkoda, że nie zauważa się przy tym, iż to wszystko dzieje się na tak ważnym polu, jakim

⁴ Melosik Z., *Kultura popularna jako czynnik socjalizacji* [w:] *Pedagogika* pod red. Z. Kwiecińskiego i B. Śliwerskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 91.

⁵ Łobocki M., *Wychowanie* [w:] *Pedagogika* pod red. W. Ciechaniewicz, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 2000, s. 18.

⁶ Marquard O., *W sprawie dietetyki oczekiwania na sens* [w:] *Apologia przypadkowości. Studia filozoficzne.*, przeł. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 1994, s. 41–43.

⁷ Dąbrowska-Bąk M., *Niektóre aspekty przemocy strukturalnej w procesie socjalizacji uczniów* [w:] *Przemoc dzieci i młodzieży w perspektywie polskiej transformacji ustrojowej*, pod red. J. Papieża, J. Płukisa, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2000, s.44.

jest edukacja i, że zmiana opcji politycznej oznacza kolejne, niekonieczne uzasadnione posunięcia prawne. Szkoda też, że zmieniając kolejne przepisy prawne odnoszące się do rzeczywistości edukacyjnej, często nie korzysta się z dorobku nauk humanistycznych i społecznych. To tak, jakby za każdym razem rozpoczynać od nowa po to, by dochodzić do wniosków, które były do przewidzenia na początku.

Szkoła tak „uwikłała” się w swoją administracyjną funkcję, że „duch administracji i formalizmu” do głębi przesiąknął jej atmosferę. Dlatego też większość wypowiedzi konstruowanych przez badanych przeze mnie uczniów pokazuje, że jest ona przez nich interpretowana, głównie jako instytucja. Częścią tej instytucji są niestety nauczyciele. A skoro mowa o instytucji administracyjnej, to jej cechą charakterystyczną jest stosunek oparty na nadrzędności-podrzędności. Jak zatem mówić o atmosferze sprzyjającej rozwojowi wolnego, autonomicznego i odpowiedzialnego człowieka w takich warunkach? Nie sprzyja temu również bardzo formalne podejście do przepisów prawnych, które – wbrew pozorom – niejednokrotnie pozostawiają pewien margines swobody. Włączenie refleksji pedagogicznej, psychologicznej, socjologicznej, filozoficznej jest niezbędne w sytuacji, gdy ogólna norma o charakterze dyspozycyjnym ma znaleźć swój konkretny kształt w ramach rzeczywistości, praktyki poszczególnych szkół.

Formalizm szkoły, brak kompetencji psychopedagogicznych nauczycieli – z jednej strony, a lubiani koledzy i koleżanki – z drugiej, tworzą „schizofreniczny” obraz szkoły. Jest ona zatem instytucją, traktowaną przez respondentów jako przykry, ale „na szczęście” – przejściowy obowiązek. Uczeń nieustannie czeka na: koniec lekcji, weekend, wakacje, ukończenie szkoły. Szkoła nie tylko nie zajmuje ważnego miejsca w jego życiu, ale często jest po prostu zniechędzona⁸. Z drugiej strony – szkoła bywa środowiskiem społecznym, ale tylko w odniesieniu do relacji z rówieśnikami. Brak poczucia wolności badanych w szkole odnosi się, moim zdaniem, do pojmowania jej w sensie instytucjonalnym. A zatem, istnieje szansa na wolność w szkole pod warunkiem, że szkoła ta jest dla uczniów przede wszystkim środowiskiem dającym poczucie podmiotowości, bo tylko wtedy pojawiać się może komunikacja na poziomie afektywnym. To wtedy możliwe jest szczere i otwarte komunikowanie się, tworzenie płaszczyzny do dialogu. Podkreśla to fakt, że przeszło 87% badanych, którzy mają poczucie wolności w szkole, to jednocześnie osoby, które wskazują, że szkoła jest dla nich miejscem, w którym mogą wyrazić własne zdanie. Ponad 89% respondentów przekonanych o swojej „szkolnej wolności”, to z kolei – ci, którzy czują się tam bezpiecznie, a także tacy, którzy odczuwają szacunek ze strony nauczycieli. Atmosfera szkoły kreowana przez relacje podmiotów/uczestników procesów edukacyjnych wydaje się zatem kluczowa w tym zakresie.

⁸ Przypomina mi się w tym momencie pointa pewnego dowcipu, krążącego wśród uczniów, a nawiązującego do znanej reklamy telewizyjnej – „Zobaczyć płonąca szkołę – bezcenne”.

Wnioski końcowe

Przedstawione, wybrane wyniki i wnioski z badań rzucają pewne światło na problem, jakim jest wolność w szkole. Utarty pogląd, iż większość zachowań problemowych uczniów wynika z tego, że po prostu „za dużo im wolno”, okazuje się nietrafiony. W perspektywie uczniów, szkoła wcale nie jest środowiskiem dającym im poczucie wolności, a wręcz odwrotnie – interpretowana jest jako formalna instytucja, która jest niesamowicie restrykcyjna i ograniczająca. Czy zatem, ma sens wprowadzanie kolejnych zakazów i nakazów nie mających racjonalnego uzasadnienia, a w rezultacie sprawiających, że stosunek między uczniem a nauczycielem, między uczniem a szkołą, staje coraz bardziej formalny i administracyjny? Nie jestem przeciwnikiem obowiązków i zasad. To one regulują funkcjonowanie w społeczeństwie, a co najważniejsze, uczą odpowiedzialności, szacunku, ale także umiejętności interpretacji wolności, nie tylko w sensie indywidualnym, ale także grupowym. Natomiast uważam, że ogromne znaczenie ma rozumienie podstaw istnienia poszczególnych reguł, a także tam – gdzie to możliwe – uczestnictwo w ich ustanawianiu. Metoda „surowej dyscypliny i rygorystycznych zasad narzucanych odgórnie” zwyczajnie się nie sprawdza – zresztą nie tylko na gruncie szkolnym (gdymby istniał ścisły związek pomiędzy zaostrzeniem rygoru karalności, a częstością występowania zachowań podlegających karaniu, rozwiązano by już nie jeden problem społeczny). W rezultacie, skutkować to może niepożądanymi reakcjami, zachowaniami, postawami. A, czy chodzi o wywołanie takiej frustracji, która determinować może agresję czy bierność? Chyba nie. Czy chodzi o wychowanie konformistów? Mam nadzieję, że nie. Podejmując jakiegokolwiek działania regulujące funkcjonowanie ucznia w środowisku szkolnym, należy pamiętać nie tylko o natychmiastowych skutkach, jakie ono wywoła, ale także o tych odległych w czasie, związanych z założonymi funkcjami szkoły oraz celami wychowania w ogóle.

W moim przekonaniu, ważne dla poczucia wolności uczniów w szkole – z jednej strony, a – dla rozwiązania niektórych problemów – z drugiej, jest podejmowanie wysiłków w celu tworzenia płaszczyzny wzajemnego porozumienia/zrozumienia podmiotów tworzących to środowisko⁹. To wymaga spojrzenia na szkołę z innej perspektywy – przejścia od instytucjonalizacji w kierunku „oswajania” środowiska szkolnego, od postrzegania szkoły i roli nauczyciela jako usługodawcy, a nawet „sprzedawcy” do uświadomienia sobie współodpowiedzialności za to środowisko. Niepotrzebne są chyba „mega rozwiązania” i „super reformy”, tylko uświadomienie, że sens, a właściwie – sensy działań wychowawczych tworzone są przez te właśnie działania.

⁹ Por. uwagi na ten temat dotyczące środowiska rodzinnego – Kopińska V., Wybrane elementy oceny dialogu rodzinnego z perspektywy młodzieży, „Wychowanie Na Co Dzień”, Nr 4–5, 2007, s. 22–25.

Jednocześnie, warto podkreślić, że niektóre problemowe zachowania uczniów, czy też, wspomiane we wstępie, „tarcia” i „zgrzyty”, które pojawiają się podczas rozwoju tożsamości człowieka, mogą być – tak naprawdę – niezwykle pożądane w aspekcie rozwojowym. Paradoksalnie zatem, sytuacje konfliktów i napięć interpretować można jako rozwojowo cenne¹⁰. Dlatego też, mówiąc o relacjach między nauczycielami a uczniami, nie mam na myśli atmosfery bezkonfliktowości i łągodności. Ważne jest natomiast rozmawianie, dyskutowanie, negocjowanie. Istotna jest także atmosfera pracy i poczucie własnej wartości, zdecydowane reagowanie na zło oraz autorefleksja. Ważna jest aktywność a nie – bierność, tworzenie, a nie – narzekanie, przemyślane działanie, a nie – wybory na „chybił-trafił”. Ogromne znaczenie ma wreszcie świadomość, iż dalecy jesteśmy od perfekcjonizmu i, że zasadniczy sens naszych działań tkwić może w poszukiwaniach i staraniach, a niekoniecznie – w znajdowaniu „super uniwersalnych” rozwiązań.

Abstract

Is There Too Much Freedom in School? – A Few Thoughts Based on The Research Among Seventeen- and Eighteen-years-olds in Torun

On the assumption that the one of the functions of school is the support the development of identity and creative, active, self-control and autonomous personality, we must expect various problems. It cannot be the process free from conflicts and tensions. The majority of these situations is, actually, valuable for adolescence.

On the other hand, there is an opinion that school is a place full of ease and laid-back behaviour. That is why it have been being taken different steps (law and administrative) to change this situation and eliminate problematic behaviour from school.

In this article I try to show contradiction of these two above mentioned concepts and draw an outline to reveal ineffectiveness the second one. My thoughts and reflections are based on the research which are led between December 2005 and September 2006. I surveyed the population of 474 school students (17–18–years–old) from Toruń in Poland (299 women and 175 men). In the article I consider the concept of freedom in school as perceived by them. I touch on the problem of significance of school obligations and rules, freedom in school-institution, the role of teachers and the issue of educational dialogue.

¹⁰ Por. Witkowski L., *Edukacja i humanistyka. Nowe (kon)teksty dla nowoczesnych nauczycieli*, tom II, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2007, s. 159

Iwona Chmielewska
(Konin)

NLP a przywództwo, czyli jak obudzić w sobie ducha przywódcy

*„Nie martwi nas to, że jesteśmy niedoskonalimi.
Przeraża nas to, że jesteśmy zbyt wspaniali.
Najbardziej boimy się swych zalet, a nie wad.
Dodając sobie blasku, nieświadomie pozwalam
innym robić to samo.
Wyzbycie się własnej bojaźni daje przykład innym”*

Nelson Mandela 1994
(przemówienie w czasie
uroczystości objęcia prezydentury)

Współczesne zarządzanie staje się sztuką najbardziej kreatywną i najdynamiczniej się rozwijającą. Jakość zarządzania stanowi podstawowy warunek osiągnięcia sukcesów wszelkich organizacji w warunkach ostrej konkurencji, stałego zacieśniania rynku czy wyczerpywania zasobów naturalnych.

Polska gospodarka znalazła się więc w szczególnie trudnej sytuacji. Z jednej bowiem strony występuje presja wymagań i skutków transformacji samej w sobie, które to zjawiska uzupełnia dodatkowo dzielący nas dystans w stosunku do krajów Unii Europejskiej. Z drugiej zaś strony zwiększa się nacisk rosnącej konkurencyjności o charakterze globalnym.

Zarządzanie we współczesnym ujęciu stawiać musi przede wszystkim na umiejętności pobudzania energii i inteligencji wszystkich osób przyczyniających się do wypełniania zadań firmy. Szczególnie idea samorozwoju, której w zarządzaniu i rozwoju człowieka przypisywano dotychczas drugorzędną rolę w ciągu ostatnich lat uznana została za zdecydowanie za pierwszoplanową.

Te i podobnie „mądre” wskazówki znaleźć można w każdym z licznie zapelniających półki księgarskie wszelkiego rodzaju poradników i naukowych „cegieł”. Choć są one niewątpliwie słuszne pod względem badawczym, nie dają jednak odpowiedzi na pytanie podstawowe wołające w duszy każdego menadżera – JAK TO ZROBIĆ, by „nie tłamsić ludzi i nie hamować ich rozwoju”, a jednocześnie pozostać prawdziwym SZEFEM i nie dać się stłamsić im?! (no a poza tym pędzić

życie zamożne, dostatnie i pełne satysfakcji), czyli takie, jakie obiecuje nam współczesna literatura sukcesu. Aby odpowiedzieć na pytanie „JAK” sięgnąć należy do innych źródeł – doświadczeń i opracowań dotyczących praktycznych metod działania, przynoszących sukcesy w rozmaitych dziedzinach, nie tylko zresztą w bezpośrednim zarządzaniu zespołami ludzkimi, czerpiących wiedzę z badania problemu u źródła. Taką krynicą wśród innych źródeł najpierwszą w ostatnim okresie jawi się niewątpliwie Neurolingwistyczne Programowanie w skrócie NLP¹.

Jedną z najpełniejszych (i najdłuższych) definicji NLP, która przy okazji wyjaśnia znaczenie samej nazwy, dostarcza Robert Dilts²:

„NLP zawiera zestaw reguł, które pozwalają w unikalny sposób dokonać identyfikacji i analizy kluczowych wzorców wartościowania, zachowania i budowania relacji. Reguły te mają charakter pragmatyczny i mogą być praktycznie testowane. NLP opiera się na prostych wzorcach lingwistycznych, neurologicznych i behawioralnych, które są bardziej podstawowe i bardziej wolne od treści, aniżeli jakikolwiek inny model ludzkiego myślenia i działania. NLP umożliwia dotarcie do procesów umysłowych, które poprzedzają ludzkie działanie i które są warunkiem efektywności. Nazwa Neuro-Lingwistyczne Programowanie wskazuje na integrację trzech różnych dziedzin nauki.

Słowo neuro odnosi się do układu nerwowego. Znaczna część systemu NLP opiera się na zrozumieniu i zastosowaniu reguł i wzorców funkcjonowania systemu nerwowego. Według NLP myślenie, pamięć, twórczość, kreowanie wizji i wszelkie inne procesy poznawcze są wynikiem programów realizowanych przez system nerwowy. Doświadczenie ludzkie jest kombinacją lub syntezą informacji, które otrzymujemy, i które następnie są przetwarzane przez nasz system nerwowy.

Termin lingwistyczne wskazuje z kolei na związek NLP z nauką o języku. W ujęciu NLP z jednej strony język jest wytworem systemu nerwowego, z drugiej jednak – wywiera wpływ i kształtuje aktywność tegoż systemu. To oczywiste, że język jest podstawowym narzędziem wywierania wpływu na neurologię innych ludzi. Tak więc skuteczne interakcje i porozumiewanie się zależą od tego w jaki sposób używamy języka w celu przekazania instrukcji, stymulowania innych, werbalizowania naszych koncepcji, celów i zagadnień związanych z poszczególnym zadaniem czy sytuacją.

I tu docieramy do pojęcia programowanie. NLP opiera się na idei głoszącej, że procesy uczenia się, operowania pamięcią i twórczość są funkcją neurolingwistycznych programów, które działają mniej lub bardziej efektywnie jako

¹ NLP to skrót od angielskiego Neuro-Linguistic Programming (programowanie neuro-lingwistyczne). Jest to zdobywająca ostatnio popularność metoda kształtowania psychiki swojej i innych w celu podniesienia skuteczności komunikacji międzyludzkiej.

² Robert Dilts – Od lat siedemdziesiątych XX wieku znany na całym świecie trener w zakresie umiejętności i zachowań przywódczych oraz konsultant biznesu, twórca i specjalista procesu „Success Factor Modeling”™, autor książek i artykułów na temat sposobów doskonalenia przywództwa, kreatywności, komunikacji i kształtowania zespołu.

sposoby osiągnięcia określonego celu. To oznacza, że ludzkie istoty wchodzą w interakcje ze światem za pośrednictwem swoich wewnętrznych programów. Reagujemy na problemy i rozwijamy nowe idee zgodnie z programami umysłu, które wcześniej się w nas utrwaliły, przy czym nie wszystkie programy są sobie jakościowo równe. Jedne z nich są bardziej, a inne mniej skuteczne. Istnieje wiele wspólnych obszarów, które NLP dzieli z innymi dziedzinami, ponieważ czerpie ono obficie z neurologii, lingwistyki, nauk badających procesy poznawcze, a poza tym z nauki o komputerach i teorii systemów. Jego celem jest dokonanie syntezy różnych teorii i modeli naukowych i połączenie ich w jeden spójny system.”

Bez najmniejszej przesady zaryzykować można stwierdzenie, że firmy są tak prężne i mobilne, jak zarządzający nimi menadżerowie i funkcjonujące w ich ramach struktury (także nieformalne) z ich rzeczywistymi lub formalnymi liderami. NLP dysponuje zespołem rozmaitych strategii, dzięki którym udaje się zmienić zarządzającą w lidera i nie dopuścić do kontynuowania przeważającej niestety praktyki działania na przetrwanie, wynikającej przede wszystkim z nieudolności, chęćstwa, nepotyzmu, ignorancji, lenistwa, a czasami z pospolitej głupoty, u menadżerów tak samo częstej, jak u niemenadżerów. Aby jednak wprowadzić je w czyn, zacząć trzeba wprowadzać zmiany od siebie, bowiem tylko dzięki zmianom i przekształceniom we własnej osobie i własnych sposobach działania wpływać możemy pozytywnie lub negatywnie na otoczenie, którym kierujemy.

Jednym z instrumentów zarządzania w strategiach NLP jest umiejętność tworzenia przyciągających wizji dalszej działalności poprzez dobrze wytyczone cele a nie poprzez wdrażanie jedynie słusznej linii. To wcale nie jest takie proste, bo uwzględnic musi także cele i pragnienia otoczenia. Osiągnięcie tego ze starymi przekonaniem jest niemożliwe (każdy bowiem wie, że szef ma rację, a jeżeli nie ma – patrz punkt pierwszy), a z nowymi rodzi niebezpieczeństwo, że świeżo pozyskane idee szerzyć będziesz ogniem i żelazem z gorliwością neofity, niszcząc w zarodku wszelką opozycję.

Żadnej wizji, nawet najbardziej przyciągającej i wspólnej nie będzie w stanie nikt zrealizować, o ile nie dogada się z zespołem w atmosferze rzeczywistego zaufania i podziału obowiązków i uprawnień decyzyjnych, a zatem przywódca musi się nauczyć rzeczywistego, a nie pozornego budowania i stałego pielęgnowania porozumienia z ludźmi, z którymi współpracuje.

Techniki i umiejętności stosowane z pasją sprawiają, że ten kto je stosuje dla siebie i innych w magnetyczny nieomalże sposób przyciąga ludzi do siebie, dodaje im energii, iskierkę w oku i wewnętrzne światło.

„Przywództwo nie jest łatwe, chociaż ma ogromną wagę. Świat potrzebuje liderów. Nasza planeta i cała ludzkość domagają się jednostek obdarzonych wyobraźnią i inspiracją, aby stworzyli lepszy świat”³

³ Leigh A., Maynard M., Lider doskonały, DW Rebis, Poznań 1999, s. 91.

Powszechna potrzeba przywództwa jest rezultatem zmian jakie nastąpiły w kierowaniu w ostatnich dwudziestu latach. Pod naciskiem globalizacji i wręcz ekspresowego rozwoju technik informacyjnych, organizacje przeszły radykalną przemianę i tradycyjny model kierowania organizacją, oparty na wielopoziomowej hierarchii, odchodzi w przeszłość.

Transformacji uległ również krajobraz emocjonalny; pojawiły się pojęcia współzarządzania, indywidualnej odpowiedzialności, kultury i etyki biznesu, oraz misji firmy.

Poza tym żyjemy w lepszych czasach – w których nastąpiła głęboka demokratyzacja prawie wszystkich dziedzin życia i dzięki temu mamy większy udział w kierowaniu naszym życiem, przeznaczeniem naszym i naszych rodzin, firm, środowiska i świata.

„W XXI wieku siła wyobraźni, zdolności umysłowe i inicjatywa okażą się czynnikami o zasadniczym znaczeniu”⁴

Możemy zmieniać nasz świat, możemy tworzyć świat do którego ludzie chcą należeć, ale potrzebujemy do tego przewodnika i mapy.

Ludzie nie lubią być rządzeni, lecz chętnie pójdą za przewodnikiem, który pokaże wspólny cel i obudzi potencjał który drzemie w każdym z nas, a który posłuży do przekształcania rzeczywistości na wielu poziomach: zaczynając od własnych podwórek, osiedli, gmin, miejsc pracy, a kończąc na kraju i świecie. Potrzebujemy przywódców w każdej dziedzinie: politycznej, gospodarczej, oświatowej, społecznej jak i w każdej skali: państwa, regionu, gminy, zakładu pracy. Zwłaszcza w tym momencie naszej historii jest to tak niezbędne, a jednocześnie tak możliwe.

NLP jest prostą techniką osobistej transformacji. Jest praktycznym podejściem do zmiany. Stanowi zbiór wzorców, umiejętności i technik służących skutecznemu myśleniu i działaniu.

NLP jako dyscyplina praktyczna zajmuje się odkrywaniem umiejętności, wzorców, technik i strategii służących osiągnięciu skuteczności w myśleniu, działaniu, podnoszeniu jakości życia, rozszerzeniu możliwości wyboru. Jest dyscypliną, której istotę określa się jako studium ludzkiej doskonałości.

W NLP mówi się o trzech zasadach rządzących naszym działaniem, które utrudniają dokonywanie zmian. Po pierwsze: jesteśmy skłonni powtarzać czynność, gdy nauczymy się ją wykonywać, co prowadzi do formowania się nawyków. Po drugie: ukształtowany nawyk jest trudny do przełamania. Po trzecie, aby zmienić nawyk, trzeba oduczyć się starego i jednocześnie wyuczyć się nawyku nowego. Jeśli stale powtarzamy te same myśli, działania i uczucia to otrzymujemy te same rezultaty. Chcąc otrzymać nowe, inne rezultaty, musimy zmienić nasze myśli, działania, strategię. Plastyczność jest szczególnie ważna w kontekście zarządzania – oznacza ona, iż menedżer nie poprzestaje na jednym rozwiązaniu, nie trzyma się zna-

⁴ Lester C. Thurow: *The Future of Capitalism*, William Morrow, Nowy Jork 1996, s. 279.

nych, nawykowych sposobów działania, ale generuje jak najwięcej alternatywnych rozwiązań i opcji działania.

„Ten, kto zna innych, jest sprytny;
ten, kto zna siebie, ma wnikliwy umysł.
Ten, kto zwycięża innych, jest silny;
Ten, kto zwycięża siebie, jest mocny”

Tao Te Ching,
Księga pierwsza

NLP uczy, że istotą ludzkiego sukcesu nie jest znajomość idealnego i jedyne, dobrego rozwiązania w danej sytuacji. Najbardziej istotną kwestią jest sam człowiek oraz jego postawa zorientowana na poszukiwanie i sprawdzanie w działaniu nowych rozwiązań. Sukces jest więc bardziej wewnętrznym stanem niż zewnętrznym rezultatem. A zatem warto pamiętać, że nawet najbardziej spektakularne sukcesy rozpoczynają się od nas samych.

NLP to – z jednej strony, dzięki zestawowi efektywnych technik i strategii – technologia osiągania sukcesów, z drugiej: to postawa, polegająca na odkrywaniu zasobów i potencjałów tkwiących w każdym człowieku, odkrywaniu świata ludzkich wartości, przekonań i celów. Postawa pełna szacunku w stosunku do wszystkich ludzi. Każdy z nas posiada bowiem wszystko, co jest mu potrzebne, by osiągnąć sukces najlepszej dla siebie dziedziny. NLP, jak dobry i życzliwy przyjaciel, pomaga nam określić m.in.: „w jakiej dziedzinie?”, „gdzie?”, „kiedy?”, lecz przede wszystkim – „w jaki sposób?” mamy tego dokonać.

Bycie efektywnym menedżerem we współczesnym, szybko zmieniającym się świecie wymaga efektywnych strategii uczenia się. Strategie odnoszą się do tego w jaki sposób osiągasz pożądane cele, a NLP jest jedną z najbardziej efektywnych strategii „jak”, które istnieją w obszarze ludzkiego komunikowania się, uczenia i zmiany.

Dzięki wzrostowi świadomości – można rozwinąć generatywne zdolności uczenia się w trzech podstawowych wymiarach związanych z rolą : przywództwie, komunikowaniu się i innowacji.

Samoświadomość. Jak dobrze znasz siebie; co Cię złości; tworzenie kierunków działania i określanie celów dla siebie; bycie modelem roli i rozwijanie zdolności uczenia się czegoś nowego.

Przywództwo. Jak organizujesz i jakie metody stosujesz, aby motywować, ukierunkowywać, rozwijać i uzyskiwać najlepsze rezultaty dla swojego zespołu.

Komunikowanie się. W jaki sposób komunikujesz się ze sobą i innymi.

Innowacja. Jak zapewniasz różnorodność, kreujesz nowe pomysły i kształtujesz środowisko sprzyjające uczeniu i innowacji.

Grecki filozof Arystoteles powiedział:

„Wszyscy ludzie poszukują jednego: sukcesu lub szczęścia. Jedynym sposobem osiągnięcia prawdziwego szczęścia jest całkowite wyrażenie siebie w służbie społeczeństwu. Po pierwsze, wybierz ściśle określony, jasny, praktyczny ideał–cel, obiekt. Po drugie, zadbaj o środki konieczne do osiągnięcia celów – mądrość, pieniądze, materiał i metody. Po trzecie dopasuj posiadane środki do celu.”

Rys.1. Zapewnianie sukcesu w przyszłych zadaniach.



Źródło: Molden D., Zarządzać z mocą NLP, Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu, Kraków 1998

Planowanie linii czasu, szczególnie w odniesieniu do ważnych projektów jest bardzo skuteczne. Wykorzystywane w powiązaniu z innymi technikami NLP zapewni siłę, pewność i osiągnięcia w przyszłości.

Menedżer, który pragnie sprostać wymaganiom przyszłości musi posiadać wyjątkowo kreatywne cechy i umiejętności czyniące z niego przywódcę. Musi cały czas doskonalić swoje umiejętności, wykorzystując do tego dostępne narzędzia i techniki.

Podsumowując na pytanie „Dlaczego NLP pomaga obudzić ducha przywódcy?”

Odpowiedź jest krótka: rozwija umiejętności komunikacyjne oraz interpersonalne, usprawnia proces postrzegania otaczającej rzeczywistości. Daje gotowe narzędzia rozpoznawania problemów oraz skuteczne techniki ich rozwiązywania w oparciu o skuteczny model osiągania celów. Ulepsza życie. Poprawia jego jakość. Najważniejsze jednak – to daje możliwość wyboru stanów emocjonalnych oraz umiejętności.

„... Najlepsi przywódcy, to tacy, których istnienia ludzie nie dostrzegają. Stopień niżej są tacy, których ludzie cenią i szanują. Potem tacy, których się boją. Wreszcie tacy, których nienawidzą... Kiedy najlepszy z przywódców skończy swą pracę, ludzie mówią – Zrobiliśmy to sami!”

Lao-tse

„Nie po to nas stworzono, byśmy byli członkami bezmyślnego stada, ale po to byśmy wpływali na bieg naszego życia i historii.”

Adrianna Huffingto

Abstract

We live in the world that is constantly changing. These changes are the essence of modern civilization. To meet its requirements, a manager has to be exceptionally creative and have skills, which make him/her a leader. To achieve that goal, he/she has to look for techniques, methods and tools all the time, which will allow him/her to discover his/her latent resources and potential.

NPL (Neuro-Linguistic Programming) is a quick, simple and incredibly logical method. It helps to discover one's latent spirit of leadership, through, among others, or perhaps above all, learning how to communicate with oneself and other persons as well, use personal emotions and respect one's partner.

